

Zdrowie

Co przeraża Polaków?

Ogólnopolski Związek Zawodowy Lekarzy opublikował wyniki sondażu, w którym pytano ankietowanych, co ich najbardziej przeraża w systemie opieki zdrowotnej. Okazuje się, że długie kolejki do specjalistów ▶ 7

Kujawy

Krzyże na śmietnikach

Sołtys Zamku Bierzgłowskiego zamienił śmietniki w rycerzy z krzyżem na tarczy. Ks. Dariusz Iwański z UMK w Toruniu poczuł się dotknięty. Internauci odpowiadają mu, że śmietniki „są urocze” ▶ 8

Broad Peak

Pogrzeb na 8000 metrów



Wspięli się na 8000 metrów nie po to, by zdobywać szczyty czy bić rekordy, ale aby w lodowo-skalnej grocie pochować ciało zmarłego przyjaciela. To epilog tragedii, która 10 lat temu wydarzyła się na Broad Peaku ▶ 24

ROSYSKA INWAZJA
NA UKRAINĘ NA
WYBORCZA.PL

Aktualne informacje,
rzetelne analizy,
nieoczywiste opinie na
Wyborcza.pl

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X

9 770860 908150

3 1>



Czaplinek

POLAND’ROCK JUŻ GRA

– Robimy festiwal nie najpiękniejszy, robimy festiwal najlepszy na świecie – powiedział Jurek Owsiak, prezes Fundacji WOŚP. Festiwal Pol’and’Rock rozpoczął się wczoraj na lotnisku Czaplinek-Broczyno. Poza koncertami odbędą się także spotkania Akademii Sztuk Pięknych. Zaproszenie przyjęli m.in. Katarzyna Kolenda-Zaleska i Marta Kuligowska, Borys Szyk, Marek Dyjak oraz Jerzy Kryszak. Szczegóły ▶ Wyborcza.pl

Ujawniamy strategię obozu władzy

Antyukraiński zwrot PiS

– Będziemy agresywni i nie będziemy odstawiać nogi. Albo my weźmiemy antyukraiński elektorat, albo Konfederacja – mówi ważny polityk obozu władzy o strategii PiS.

Agata Kondzińska

PiS celowo wykorzysta w kampanii wyborczej antyukraińskie nastroje. – To nie będzie retoryka antyukraińska, ale antyrosyjska, jednak wyraźnie i dobitnie będziemy pokazywać, że nadrzędny jest interes polski, nie ukraiński – tłumaczy nam ważny poseł PiS, chcący zachować anonimowość. Kierunek jasno wyznaczył niedawno wicepremier i prezes PiS Jarosław Kaczyński. Przy okazji lipcowej 80. rocznicy rzezi wołyńskiej, podczas której ukraińscy nacjonaliści wymordowali na kresach II Rzeczypospolitej około 100 tys. Polaków, stwierdził w Polskim Radiu, że jeśli chodzi o okrucieństwo, to „trudno pod tym względem pobić Niemców, ale niestety Ukraińcom to się udało”. Kaczyński mówił też, że „trze-

ba stawiać sprawę naszych interesów w sposób zdecydowany”. Tym razem chodziło o ukraińskie zboże, które zamiast przejechać przez nasz kraj, zalało polski rynek, wywołując wściekłość rolników.

Walka o rolników i kobiety

PiS nie chce pokazać listy firm, które zarobiły na ukraińskim zbożu. Arbitralnie zamknął za to granicę, a teraz ogłosił przedłużenie tego zakazu, co wywołało oburzenie w Kijowie. – Jeśli oni zaczną z nami walczyć w tej sprawie, to odpowiemy. Jeśli ukraiński minister raz jeszcze obrazi polskich rolników, to usłyszy tak, że popamiętają – podkreśla inne nasze źródło w PiS.

Odbiorcami antyukraińskiej kampanii mają być dwie grupy, o które wciąż zabiega PiS: właśnie rolnicy oraz kobiety. – U nas są wy-

bory i czy to się komuś podoba, czy nie, musimy zagospodarować nastroje społeczne. Będziemy dziękować Polakom za pomoc, jaką okazali Ukraińcom, ale musimy podkreślać, że nie są oni uprzywilejowaną grupą w Polsce – mówi nasz rozmówca z PiS.

Z pogłębionych badań dr. Roberta Mirona Staniszewskiego z Uniwersytetu Warszawskiego wynika, że coraz więcej Polaków nie akceptuje świadczeń dla ukraińskich uchodźców. 500+ dla nich sprzeciwia się już 60 proc. badanych, zasilkom społecznym – 52 proc. Maleje

też akceptacja dla jednorazowego świadczenia szkolnego w wysokości 300 zł. – Wiemy, że kobiety przesuwają się ze swoją niechęcią wobec Ukraińców do Konfederacji. Wskazują na zagrożenia na rynku matrymonialnym, w dostępności do salonów kosmetycznych, mówią, że jest trudniej, bo kolejki tworzą Ukrainki – opowiada polityk PiS.

Będzie wet za wet

Dr Staniszewski we wnioskach do raportu pisze: „Jedna piąta badanych sądzi, że młode Polki mają negatywne nastawienie do uchodźczyń/uchodźców z Ukrainy. Analiza danych statystycznych potwierdziła, że zjawisko to występuje wśród Polek w wieku do 29. roku życia, które mają wykształcenie średnie lub policealne”. A czynnikami, które wpływają na to nastawienie, są „zagrożenie na rynku matrymonialnym” oraz „zagrożenie na rynku pracy”.

– Jeśli my nie zagospodarujemy tych nastrojów, weźmie je Konfederacja, a do tego nie możemy dopuścić. Od teraz w relacjach polsko-ukraińskich będzie wet za wet – dodaje nasz rozmówca. ●

„Zagrożenie na rynku matrymonialnym” oraz „zagrożenie na rynku pracy” to czynniki, które wpływają na negatywne nastawienie młodych Polek do uchodźczyń z Ukrainy

Roman
Imielski

To nie „lex Tusk”, ale „lex Duda”

Składając w środę podpis pod ustawą, Duda dokonał „konstytucyjnego zamachu stanu”, i to po raz drugi. Bo przecież pierwszy podpis pod „lex Tusk” złożył już 29 maja. Ogłaszając wtedy swoją decyzję, był z niej dumny.

Pierwsza wersja ustawy przewidywała, że dziewięcioosobowa komisja ds. badania wpływów rosyjskich będzie powołana przez większość sejmową, czyli PiS. Mogła ona orzec m.in. 10-letni zakaz zajmowania stanowisk publicznych związanych z dostępem do finansów publicznych. To de facto oznaczało wyeliminowanie z życia publicznego każdego, kto podpadł władzy. W dodatku możliwość odwołania się do sądu administracyjnego była iluzoryczna, bo takie sądy badają tylko to, czy dana decyzja została wydana na podstawie obowiązujących przepisów – czyli ustawy o komisji. Samo odwołanie się do sądu administracyjnego nie wstrzymywało wykonania decyzji komisji.

Komitet Nauk Prawnych PAN wyliczył, że ustawa aż 12 razy łamała Konstytucję RP. Duda, doktor nauk prawnych po

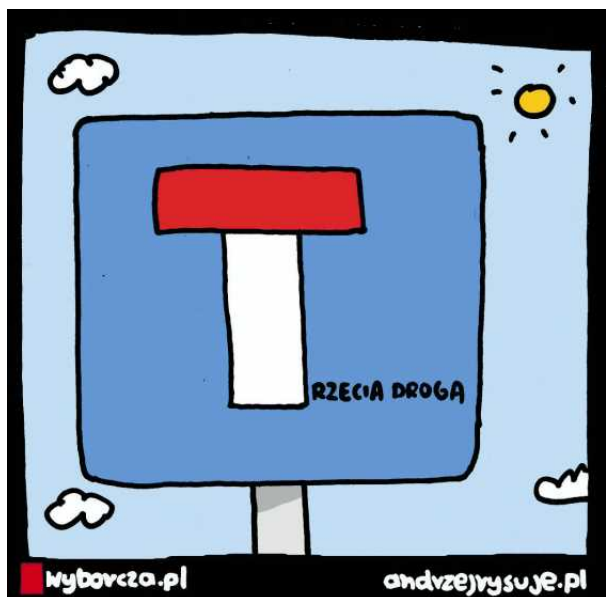
Uniwersytecie Jagiellońskim, mimo mizujących opinii nie miał oporów, by taką ustawę podpisać. Dopiero po oburzeniu w kraju, w Waszyngtonie i Brukseli, już cztery dni po swoim podpisie ogłosił nowelizację. Jej główne założenia: komisja bez członków parlamentu, z możliwością kon-

tynuacji po wyborach; odwołanie od decyzji komisji będzie kierowane do sądu apelacyjnego, a potem Sądu Najwyższego i to odwołanie wstrzymuje decyzję komisji. I jeszcze – zamiast orzekania o 10-letnim zakazie pełnienia funkcji publicznych będzie orzeczenie, że dana osoba działała pod wpływem rosyjskim i nie daje rękojmi wykonywania obowiązków publicznych. I tę właśnie wersję podpisał w środę Duda – mimo opinii wybitnych prawników i przy oporze opozycji, która w Senacie całkowicie odrzuciła „lex Tusk”.

W rzeczywistości to nie „lex Tusk”, ale „lex Duda”. Swoimi podpisami prezydent dokonał bowiem autooskarżenia, bo zamiast stać na straży konstytucji, po raz kolejny ją łamie. I choć postawienie głowy państwa przed Trybunałem Stanu jest bardzo trudne, bo wymaga uchwały popartej przez 374 członków Zgromadzenia Narodowego, to jednak nie jest niemożliwe.

Najsurowszą karą byłoby pozbawienie czynnego i biernego prawa wyborczego oraz zakaz zajmowania kierowniczych stanowisk lub pełnienia funkcji związanych ze szczególną odpowiedzialnością w organach państwowych i w organizacjach społecznych. Ale przede wszystkim byłoby to symboliczne podsumowanie obecnej prezydentury. ●

Andrzej rysuje



Kijów

Nowy herb dla Matki Ojczyzny



Robotnicy demontują herb byłego Związku Radzieckiego z tarczy 62-metrowego (102 metry z cokołem) pomnika Matki Ojczyzny w Kijowie. Docelowo cała tarcza zostanie wymieniona na nową, z trójzębem – symbolem ukraińskiej państwowości.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Internet na chwilę

2

GODZINY

Tylko przez tak krótki czas każdego dnia będą mogły korzystać z internetu w urządzeniach mobilnych chińskie nastolatki. Nie będzie to możliwe między godz. 22 a 6 rano. Chińska administracja cyberprzestrzeni (CAC) zamierza wprowadzić ograniczenia w celu „zmniejszenia uzależnienia dzieci od sieci i wpływu złych informacji”.

Cedella Marley

Ambasadorka kobiecej piłki nożnej na Jamajce

Piłka nożna jest wolnością – powtarza Cedella Marley, córka Boba Marleya. Ten sport, jak mówi w wywiadach, płynie w jej żyłach. – Obserwowałam, jak grał tata, jak grali moi bracia Ziggy i Steve, i ja też grałam. To zawsze było coś, co kochałam – mówiła w wywiadach.

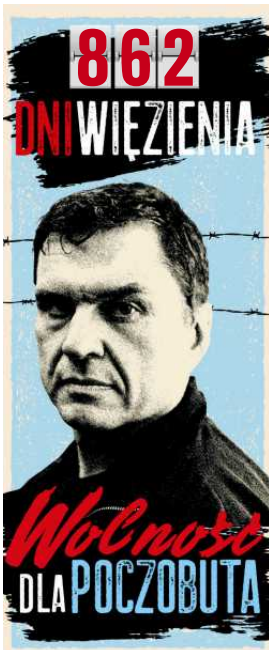
W 2008 r. z powodu niedofinansowania Jamajska Federacja Piłki Nożnej (JFF) rozwiązała kobiecą drużynę. Zawodniczki nie chciały jednak zrezygnować z gry i zaczęły kampanię informującą o trudnej sytuacji kobiecego sportu. Cedella postanowiła im pomóc, zaangażowała braci. Razem z nimi nagrała piosenkę „Strike Hard”, aby zebrać pieniądze na wsparcie „Reggae Girlz” (tak się mówi o jamajskiej drużynie). Założyła też stronę internetową, została ambasadorką kampanii wspierającej kobiecą drużynę, powołała inicjatywę piłkarską kobiet „Football is Freedom”, nawiązującą nazwą do słów Boba Marleya.

Cedelli Marley udało się uzbierać ponad 300 tys. dolarów w pierw-



szym roku działalności na rzecz kobiecej piłki nożnej. W 2019 r. jamajska drużyna zagrała na mundialu we Francji. W tym roku na mundialu w Australii i Nowej Zelandii Jamajki w ostatnim meczu grupowym pokonały Brazylię i awansowały do 1/8 finału. Zmierzą się teraz z Kolumbią, Niemcami lub reprezentacją Maroka. ●

Dominika Wantuch



www.nekrologi.wyborcza.pl/34267595



Albatros travel
Skandynawska jakość od 1986 r.

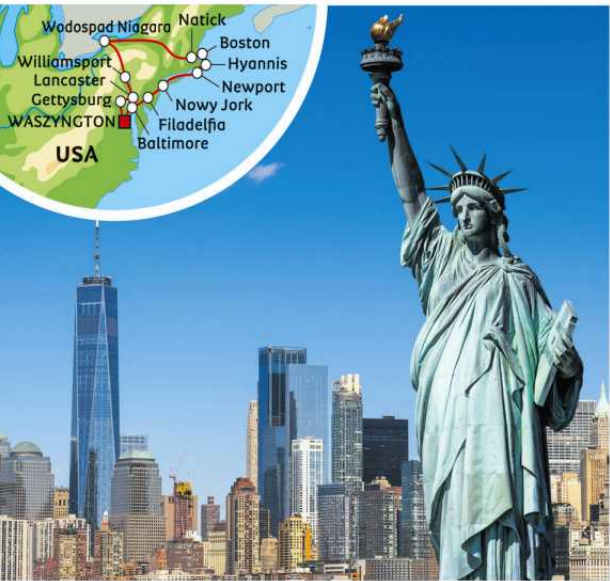
Rezerwacja +48 22 128 48 81
albatros.pl

Viva Mexico!

Moc niezapomnianych wrażeń: świątynie i piramidy, piękna przyroda, urocze miasta kolonialne i unikalna kultura meksykańskich Indian: Azteków, Majów i Zapoteków.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Mexico City. Dz. 2 Mexico City. Zwiedzanie miasta, Muzeum Antropologiczne i starożytne kanały Azteków w Xochimilco. Dz. 3 Przelot Mexico City – Villahermosa i przejazd do Palenque. Dz. 4 Palenque i słynne ruiny miasta Majów. Dz. 5 Palenque – San Cristóbal de las Casas. Krótki spacer po mieście. Dz. 6 San Cristóbal de las Casas. Wizyta u indiańskich plemion Chamula i Zinacantan. Dz. 7 San Cristóbal de las Casas – rejs w Kanionie Sumidero - Tehuantepec. Dz. 8 Tehuantepec – destylarnia Mezcal – lokalne rękodzieło – Oaxaca. Dz. 9 Oaxaca i kompleks świątynny na świętej górze Zapoteków Monte Albán. Dz. 10 Oaxaca – Puebla. Spacer po urokliwym Starym Mieście wpisanym na listę UNESCO. Dz. 11 Puebla – Mexico City. Zwiedzanie Teotihuacan – świętego miasta kultur prekolumbijskich. Powrót do Polski. Dz. 12 Przelot do Polski.

12 dni | Wyloty z Warszawy 09/11 2023, 15/02 2024 | **10.998,-**



USA – Wschodnie Wybrzeże

Filadelfia, Waszyngton, Nowy Jork, Boston, Nowa Anglia czyli podróż do kolebki USA z bogatą historią i wielkimi miastami oraz wodospad Niagara – potęga natury.

Program wycieczki: Dz. 1 Warszawa – Nowy Jork – Filadelfia. Zameldowanie w hotelu. Dz. 2 Filadelfia – Baltimore – Waszyngton. Dzwon Wolności i Waszyngton by night. Dz. 3 Waszyngton. Wycieczka po mieście, The Mall, cmentarz w Arlington oraz Air & Space Museum. Dz. 4 Waszyngton, D.C. – Gettysburg – Lancaster – Williamsport. Wizyta w wiosce amiszów. Dz. 5 Williamsport – Wodospad Niagara, USA. Rejs statkiem po kanadyjskiej stronie wodospadów. Dz. 6 Niagara Falls – stany Nowy Jork i Massachusetts. Dz. 7 Framingham – Boston – Hyannis na wybrzeżu Nowej Anglii. Dz. 8 Hyannis – Newport – Yale – Nowy Jork. Dz. 9 Nowy Jork. Objazd, 9/11 Memorial i czas wolny. Dz. 10 Nowy Jork i wylot. Dz. 11 Przelot do Warszawy.

11 dni | Wyloty z Warszawy 17/05, 06/09 2024
od 14.998,-



Norwegia Płn. – Lofoty i Przylądek Północny

Niezwykła wyprawa do krainy, gdzie słońce nie zachodzi. Zobacz piękne Lofoty, odwiedź Tromsø i podziwaj Nordkap – najdalej na północ wysunięty punkt Europy.

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot z Warszawy do Evenes i przejazd do Svolvær. Dz. 2 Wycieczka na Lofoty, wizyta w wioskach rybackich: Å, Ramberg Strand i Stamsund. Dz. 3 Lofoty – Vesterålen – Andenes – podróż przez magiczne krajobrazy. Możliwość obserwacji wielorybów. Dz. 4 Andenes. Rejs "Droga wielorybów" przez Gryllefjord i dalej do bramy Arktyki – Tromsø. Dz. 5 Przejazd: Tromsø – Alta. Eksplorowanie Tromsø, rejs po fiordzie, arktyczna przyroda Finnmarku i Alty. Dz. 6 Alta – Magerøya – Honningsvåg. Ryty naskalne w Alcie, podróż przez arktyczne krajobrazy w kierunku wyspy Magerøya na Przylądku Północnym. Dz. 7 Przejazd z Honningsvåg do Alty. Trasa wzdłuż fiordów Finnmarku, tagodnego górskiego krajobrazu do lotniska w Alcie. Powrót do domu.

7 dni | Wyloty z Warszawy 17/06, 15/07 2024
8.998,-



Rejs po Renie: Bazylea, Amsterdam i Kolonia

Wyjątkowy rejs po najciekawszym odcinku Renu, gdzie zobaczymy wspaniałe zabytki wpisane na listę UNESCO oraz piękne krajobrazy z winnicami na wzgórzach.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Zurichu. Przejazd do Bazylei. Zwiedzanie miasta. Zaokrętownie na statku. Dz. 2 Kehl, Niemcy/Strasburg, Francja. Zwiedzanie starówki wpisanej na Listę UNESCO (dodatkowo płatne). Dz. 3 Mannheim, Niemcy. Spacer w Mannheim lub wycieczka do Speyer (dodatkowo płatny). Wieczorny spacer w Rüdesheim am Rhein (dodatkowo płatny). Dz. 4 Koblenca, Niemcy. Panoramiczna żegluga w romantycznym Mittelrhein przez pasaż Loreley. Możliwość wycieczki do Koblenca. Dz. 5 Kolonia, Niemcy. Dz. 6 Amsterdam, (Zaandam) Holandia. Rejs kanałami z przewodnikiem. Dz. 7 Nijmegen, Holandia. Spacer po hanzeatyckim Nijmegen. Dz. 8 Kolonia, Niemcy. Powrót do Warszawy.

8 dni | Wyloty z Warszawy 09/06 2024
9.098,-

UWAGA!
Zmiana adresu biura

Warszawa, ul. Marszałkowska 76 (8 piętro) | Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107

Kod reklamy: GW47

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Pożar chemikaliów w Zielonej Górze

Maja Satwacka

Gdy w sobotę 22 lipca wybuchł pożar niebezpiecznego składowiska, wiele osób pobiegło na stację kolejową w Przylepie. Oddalona o 100 m od magazynów z chemikaliami, świetny punkt widokowy. Gdy doszło do serii wybuchów, nikt nie myślał o toksycznych oparach, w których krążyły także cząsteczki rakotwórczego azbestu, choć ciepły powiew powietrza gapie czuli na skórze.

– Dzieci przyjeżdżały rowerami, przychodzili staruszkowie. Kobieta w ciąży, z dwulatkiem na rękach, chciała pokazać mu pożar. Ludzie patrzyli na wybuchy chemikaliów jak na fajerwerki – opowiada pasażerka pociągu do Gdyni, który utknął na stacji. Dopiero po kilku godzinach ludzi rozgonili policjanci.

Inni, gdy dostrzegli czarną chmurę nad swoimi domami, zdecydowali się na samodzielną ewakuację. Uciekali mieszkańcy Przylepu, ale też sąsiedniej Łęży, Chynowa.

Rządowe służby ewakuacji nigdy nie ogłosiły. – Nie było ani jednego momentu, ani jednej chwili, kiedy życie i zdrowie mieszkańców było zagrożone – tłumaczył przed kamerami TVP Władysław Dajczak, wojewoda lubuski.

Hanna Górnicka, mieszkanka ul. Leszczynowej: – Po 10 minutach przebywania na dworze zaczęła mnie palić cała skóra, moja służówka nosa się wysuszyła, a w ustach czułam metaliczny posmak. Moje dziecko miało problemy z oddychaniem, nie mogło złapać tchu.

– W Łęży padły pszczoły, w Płotach przestały śpiewać ptaki, wieczorami nie słyshać trzasków dzików ani saren – alarmowali mieszkańcy. Miasto wyłączyło tablicę z monitoringiem powietrza, gdzie publikowano wyniki stężenia pyłów zawieszonych, dioksyn.

Ekspert ostrzegł o arsenie, metalach ciężkich i dioksynach

Dr Mateusz Cuske, ekspert ds. niebezpiecznych składowisk, biegły sądowy, długo przed pożarem badał nielegalny magazyn na zlecenie zielonogórskich prokuratorów, którzy oskarżali mafię śmieciową. Polecał, by szybko usunąć chemikalia. Ostrzegł, że jeśli dojdzie do pożaru, uwolni się trujący pył z metalami ciężkimi: „Istotnie toksycznym pierwiastkiem jest arsen, który ma właściwości teratogenne [powoduje wady płodów], mutagenne i kancerogenne (...)”. Zawarte w pyłe dioksyny wpływają na zaburzenia płodności, utrzymanie ciąży. Uszkodzają płuca, tarczycę, nerki i serce”.

Prezydent Janusz Kubicki, sojusznik Prawa i Sprawiedliwości, znał ekspertyzę biegłego sądowego. W marcu 2020 r. Naczelny Sąd Administracyjny m.in. na jej podstawie nakazał miastu niezwłocznie usunąć niebezpieczne odpady. Kubicki tego nie zrobił.

Gdy wybuchł pożar, Kubicki był bardzo przestraszony. Szef miejskiego sztabu kryzysowego przebywał na urlopie, do sztabu kryzysowego Kubicki ściągnął więc byłego pracownika. Waldemar Michałowski przez kilkanaście lat był komendantem strażaków, jednym z lepszych dowódców w kraju, dowodził grupą Polaków, gdy w Rosji płonęły trudne do ugaszenia torfy.

Jedną z pierwszych decyzji Michałowskiego była ewakuacja 2,5 tys. mieszkańców, także tych z sąsiedniej Łęży, bo w jej kierunku wiał wiatr. Miasto postawiło autobusy. Prezydent informację o ewakuacji podał na Facebooku, pokazywała ją też na pasku stacja TVN 24. Ale informację o ewakuacji po niecałej godzinie zdementował lubuski wojewoda. Zapewniał, że nikt jej nie ogłaszał. Wypierali się także ministrowie kli-



Pyły cudownie nie znik

– Gdzie opadły trujące pyły i co skaziły? – dopytują mieszkańcy Zielonej Góry. Rząd tego nie wyjaśnia, choć bez problemu można wykonać symulację.

matu Anna Moskwa i Jacek Ozdoba. Za „dezinformację” obwinili lubuską marszałek, bo ostrzegala przed niebezpieczeństwem na antenie TVN. – Chcieli wmówić ludziom, że jest bezpiecznie, problem zapudrować, a mnie ośmieszyć – mówi Elżbieta Polak.

Pyły cudownie nie znikną

Hubert Harasimowicz, były komendant wojewódzkiej straży pożarnej w Gorzowie, ma wątpliwości, czy słusznie nie zarządzono ewakuacji. – Paliły się chemikalia, najgorsze trucizny. Mówienie, że nie ma żadnego zagrożenia, było po prostu mówieniem nieprawdy. Toksyczne pyły, które muszą gdzieś opaść. One cudownie nie znikną, podobnie jak wody pożarowe – tłumaczy.

Trucizna na składowisku

5

TYSIĘCY TON

• Taką ilość niebezpiecznych odpadów zgromadzono w hali na terenie byłych zakładów mięsnych w Przylepie koło Zielonej Góry. Trucizny i silne związki toksyczne zalegały piętrowo w beczkach i mauzerach po sam dach.

▲ Z pogorzeliska po składowisku niebezpiecznych odpadów w zielonogórskim Przylepie chwilami jeszcze unosi się dym, choć od pożaru minęły dwa tygodnie. Do tej pory wywieziono stamtąd około 200 ton pozostałości. Odpady jadą do zakładu utylizacji w Ciepłolówku pod Sławą w woj. lubuskim

FOT. NEWSLUBUSKI/
EAST NEWS

Tymczasem Mirosław Ganecki, szef lubuskiego WIOŚ uspokajał: – Materiał chemiczny uwolnił się do atmosfery, do powietrza, no ale tam chmura została rozwiana. No i to wszystko.

Mieszkańcy Przylepu uwierzyli, że jest bezpiecznie. Dzień po pożarze puścili dzieci na półkolonie, które odbywały się przy lotnisku niedaleko magazynów (miasto wydało na to oficjalną zgodę). Dzieci siadały na skażonej pyłem trawie, spędzały czas na powietrzu. Chłopcy poszli na piłkarski trening na boisko.

– Trener chciał go odwołać, ale rodzice go zwymyślali, że to bzdury. Zbagatelizowali zagrożenie, bo w telewizji mówiono, że nic się nie stało – mówi „Wyborczej” mieszkaniec Przylepu.

– Jeśli jest tak dobrze, jak mówicie, to dlaczego wiceprezydent Kaliszuk wywiozł swoje konie z Przylepu? – dopytywał w ratuszu Sławomir Kotylak (KO) [syn wiceprezydenta oświadczył, że konie wyjechały na zawody].

Mieszkańcy żalą się, że nic nie wiadomo. Pytają: – Czy można jeść owoce i warzywa w innych dzielnicach miasta, czy chmura doszła na Chynów, jak badać wodę ze studni głębinowej, czy dzieci mogą leżeć na trawie, czy wylać wodę z ogrodowego basenu, czym myć okna z popiołu i mazi?

Zielonogórscy radni Platformy Obywatelskiej zwołali specjalną sesję, by mieszkańcy poznali skalę zagrożenia toksyczną chmurą. Prezydent dopuścił ich do głosu po sześciu godzinach. Wcześniej próbował zmyć z siebie winę za katastrofę. – Nie mówię, że nic się nie sta-

ło, wiem, że nie palił się cukier i cynamon – tłumaczył.

Sylwester Mielczarek mieszka przy ul. Strażackiej, 400 metrów od hali. Ewakuował się z rodziną na własną rękę: – Gdy wróciliśmy w niedzielę do domu, nie można było oddychać, więc całą noc wietrzyliśmy. Kiedy wychodzę rano do pracy, wciąż mam dziwny posmak w ustach. Na elewacji pojawił się nalot. Próbowałem to zgłosić, ale do urzędu nie da się dodzwonić.

W poniedziałek 31 lipca lubuski sanepid zmienił stanowisko. Zalecił, by wstrzymać się z konsumpcją warzyw i owoców do czasu poznania wyników badań. Zalecono, by nie pić wody z głębinowych studni. W mieście nadal nie ma komunikatów na słupach, w skrzynkach. Miasto szczątkowo informuje o zagrożeniu na swojej stronie.

– Co się stanie z tymi, którzy jedli owoce i warzywa? – pytają mieszkańcy. Wnoszą do WIOŚ o dostęp do informacji publicznej, chcą poznać wyniki badań powietrza. Inspektor każe płacić 5 zł za przygotowanie informacji.

Ekolodzy uwierzyli Moskwie

Przekaz minister Anny Moskwy, że w mieście nie ma zagrożenia, wali się już kilka godzin po jej konferencji. Do ekologów zadzwonił zrozpaczony właściciel stawów rybnych. Skażona woda pożarowa wlała się do małego Gęśnika i siedliska bobrów.

– Nikogo to nie interesowało, co się stanie z wodą z pożaru, choć mogli wysłać żołnierzy grupy chemicznej, by wyznaczyć strefę buforową. Przyjechaliśmy bez skafandrów, masek gazowych, dziś wiem, że to był błąd, ale naprawdę uwierzyliśmy minister Moskwie, że nie ma zagrożenia. Zdaję sobie sprawę, że wydałam na siebie wyrok – mówi Joanna Liddane, ekolożka z „Zielonych”. Gdy przyjechała, woda pożarowa try-

Pożar chemikaliów w Zielonej Górze



na
skała jak górski potok, wokół było czuć smród chemikaliów. – Strumień miał fioletowy kolor – opowiada. Na drugi dzień wypłynęły martwe ryby.
Taki scenariusz przewidział biegły Cuske. Ostrzegał, że chemikalia mogą się sączyć, przenikać do gruntu, a kanalizacja byłych zakładów mięsnych nie jest przystosowana do przyjęcia chemikaliów, choć są w niej duże zbiórki, w których w PRL gromadzono krew i odpady z uboju.

– Prezydent Kubicki musiał mieć świadomość zagrożenia, mógł się przygotować na pożar. Zbudować rynny, rękawy, pochylnie, by skażona woda nie dostała się do ekosystemu. Wszystko, co zalecał biegły. Przejął magazyny osiem lat temu, to kawał czasu, by coś zrobić. Nie zrobił nic, nawet nie założył monitoringu, by obserwować halę w centrum zarządzania miastem – mówi Marcin Pabierowski (KO), miejski radny.

Gdzie opadły pyły?

– W tej chwili pogorzelisko jest ogromnym reaktorem chemicznym, w którym cały czas tworzą się nowe substancje. Jeśli te gruntowne badania nie zostaną wykonane, to dalej życie i zdrowie ludzi jest bardzo poważnie zagrożone – ocenia dr Bogdan Wziątek, który bada gospodarkę wodną w obszarach Natury 2000.

Podczas pożaru doszło do serii wybuchów. Eternitowy dach hali zmienił się w rakotwórczy, azbestowy pył. Nad miastem pojawił się czarny grzyb dymu i ognia. – Gdzie opadły trujące pyły, co skaziły? – dopytują mieszkańcy.

Tego rząd nie wyjaśnił. Choć eksperci bez problemu mogą wykonać symulację. Minister Moskwa kpi za to w Sejmie: „Pani Polak od kilku dni intensywnie szuka chmury. Proszę państwa, jedyna chmura, która jest, to chmura kłamstw, która unosi się nad waszymi głowami”.

– Nie publikowano wszystkich wyników badań, jedynie wybiórczo te, które mogą uspokoić opinię publiczną – odpowiada marszałek Polak. Uruchamia program pomocy strażakom, z lekarzami opracowuje program badania mieszkańców ze skażonych terenów, rozszerza regionalny program profilaktyki raka płuc i opłaca niezależne badania wody i gleby.

W hali na terenie byłych zakładów mięsnych nielegalnie zmagazynowano blisko 4 tys. kubików niebezpiecznych odpadów o wadze 5 tys. ton. Trucizny i silne związki toksyczne zalegały piętro w beczkach i mauzerach po sam dach. Mogą spowodować białaczkę, uszkodzić serce, wzrok. Na liście jest m.in. benzen, toluen, ksylen. Śledczy kilka lat temu zlecili biegłym ekspertyzę składowiska. Nie udało się sprawdzić ca-

Kolejny raz obnażony został system naszego bezpieczeństwa

• **Gen. Mirosław Różański, generał broni rezerwy Wojska Polskiego, były dowódca generalny Rodzajów Sił Zbrojnych:** – Przylep, zatruta Odra, wydarzenie pod Bydgoszczą, gdy usłyszeliśmy, że spadł jakiś obiekt, a później, że to była jednak rakietę – to są sytuacje, w których obnażany jest system naszego bezpieczeństwa. Przez ostatnich osiem lat rządzący z PiS w przekazie publicznym minimalizują zagrożenia, a jeśli się nie da tego zrobić, to zrzucają winę na innych. Obowiązuje przekaz, że obecna władza nad wszystkim panuje, choć naprawdę towarzyszy temu wielka niekompetencja.

lej zawartości hal, było to zbyt ryzykowne dla biegłych wykonujących opinię.

Uniformy adekwatne do zagrożenia

Dwa razy w roku strażacy w gumowych chemoodpornych kombinezonach, z maskami gazowymi przyjeżdżali wietrzyć hale. Ale pożar chemikaliów gasili w zwykłych uniformach. W aparaty z powietrzem wyposażono tych, którzy stali najbliżej ognia. Inni mieli zwykłe maski z filtrem, popularne w pandemii.

Patryk Maruszak, szef lubuskich strażaków, w notatce służbowej zapewnia, że byli bezpieczni: „Wszyscy strażacy używali środków ochrony osobistej adekwatnych do istniejących zagrożeń”.

– Odblaskowe pagony sływały po mundurze, jakby wyżarte kwasem. Buty trzeba było wyrzucić, bo miały przeżarte podeszwy – opowiada jeden ze strażaków OSP.

Strażacy gasili pożar ponad dobę. Akcją dowodził nadbrygadier Arkadiusz Przybyła, zastępca komendanta głównego. Przyjechał z Warszawy. Pracowały cztery grupy chemiczne z czterech miast i grupa pomiarowa Centralnego Ośrodka Analiz Skażeń Sił Zbrojnych RP z Warszawy. Zespoły monitorowały atmosferę na pogorzelisku i w mieście. Ustalenia: zagrożenia nie ma.

Krzysztof Tyrała, ekspert Polskiej Izby Ekologii w dziedzinie gospodarki odpadami i ocen oddziaływania na środowisko, biegły z listy Ministra Ochrony Śro-

dowiska: – Nawet gdyby wierzyć w wyniki badań powietrza, to strażacy pracowali w azbestowym pyłe, bo dach był pokryty eternitem. Rozleciał się w pył po pierwszym wybuchu. Częstki azbestu są niewidoczne gołym okiem, niezniszczalne, wnika do płuc, a po latach powodują raka. Maski przeciwpyłowe przed nim nie chronią. Trzeba mieć kombinezon chemoodporny, dostęp do czystego powietrza z butli, chronić także oczy. Potem wszystko zutylizować – mówi.

Odór nad pogorzeliskiem

Miasto wywoziło z pogorzeliska już 66 ton toksycznych odpadów (nie angażując profesjonalnej firmy do utylizacji niebezpiecznych odpadów). Trociny nasiąknięte chemikaliami wywożone są ciężarówkami w asyście policji. Do prac skierowano pracowników miejskiego składowiska i strażaków z ochotniczych remiz.

– Sprzątający narzekali na bóle głowy, na potworny odór, który unosił się nad pogorzeliskiem. Bali się o zdrowie – mówi posłanka Anita Kucharska-Dziedzic, która zarzuciła szefowi miejskiej spółki, że nie wyposażył pracowników w ubrania chemoodporne, ale ten odmówił jej poselskiej kontroli. Nie pokazał faktur na zakup gumowych, szczelnych kombinezonów, masek gazowych. – Ani dokumentów, w których pracownicy zgodzili się na pracę w tak niebezpiecznych warunkach. Gdy przyjechałam na pogorzelisko, wszyscy uciekli – mówi Kucharska-Dziedzic.

Krzysztof Tyrała ostrzega, że w obszarach skażeń nie powinien mieszkać ani pracować żaden człowiek. Doradza, by wyznaczyć strefę zero i buforową. Marszałek lubuska wysłał wniosek do premiera Morawieckiego. – Pozostał bez odpowiedzi – mówi Elżbieta Polak.

Kubicki chwali się zdjęciem chemicznej grupy Wojska Polskiego na pogorzelisku, którzy pracują bez chemoodpornych uniformów. Sprawę pożaru nielegalnego składowiska, narażenia zdrowia i życia mieszkańców prowadzi zielonogórska prokuratura. Na teren pogorzeliska prokurator wszedł z biegłym Cuskem. Obaj byli w chemoodpornych kombinezonach, mieli maski i butle z powietrzem. ●

JUTRO W „WYBORCZEJ”

Nie przestanę oglądać,
nie przestanę słuchać
Tomasz Raczek o Kevinie Spaceyu,
Polańskim i Kaczmarzskim

Katarzyna Figura
Przez lata próbowano odebrać mi
talent aktorski

Całkiem przeciętny zbój
Skąd się wzięła sława Janosika?



Dlaczego białoruskie śmigłowce wleciały do Polski?

To Rosjanie byli załogą dwóch śmigłowców, które we wtorek celowo wleciały nad teren Polski. Chcieli sprawdzić, jak twardo zareagują na prowokację polskie władze – twierdzi niezależny rosyjski kanał informacyjny Wolia.

Roman Imielski

Rano 1 sierpnia mieszkańcy Białowieży i okolicznych miejscowości zauważyli nad swoimi domami dwa śmigłowce – wielozadaniowy Mi-8 i szturmowy Mi-24 – oznaczone białoruskimi znakami rozpoznawczymi. Choć zrobili zdjęcia i nagrali wideo, to wojsko początkowo zapewniało, że żadnego naruszenia polskiej przestrzeni powietrznej nie było. Twierdziło, że maszyny wykonywały lot szkoleniowy po swojej stronie granicy, który wcześniej Białorusini zgłosili polskim władzom.

Dopiero po dziesięciu godzinach MON przyznało, że śmigłowce rzeczywiście wleciały na teren naszego kraju. Przekonywało, że radary nie wykryły maszyn, bo leciały zbyt nisko. Z kolei MSZ wezwało do siebie chargé d'affaires Białorusi, najwyższego rangą białoruskiego dyplomata w naszym kraju.

Łukaszenka odlatuje, śmigłowce wlatują

Niezależne białoruskie i rosyjskie kanały informacyjne dokładnie opisały, jak wyglądała wtorkowa operacja. Białoruski serwis Motolko.pomogi pisze, że obecność śmigłowców przy polskiej granicy związana jest z pobylem od 30 lipca dyktatora Aleksandra Łukaszenki w rządowej posiadłości w Wiskulach, po białoruskiej stronie Puszczy Białowiejskiej. To zaledwie 7,5 km od granicy.

29 lipca śmigłowce Mi-8 i Mi-24 zostały wysłane z bazy w Maczuliszczach pod Mińskiem na lądowisko w Kamieniukach, gdzie



• Jeden z helikopterów sfotografowanych nad Białowieżą 1 sierpnia FOT. ELIZA KOWALCZYK

Chodziło też zastraszenie polskiego społeczeństwa. Dlatego piloci lecieli tak, by można było łatwo sfotografować maszyny

wylądowały ok. godz. 17.30 czasu polskiego. Trzecia maszyna przyleciała tam dzień później. To standardowa ochrona dyktatora, podobna sytuacja miała już miejsce w kwietniu br.

30 lipca ok. godz. 16 Łukaszenka opuścił swoją rezydencję pod Mińskiem śmigłowcem Mi-8, któremu towarzyszył inny Mi-8 białoru-

skich sił powietrznych. Półtorej godziny później dyktator był już w Wiskulach.

1 sierpnia ok. 8.40 z Kamieniuk wystartowały Mi-8 i Mi-24 (nr boczny 14, co widać też na zdjęciach mieszkańców Białowieży i okolic). Oficjalnie poleciały patrolować granicę.

W tym samym czasie, o 9, śmigłowiec Łukaszenki wraz z innym Mi-8 wystartował z Wiskul i poleciał do miasteczka Bielawieński, ok. 20 km na południowy zachód od rządowej rezydencji. Dyktator wrócił do Wiskul ok. 11.30, a mniej więcej w tym samym czasie trzy śmigłowce białoruskiej armii wylądowały z Kamieniukach.

To właśnie w czasie wyprawy Łukaszenki do miasteczka Bielawieński Mi-8 i Mi-24 wleciały na teren Polski. Spędziły nad naszym terytorium nawet 10 minut, przez nikogo niepokojone. Nie wiadomo, czy na pokładzie pierwszej maszyny byli żołnierze gotowi do desantu. Jest za to pewne, że Mi-24 był w wer-

sji najlepiej wyposażonej, jaką posiada Białoruś. Jakby ochraniał pierwszy śmigłowiec.

Rosjanie za sterami?

Jak z kolei informuje w serwisie Telegram niezależny rosyjski kanał Wolia, mający dobre źródła w rosyjskiej armii i bardzo uczciwie opisujący np. sytuację na froncie w Ukrainie, 1 sierpnia Białorusini nie prowadzili żadnych ćwiczeń ani tym bardziej lotów szkoleniowych.

Jak podkreśla Wolia, powołując się na informacje od rosyjskich wojskowych stacjonujących w Grodnie i Brześciu Litewskim, w obu śmigłowcach, które znalazły się nad Polską, znajdowały się rosyjskie załogi. Ich zadaniem było sprawdzenie stanu polskiej obrony przeciwlotniczej na tym odcinku granicy, a także tego, jak twardo zareaguje Polska oraz co zrobią sojusznicy z NATO.

Celem było też zastraszenie polskiego społeczeństwa. Dlatego piloci lecieli tak, by można było łatwo sfotografować maszyny.

Jak informuje Motolko.pomogi, tuż po powrocie z lotu nad Białowieżę maszyny zostały odesłane do Maczuliszczy, a z ich załogami spotkali się oficerowie białoruskich służb specjalnych. W Lamionkach zastąpiły je nowe maszyny.

Wagnerowcy grożą, PiS straszy

Wolia przypomina też o groźbach, jakie padają pod adresem Polski ze strony m.in. prywatnej rosyjskiej Grupy Wagnera finansowanej przez miliardera Jewgienija Prigożyna. Wcześniej walczyła ona w Ukrainie i popełniła wiele zbrodni wojennych, ale po niedawnym puczu przeciwko Władimirowi Putinowi została relokowana na Białoruś. Teraz wagnerowcy straszą, że mogą ruszyć na Warszawę.

Obecność najemników Prigożyna na Białorusi wykorzystuje też PiS. Tuż przed wtargnięciem helikopterów nad Polskę politycy obozu władzy z wicepremierem Jarosławem Kaczyńskim i premierem Mateuszem Morawieckim na czele zorganizowali kilka konferencji prasowych niedaleko granicy z Białorusią, strasząc zagrożeniem ze strony wagnerowców. Przekaz: my jesteśmy gwarantem bezpieczeństwa naszego kraju, a opozycja z Donaldem Tuskiem na czele – nie. ●

Czarnek zapowiada zmiany w grantach na naukę

Ministrowi edukacji i nauki nie podoba się to, że jeden z grantów Narodowego Centrum Nauki pójdzie na badania nad transkobiecością i sadomasochizmem.

Chodzi o projekt pt. „Trans kobiecość i sadomasochizm/BDSM. Związki i napięcia w polu produkcji płci”, na który grant w wysokości 750 tys. zł dostał dr Jan Wawrzyniec Szpilka. Projekt będzie realizował na Uniwersytecie SWPS.

Minister Przemysław Czarnek wysłał do Narodowego Centrum Nauki „oficjalne i stanowcze” pismo w tej sprawie ze „sprzeciwem wobec tak absurdalnych rozstrzygnięć”. Przypominał, że NCN jest „dziś od niego niezależne i całkowicie autonomiczne”. Co najwidoczniej chciałby zmienić, bo na Twitterze zapowiedział, że jesienią rząd

zajmie się projektem całkowicie reformującym system grantowy.

To odpowiedź na oburzenie prawniczych mediów, które dziwią się, że w „państwie PiS” możliwe jest finansowanie takich badań.

Pierwszy na rozstrzygnięcia NCN oburzył się dr Michał Sopiński, rektor Szkoły Wyższej Wymiaru Sprawiedliwości. „Na takie bzdury i pseudonaukę NCN wydaje pieniądze w dobie pauperyzacji naukowców... Wstydl!” – napisał na Twitterze. „Dlaczego polscy podatnicy mieliby sponsorować dewiacje zamiast rzetelnej nauki?” – pytał ministra Czarnka. Ten ton podchwyciły prawnicze portale.

Dr Jan Wawrzyniec Szpilka otrzymał grant w ramach konkursu SONATINA, który wspiera młodych badaczy. Był on skierowany do świeżo upieczonych doktorów, czyli takich, którzy uzyskali ten stopień

naukowy w ciągu ostatnich trzech lat. W wyniku dwuetapowej procedury konkursowej ze 185 zgłoszonych projektów wybrano 38, które dostaną łącznie 32 mln zł. 11 grantów dotyczyło nauk humanistycznych, społecznych i o sztuce, 9 – nauk o życiu, a 18 – nauk ścisłych i technicznych.

– O przyznaniu pieniędzy na badania decydują u nas naukowcy, polscy i zagraniczni eksperci. Oceniając wniosek, biorą pod uwagę wartość pomysłu badawczego oraz dorobek naukowy potencjalnej laureatki czy laureata konkursu – mówi Anna Korzekwa-Józefowicz, rzeczniczka Narodowego Centrum Nauki.

Dodaje, że NCN nie wpływa w żaden sposób na tematykę zgłaszanych badań – ta zależy tylko od osób, które starają się o grant. Nie ingeruje też w listy osób zakwalifikowa-

nych do finansowania przez grono ekspertów. W taki sam sposób działają agencje finansujące badania w innych krajach.

Okolo 95 proc. recenzentów NCN to naukowcy afiliowani w zagranicznych ośrodkach naukowych. Wśród panelistów, czyli ekspertów, którzy mają decydujący głos w przyznawaniu grantów, jest ich 85 proc.

NCN nie wpływa w żaden sposób na tematykę zgłaszanych badań – ta zależy tylko od osób, które starają się o grant

Dr Szpilka uzyskał stopień doktora na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie zajmował się antropologią praktyk sadomasochistycznych (BDSM) we współczesnej Polsce. Jest zaskoczony poruszeniem wokół jego projektu. Jak reaguje, gdy słyszy, że zajmuje się dewiacjami? – Nie uważam, że badam dewiacje, ale nawet gdyby przystać na taką kategorię, to skąd pomysł, że nie mogą one być przedmiotem intelektualnego namysłu? Badania naukowe nie są formą oceny moralnej, a naukowcy nie zajmują się afirmowaniem albo potępianiem przedmiotu swoich badań – mówi.

Badania nad seksualnością i nad transpłciowością są dynamicznie rozwijającą się dyscypliną naukową na świecie, w Polsce jeszcze mało reprezentowaną. – Może to obawa przed czymś, co nowe i nieznane? – zastanawia się dr Szpilka. ●

Alicja Gardulska

Co najbardziej przeraża Polaków w systemie opieki zdrowotnej?

Ogólnopolski Związek Zawodowy Lekarzy opublikował wyniki ogólnopolskiego sondażu, w którym pytano ankietowanych, co najbardziej przeraża ich w systemie opieki zdrowotnej. Okazuje się, że to wciąż straszliwie długie kolejki do specjalistów.

Judyta Watoła

Dwa lata temu NFZ zniósł limity na wizyty u wszystkich specjalistów. Miało to doprowadzić do skrócenia kolejek. Wydatki funduszu na porady specjalistyczne od tego czasu się podwoiły. NFZ płaci teraz za większą liczbę porad, płaci też więcej za pojedynczą poradę. Wielu specjalistów nie było bowiem zainteresowanych przyjmowaniem pacjentów w ramach kontraktu z funduszem z powodu zbyt niskich stawek.

Okazuje się, że dalej tak jest. Kilkadziesiąt złotych za poradę z NFZ ma się nijak do kilkuset złotych inkasowanych przy okazji prywatnej wizyty. Nie ma więc wielu chętnych specjalistów do pracy w poradniach z kontraktem. Utrzymują je głównie szpitale, które w ten sposób zapewniają sobie dopływ pacjentów na oddziały i opiekę nad nimi po hospitalizacji.

Efekt jest taki, że tam, gdzie najtrudniej było się dostać, manewr funduszu ze zniesieniem limitów nie przyniósł znaczącej poprawy. Dotyczy to m.in. wizyt w poradni endokrynologicznej czy chirurgii naczyniowej. Mogłam przekonać się o tym na własnej skórze, kiedy kilka miesięcy temu ze skierowaniem do chirurga naczyniowego w ręce zadzwoniłam do poradni przy jednym z największych szpitali na Śląsku. Pani od razu wyjaśniła, że najbliższy termin jest jesienią 2025 r. Zrezygnowałam i nie zapi-

sałam się wcale. Skierowanie straciło ważność.

Najgorszy – długi czas oczekiwania na wizytę u specjalisty

Nic dziwnego, że w tej sytuacji właśnie długie oczekiwanie na wizytę u specjalisty Polacy uważają za najgorsze w całym systemie. Świadczą o tym wyniki sondażu opinii publicznej zleconego przez Ogólnopolski Związek Zawodowy Lekarzy.

W sondażu zadano respondentom pytanie: „Co przeraża cię w aktualnej organizacji/ funkcjonowaniu polskiego systemu ochrony zdrowia?”. Zdecydowana większość wskazała właśnie na kolejki do specjalistów. Wysokie ceny leków znalazły się dopiero na trzecim miejscu, choć Polacy dopłacają z własnej kieszeni do leków najczęściej w całej Europie. I chodzi tu o leki na receptę, a nie o preparaty, które na własną rękę kupujemy w aptece. Odsetek twierdzących odpowiedzi na zadane w sondażu pytania różni się, jeśli chodzi o płeć. Zasadniczo to, co źle działa w systemie, dużo bardziej przeraża kobiety niż mężczyzn. Powodów można się domyślać: mężczyźni zdecydowanie mniej dbają o zdrowie i rzadziej chodzą do lekarza.

To, co źle działa w systemie, dużo bardziej przeraża kobiety niż mężczyzn



• **Długi okres oczekiwania na badania diagnostyczne przeraża 56 proc. pytan- Na zdjęciu: tomograf w Centrum Onkologii w Gliwicach**

FOT.DAWID CHALIMONIUK / AGENCJA WYBORCZA.PL

I tak na pytanie, co najbardziej przeraża w funkcjonowaniu polskiego systemu ochrony zdrowia, 71 proc. respondentów odpowiedziało, że długie kolejki do specjalistów. Taką odpowiedź wskazało 80 proc. zapytanych kobiet i 60 proc. ankietowanych mężczyzn. Na drugim miejscu znalazł się długi okres oczekiwania na badania diagnostyczne. To przeraża 56 proc. pytan-nych (58 proc. kobiet i 54 proc. mężczyzn). Wysokie ceny leków – jak już wspomniano – znalazły się trzecim miejscu. Przerażają 55 proc. ankietowanych, w tym 61 proc. kobiet i co drugiego mężczyznę.

Długi czas oczekiwania na planowany zabieg w szpitalu jako przerażający wskazała połowa pytan-nych, a czas spędzony w kolejce pod gabinetem przed samą wizytą – 42 proc. Co trzeci pytany uznał, że lekarz w trakcie wizyty poświęcił mu za mało czasu. 28 proc. poskarżyło się

Bardziej przeraża kolejka niż ceny leków

Polacy w wieku 18+, dane w proc.



© GAZETA WYBORCZA ŹRÓDŁO: OZZL

na zbyt długi czas oczekiwania na wizytę u lekarza rodzinnego, a 18 proc. – na brak leków w aptekach.

Tylko 10 proc. pytan-nych stwierdziło, że w ogóle nie ma takiej rzeczy w systemie opieki zdrowotnej, która by ich przerażała. I tu widać ogromną różnicę w odpowiedziach ze względu na płeć. Bo wśród ankietowanych kobiet tylko 6 proc. odpowiedziało, że nic ich nie przeraża. Wśród mężczyzn odsetek ten wyniósł 14 proc.

Odpowiedzi na pytania w sondażu różnią się także ze względu na wiek. Długi czas oczekiwania na wizytę u specjalisty przeraża 60 proc. osób w wieku 18–24 lata, a wśród najstarszej grupy pytan-nych, czyli osób powyżej 55 lat – aż 82 proc. Bardziej przeraża także rodziców (75 proc.) niż osoby bezdzietne (63 proc.). Nie ma natomiast dużych różnic ze względu na miejsce zamieszkania. Czekanie na wizytę w niemal równym stopniu przeraża mieszkańców dużych miast i wsi, choć ci ostatni – jak pokazują inne badania – na ogół rzadziej korzystają z opieki zdrowotnej.

Siedem i pół minuty na pacjenta

– Polacy chcą być lepiej traktowani przez lekarza – podsumowała sondaż Grażyna Cebula-Kubat, przewodnicząca OZZL. Pacjentowi, który długo czekał w kolejce, lekarz poświęca według ministerialnych kryteriów siedem i pół minuty. Tylko tyle ma czasu, aby przeprowadzić wywiad, zbadać, postawić diagnozę i przepisać leki. To m.in. dlatego część pacjentów nie czuje się traktowana przez lekarza po partner-sku (29 proc.).

Badanie wykonano w dniach 12–17 maja na reprezentatywnej grupie 1054 dorosłych osób w wieku metodą CAVI, czyli przez bezpośrednią rozmowę telefoniczną. OZZL nie ujawnił, jaka firma na jego zlecenie przeprowadziła sondaż. ●

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Leszna

ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej:

1. **Lokalizacja:** Leszno, ul. Usługowej – nieruchomość zapisana w KW nr P01L/00060864/2, P01L/00031491/4, składająca się z działek ewidencyjnych numer:

Numery działek, arkusz mapy	Powierzchnia	Cena wywoławcza (w tym 23% podatku VAT)	Wadium
62/39 ark. m. 130, 62/22, 62/28 ark. m. 129	1,0248 ha	1 725 000,00 zł	200 000,00 zł

Postąpienie nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej, z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych. Cena nieruchomości osiągnięta w przetargu wraz z podatkiem VAT 23% podlega zapłacie przed zawarciem umowy notarialnej.

2. **Opis nieruchomości:** nieruchomość gruntowa niezabudowana, niezagospodarowana, porośnięta trawą oraz miejscowo drzewami/krzewami. Na nieruchomości w lokalnych skupiskach w formie hałd znajdują się śmieci zmieszane z ziemią, odpady budowlane i komunalne, wymagające uporządkowania. Wszelkie prace związane z uporządkowaniem terenu i przygotowaniem gruntu pod zabudowę nabywca zobowiązany jest wykonać własnym kosztem i staraniem po uzyskaniu wymaganych zezwoleń i decyzji bez prawa do wystąpienia do Miasta Leszna z jakimikolwiek roszczeniami o zwrot poniesionych kosztów. Usunięcie drzew i krzewów z terenu nieruchomości jest możliwe na warunkach określonych w Ustawie o ochronie przyrody. Wszelkie koszty i opłaty związane z usunięciem drzew i krzewów obciążają nabywcę nieruchomości. Na terenie działki nr 62/28 znajduje się nieczynna sieć wodociągowa DN 100 mm. Zjazd na teren nieruchomości z drogi publicznej, nabywca zobowiązany jest wykonać własnym kosztem i staraniem po uzyskaniu decyzji administracyjnej określającej warunki techniczne i miejsce usytuowania takiego zjazdu.

3. **Przeznaczenie:** teren obiektów produkcyjnych, składów i magazynów lub zabudowy usługowej.

4. **Termin i miejsce przetargu:** 5 października 2023 r., godz. 11:00 w sali konferencyjnej Wydziału Architektury Planowania Przestrzennego i Budownictwa na II piętrze w budynku Urzędu Miasta Leszna przy Al. Jana Pawła II 21.

5. **Wysokość i termin wnie-sienia wadium:** wadium wymagalne na koncie Urzędu Miasta Leszna nr: 37 1020 3088 0000 8302 0005 7703 PKO BP S.A. I O/Leszno do dnia 28 września 2023 r.

6. **Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** tablica ogłoszeń w Urzędzie Miasta Leszna przy ul. Kazimierza Karasia 15 oraz Al. Jana Pawła II nr 21 a także na stronie internetowej: bip.leszno.pl – w dziale „Przetargi na nieruchomości”.

7. **Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:** Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Leszna, Al. Jana Pawła II 21, 64-100 Leszno, pok. nr 16, telefon 65/ 529-82-13 w godz. 7:30-15:30.

www.leszno.pl

LECZENIE I REHABILITACJA

POBYTY: Zdrowy Kręgosłup, Neurologiczny, Dla Aktywnych, Biodra, Kolana, Bark, Antystresowy, Kardiologiczny z diagnostyką.

Szwedzki stół, 15 albo 20 zabiegów na 7 dni pobytu

- Wstęp na basen z atrakcjami do 120 minut dziennie
- Diagnostyka fizjoterapeutyczna i laboratoryjna*
- Specjalistyczne konsultacje lekarskie*

*możliwa dopłata

Pobyty w terminach: 06.08 – 01.10.2023r.

tel. 54 416 70 00 **www.podtezniami.pl**

Klinika Uzdrowiskowa „Pod Tężniami” im. Jana Pawła II, ul. Warzelniana 7, 87-720 Ciechocinek

Opole



TYS. ZŁ

• **tylę ma do zapłaty rekordzistka z Opola za przejazdy autobusami bez biletów. Jest już prowadzona wobec niej egzekucja komornicza. W ubiegłym roku kontrolerzy Miejskiego Zakładu Komunikacyjnego wystawili w sumie 7464 opłaty dodatkowe**

Gdańsk. Odkrycie w Twierdzy Wisłoujście



FOT. MICHAŁ RYŃIAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Najstarsza nadmorska forteca na polskim Wybrzeżu przechodzi imponującą renowację. Pracom towarzyszą ciekawe odkrycia. Historykom udało się m.in. zlokalizować celę, w której najprawdopodobniej był przetrzymywany XIX-wieczny satyryk Johannes Trojan. – Trafiał tutaj za opublikowanie satyrycznego rysunku na temat cesarza Niemiec, za co został skazany na rok więzienia – mówi Maciej Flis, kierownik oddziału Muzeum Gdańska Twierdza Wisłoujście.

W twierdzy przetrzymywani byli m.in. powstańcy listopadowi, styczniowi oraz działacze niepodległościowi z Poznania i Torunia. ● **Dorota Karaś**

Kujawy

Awantura o krzyże na śmietnikach

Sołtys z Zamku Bierzgłowskiego zamienił śmietniki w centrum wsi w małych rycerzy z krzyżem na tarczy. Pomysł nie wszystkim się spodobał.

Grzegorz Giedrys

Zamek Bierzgłowski to niewielka wieś w podtoruńskiej gminie Łubianka. Znajduje się tutaj jedna z najstarszych obronnych budowli krzyżackich. Od 1992 roku właścicielem zamku jest diecezja toruńska, pod której opieką po dziś dzień trwają prace restauratorskie. Miejsce jest atrakcją, które przyciąga turystów z całego kraju.

• **Śmietnik z „hełmem i tarczą”**

FOT. FACEBOOK KS. DARIUSZA IWAŃSKIEGO

nie odwrotnie. Ludzie niezwiązani z Kościołem, bo tak wynika z burzliwej debaty pod postem, zrobili z krzyża element dekoracji kubła na śmieci. Ich zdaniem każdy, kto widzi tam krzyż, jest „odklejencem”, bo to wcale nie jest krzyż, ale – żeby zacytować pewną mieszkankę wsi Zamek Bierzgłowski – „randomowy znaczek” lub „prawie stokrotka”.

„Śmietniki są urocze”

Pod wpisem niemal od razu zrobiła się awantura na prawie 200 komentarzy. Dominowali zwolennicy krzyża na śmietniku. „Jak zwykle dopisana przez Kościół ideologia. Logiczne jest, że znak ten powiązany jest z historią Zamku, a nie stricte z Kościołem. Księdzu znak kojarzy się z krzyżem religijnym, a mi zawód księdza kojarzy się tylko z najgorszym” – pisze jedna z użytkowników Facebooka.

Inni mówią, że śmietniki są „urocze”. – Wiele osób je lubi, rowerzyści robią sobie z nimi urocze fotki z wycieczek. Co potwierdza nadinterpretację, bo do tej pory nikt nie skojarzył grafiki na tarczy z chrześcijańskim symbolem wiary – pisze inna osoba.

Ale też pojawiają się głosy, że krzyż w takim miejscu może obrażać uczucia religijne. „Natychmiast to zgłosić i usunąć!”, „Bardzo fajny pomysł. Szkoda, że jednocześnie bezmyślny” – oburzają się przeciwnicy niecodziennej dekoracji na koszach na śmieci.

Co na to sołtys?

Sołtys Tomasz Sipak w Zamku Bierzgłowskim mieszka od 2015 roku, a swoją funkcję zaczął pełnić dwa lata temu. Jeszcze zanim ją objął, wpadł na pomysł rewitalizacji głównego skweru na wsi. – Wzięliśmy z mieszkańcami sprawy w swoje ręce: wyrównaliśmy, odchwasciliśmy teren, położyliśmy włókninę, umieściliśmy nową nawierzchnię w postaci kamieni nawiązujących do głazów narzutowych, z których powstał w części mur okalający zamek. Posadziliśmy roślinność. Dodatkowo znajdujący się nieopodal przystanek autobusowy został pokryty murem przedstawiającym element średniowiecznej budowli. A to wszystko dzięki bezinteresownemu zaangażowaniu mieszkańców – opowiada Tomasz Sipak.

Sipak podkreśla, że w przypadku projektu nowych śmietników uważał, żeby nowa instalacja nie budziła żadnych wątpliwości. – Śmietnik wygląda jak rycerz w hełmie i z tarczą – uważa. – Zwróciliśmy szczególną uwagę, aby krzyż na tej tarczy nie nawiązywał kształtem albo kolorem na przykład do krzyża maltańskiego. I gdy wybuchła awantura, otrzymałem mnóstwo telefonów od mieszkańców, którzy mówili, że będą bronić tych dekoracji, że nie pozwolą, by ktoś się wtrącał i męlował na siłę naszą wieś. Praktykujący katolicy, jak sami to zaznaczali, opowiadali, że nie czują się urażeni elementem, który znalazł się na tarczy – tłumaczy Sipak.

Uważa, że zarzuty ks. Iwańskiego są nieuzasadnione. ●

Edukacja

Na Podkarpaciu brakuje psychologów

Region zajmuje niechlubne pierwsze miejsce pod względem braków w zatrudnieniu psychologów i psycholożek szkolnych – wynika z raportu GrowSpace.

Na początku lipca fundacja GrowSpace skierowała do wszystkich gmin oraz powiatów i miast na prawach powiatu w Polsce pytania dotyczące etatów psychologów w samorządowych szkołach. Odpowiedzi udzieliło 91 proc. samorządów.

Okazuje się, że w Polsce przy 6,1 tys. obsadzonych etatów wakatów jest niemal 2,3 tys. Co to oznacza? – Nie ma równego dostępu do pomocy psychologicznej w szkołach – mówił Dominik Kuc podczas konferencji prasowej, na której prezentowano wyniki raportu.

„Dane są zatrważające”

Województwo podkarpackie zajmuje niechlubne pierwsze miejsce, jeśli chodzi o braki w zatrudnieniu psychologów i psycholożek szkolnych. Przedstawiciele fundacji podjęli więc interwencję w Kuratorium Oświaty w Rzeszowie.

Zadali pytania m.in. o to, czy kuratorium było świadome braku, jakie działania podjęło, aby zwiększyć zatrudnienie i przeciwdziałać negatywnym skutkom braku odpowiedniej opieki psychologicznej w szkole.

– Dane są zatrważające. Jesteśmy bardzo zaniepokojeni, bo wo-

jewództwo podkarpackie zdecydowanie odstaje od reszty Polski. W szkołach podstawowych i ponadpodstawowych brakuje 46 proc. psychologów. Obsadzonych jest 250 etatów, natomiast wakatów – aż 217. Jeżeli weźmiemy pod uwagę wyłącznie szkoły podstawowe, braki wynoszą 52 proc. – wyliczał Mateusz Trzaska, współautor raportu na Podkarpaciu.

I dodaje: – W całym kraju zlokalizowaliśmy 450 punktów krytycznych – czyli gmin, które nie zatrudniają ani jednego psychologa szkolnego. Aż 40 z nich znajduje się w województwie podkarpackim.

Kuratorium: „To proces”

Podkarpackie kuratorium oświaty nie potwierdza danych fundacji. – Nie dysponujemy jeszcze pełnymi danymi. Być może tak było w dniu sporządzania raportu. Ale z informacji o wakatach przesłanych przez dyrektorów szkół wynika, że psychologów brakuje, jak nauczycieli innych przedmiotów. Na stronie kuratorium znajduje się około 170 ofert pracy – mówi Stanisław Fundakowski, wicekurator oświaty w Rzeszowie.

Problem jednak oczywiście dostrzega. – Psycholog jako specjalista zarobi tyle samo co nauczyciel dyplomowany w szkole. Dla niektórych to wystarczająca zachęta do tego, aby podjąć pracę. Dla innych być może nie – przyznaje.

Wskazuje też inne przyczyny, jak spory odsetek małych szkół na Podkarpaciu. Ze względu na małą liczbę godzin zatrudnienie tam psychologa może okazać się niemożliwe.

Wszyscy są zgodni co do jednego – pomoc psychologiczna w szkołach jest potrzebna jak nigdy dotąd. – W województwie podkarpackim było 96 prób samobójczych dzieci i młodzieży. Sześć zakończyło się śmiercią – wylicza Trzaska. ●

Wioletta Kruk

Punkty krytyczne

450

TYLE GMIN W POLSCE

• **według raportu GrowSpace, nie zatrudnia ani jednego psychologa szkolnego**

LUBUSKIE

Dramat pszczelarzy i apel o pomoc

Obok wina i dziczyzny miód jest lubuskim towarem eksportowym. Tymczasem nawet akacyjny, wizytówka lokalnych pasiek, przestał się sprzedawać. Powód? Bardzo niskie ceny w skupie i napływ miodu z zagranicy. Pszczelarze mówią o poważnym kryzysie. I apelują o kupowanie miejscowego miodu. – Jest zdrowy, najwyższej jakości – twierdzą. ●

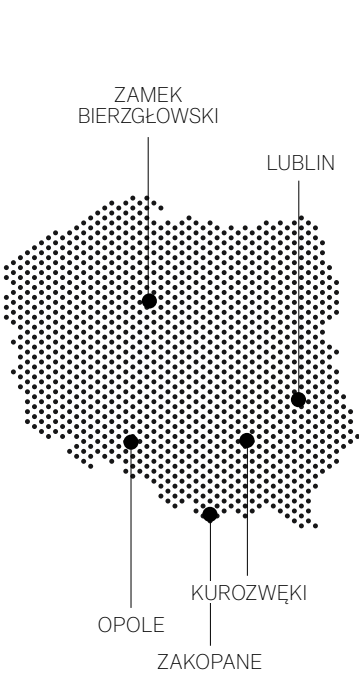
Artur Łukasiewicz

BYDGOSZCZ

Kanał pomnikiem historii?

Odpowiednie wnioski złożył już prezydent Rafał Bruski. – To perełka na skalę europejską – mówił Tomasz Izajasz, kustosz Muzeum Kanału Bydgoskiego. – Służy Starego Kanału Bydgoskiego są najstarszymi w tej części Europy tego rodzaju obiektami wybudowanymi z cegły. Uzyskanie statusu pomnika historii ułatwia m.in. pozyskiwanie funduszy na rewitalizację. ●

Agata Szczygielska-Jakubowska



KUROZWĘKI

Okolicznościowy labirynt w kukurydzy

Powstał na polu kukurydzy o powierzchni 4,5 hektara już po raz 17. Jak co roku, do jego utworzenia wykorzystany został inny motyw. Tym razem jest w kształcie Układu Słonecznego, aby uczcić 550. rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika. Wewnątrz labiryntu, który jest na terenie Zespołu Pałacowego w Kurozwękach, znajduje się wieża widokowa. ●

Janusz Kędracki

LUBLIN

Dla miłośników jazzu i muzyki klezmerskiej

Przed nami czwarta edycja Lubliner Festival – Festiwalu Kultury Żydowskiej. Wydarzenie odbędzie się 6-13 sierpnia. W programie m.in. koncerty światowej sławy klezmerów, pokazy filmów, warsztaty i spacer po żydowskim Lublinie. W tym roku muszlą koncertową w Ogrodzie Saskim zawładnie m.in. Frank London, zdobywca nagrody Grammy. ●

Paweł Krysiak

Zwierzęta

„Koty w Tatrach stanowią zagrożenie dla górskiej przyrody”

Futrzany czworonóg w ostatnich tygodniach zamieszkał w popularnej Chacie pod Rysami, po słowackiej stronie Tatr.

Piotr Starmach



• „Póki koty pozostają na terenie schroniska, to nie ma problemu”.

FOT. MAREK PODMOKEY / AGENCJA WYBORCZA.PL

Na nietypowego mieszkańca Tatr natknąć się można w pobliżu najwyższego szczytu Polski. Kot – bo o nim mowa – w Chacie pod Rysami pojawił się w ostatnich tygodniach. W jaki sposób rudy czworonóg dotarł do najwyżżej położonego tatrzańskiego schroniska – pozostaje tajemnicą. Wiele wskazuje jednak na to, że kot na górę wszedł od strony słowackiej.

Nowy kot w rejonie Rysów

Zwierzę zostało przegarnięte przez gospodarzy Chaty pod Rysami. Jak wynika z relacji pojawiających się w internecie, czworonóg zdecydowanie bardziej preferuje wysokogórskie spacery od całodziennego leżenia przy oknie.

„Często znika on ze schroniska, wybierając się na wędrowki po tatrzańskich szczytach. Turyści, którzy mieli okazję spotkać się ze słynnym

wysokogórskim kotem, potwierdzają, że widzieli go między innymi na Rysach, a także na Koprowym Wierchu. Kot jest bardzo przyjazny i często dotrzymuje towarzystwa odpoczywającym na szczytach turystom, licząc, że podzieli się oni przyniesionym ze sobą prowiantem” – relacjonuje Portal Tatrzański.

Ale obecność czworonoga dla reszty zwierząt może się okazać śmiertelnym niebezpieczeństwem. Z tego też względu sprawie przygląda się Tatrzański Park Narodowy.

– Póki koty pozostają na terenie schroniska, to nie ma żadnego problemu. Gorzej, jak wypuszczane są

Kot jest drapieżnikiem i intensywnie poluje na gryzonie oraz ptaki

JAROSŁAW RABIASZ
z Tatrzańskiego Parku Narodowego

na zewnątrz. Kot jest drapieżnikiem i intensywnie poluje na gryzonie oraz ptaki. Może stanowić zagrożenie dla rodzimej populacji na terenie parku narodowego, a w szcze-

gólności przy Chacie Téry’ego, gdzie są rzadkie i chronione gatunki, często endemiczne dla Tatr – tłumaczy Jarosław Rabiasz z Tatrzańskiego Parku Narodowego.

„Stanowią zagrożenie”

O ile w przypadku kota z Chaty pod Rysami nie są podejmowane żadne czynności ze strony pracowników TPN (schronisko znajduje się poza granicami Polski), o tyle reszta futrzanych czworonogów nie może liczyć na pobłażliwość. Tym bardziej że obecność kotów i psów w Tatrzańskim Parku Narodowym to dla przyrodników spore utrapienie. Zwierzęta blakające się po górskich szlakach wyłapywane są każdego roku, a następnie przekazywane do schronisk dla bezdomnych zwierząt. Bywa, że pupile wracają do właścicieli. Zazwyczaj dotyczy się to mieszkańców Podhala, którym pies bądź kot uciekł z posesji i zawędrował na teren parku narodowego. Niestety, problem generują także turyści, którzy nie stosują się do zakazu wprowadzania zwierząt na teren parku narodowego.

– Nagminnie zdarzają się sytuacje, że osoby chcą wejść z kotem czy psem. Często są oburzeni tym zakazem. Bywają i bardziej egzotyczne przypadki, kiedy turyści próbowali wejść na szlak z małpą czy

papugą – opowiada Rabiasz. – Oczywiście mamy wyjątek od reguły, bo w Dolinie Chocholowskiej można wprowadzić własne zwierzę, jest tam inna sytuacja prawna.

Skarga turystki

Warto dodać, że rudy kot w Chacie pod Rysami to nie jest pierwsze zwierzę, które za swój nowy dom obrało najwyżżej położone schronisko w Tatrach. W 2018 r. polskie media społecznościowe podbiło zdjęcie innego czworonoga, siedzącego na szczycie Rysów. Koty pojawiły się także po polskiej stronie Tatr – choć w tym przypadku nie obyło się bez afery. Fanta i Filemon przez długi czas były stałymi bywalcami schroniska górskiego PTTK na Hali Kondratowej. W 2021 r. Tatrzański Park Narodowy nakazał gospodarzom obiektu oddać zwierzęta do adopcji. Stało się to po oficjalnej skardze jednej z turystek, która oskarżyła czworonogi o kłusownictwo.

Decyzja TPN wywołała wśród internautów gigantyczną burzę. Zdecydowana większość komentujących stanęła murem po stronie kocich tatarników. Nie brakowało jednak też osób przypominających, że koty stanowią jedną z głównych przyczyn wymierania innych gatunków, m.in. rysiów. ●

Syndyk masy upadłości

Z A P R A S Z A

do udziału w postępowaniu konkursowym na sprzedaż

w trybie sprzedaży z wolnej ręki i aukcji nieruchomości położonej w Kryniewie Wielkiej (powiat moniecki, województwo podlaskie), zabudowanej wolnostojącym domem jednorodzinnym. Łączna powierzchnia działki 0,5095 ha, powierzchnia użytkowa domu 124,80 m². Dla nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta nr BI1B/00100272/6. Przedmiot postępowania może zostać sprzedany ze ceną nie niższą niż 383 326,80 (słownie: trzysta osiemdziesiąt trzy tysiące trzysta dwadzieścia sześć 80/100) złotych.

Pisemne oferty wraz z wymaganymi dokumentami, w tym potwierdzeniem wpłaty wadium w kwocie 20 000,00 złotych, należy składać w terminie do dnia 18 sierpnia 2023 roku, do godz. 16.00, w biurze syndyka Szymona Stasińskiego przy ul. Spółdzielczej 8 lok. 217 w Białymstoku. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 21 sierpnia 2023 roku o godz. 9.00 w biurze syndyka.

Regulamin, operat szacunkowy i dokładny opis nieruchomości dostępny jest na stronie internetowej www.szymonstasinski.pl. Szczegółowe informacje udzielane są telefonicznie (+48 608 444 621) oraz mailowo (biuro@szymonstasinski.pl).

Syndyk masy upadłości KING FRUIT sp. z o.o.

oferuje do sprzedaży pakiet wierzytelności upadłego,

składający się z 38 wierzytelności wobec różnych kontrahentów spółki. Część wierzytelności jest przedawniona lub sporna, wobec części została stwierdzona bezskuteczność egzekucji, części może przysługiwać prawo potrącenia. Nadto syndyk nie wyklucza, że część wierzytelności nie istnieje. Wartość nominalna pakietu **994 351,25 zł**. Cena minimalna zbycia całości pakietu, na podstawie uchwały Rady wierzycieli – 30 000,00 zł. Podmioty zainteresowane nabyciem pakietu wierzytelności (wyłącznie jako całość) proszone o składanie ofert na adres poczty elektronicznej: oferty@inlex.pl lub za pośrednictwem operatora pocztowego na adres kancelarii syndyka: Syndyk Jerzy Stawek

ul. Pogodna 36/11; 20-337 Lublin w terminie do 31 sierpnia 2023 r. Kopię uchwały Rady Wierzycieli wraz z zestawieniem wierzytelności można uzyskać po uprzednim pisemnym wystąpieniu opatrzonym podpisem kwalifikowanym lub profilem zaufanym, przesłanym na adres oferty@inlex.pl lub pisemnie na adres kancelarii syndyka z podaniem pełnej nazwy, siedziby i osoby reprezentującej zainteresowanego. Po upływie terminu składania ofert syndyk dokona wyboru oferty spełniającej kryteria ceny minimalnej, zaś przy wpływie więcej niż jednej oferty, syndyk zarządzi licytację po uprzedniej wpłacie 10% wadium, po czym dokona wyboru najwyższej wylicytowanej oferty.

Ukraińskie porty na celowniku

Rosja z premedytacją atakuje ukraińskie porty na Dunaju, żeby zablokować jedyną wodną drogę eksportu ukraińskiego zboża, która pozostała po wycofaniu się Moskwy z umowy zbożowej z 17 lipca. Ataki przeprowadzane są przy samej granicy z Rumunią.

Piotr Andrusieczko

W nocy z 1 na 2 sierpnia miały miejsce kolejne ataki rosyjskich dronów kamikadze na Ukrainę. Celami były Kijów i obwód odeski. W Kijowie wszystkie drony zestrzelono, ale na południu Ukrainy części udało się przebić przez ukraińską obronę przeciwlotniczą.

„Siły Powietrzne we współpracy z obroną przeciwlotniczą innych komponentów Sił Obrony Ukrainy zniszczyły 23 drony uderzeniowe. Większość szachetów została zniszczona w rejonie Kijowa i obwodu odeskiego. Niestety część wystrzelonych przez wroga dronów uderzyła w infrastrukturę portową w obwodzie odeskim” – napisano w komunikacie Sił Powietrznych Ukrainy.

Zniszczony port w Izmaile

Głównym celem ataku w obwodzie odeskim był port w mieście Izmail, który jest wykorzystywany do eksportu ukraińskiego zboża zarówno po Dunaju, jak i drogą morską. Zniszczenia są spore. Uszkodzono elewator, hangary z ziarnem, rezerwuary jednego z terminali towarowych, a także tamtejszy dworzec morski. Na zdjęciach z miejsca widać, że w wyniku trafienia silnie zniszczona została siedziba Ukraińskiej Żeglugi Dunajskiej.

Izmail jest drugim co do wielkości miastem w obwodzie odeskim i największym ukraińskim portem na Dunaju. Mogą do niego wpływać statki morskie o zanurzeniu do 7 metrów. Te największe mają do dyspozycji 24 miejsca do cumowania.

Ukraińskie porty na Dunaju są ostatnim korytarzem umożliwiającym transport wodny, w tym morski, ukraińskiego zboża po tym, jak Rosja jednostronnie wycofała się z umowy zbożowej i zaczęła atakować za pomocą po-

cisków manewrujących i dronów ukraińskie porty morskie. Strona rosyjska zagroziła również atakami na statki, które będą zmierzały do ukraińskich portów na Morzu Czarnym.

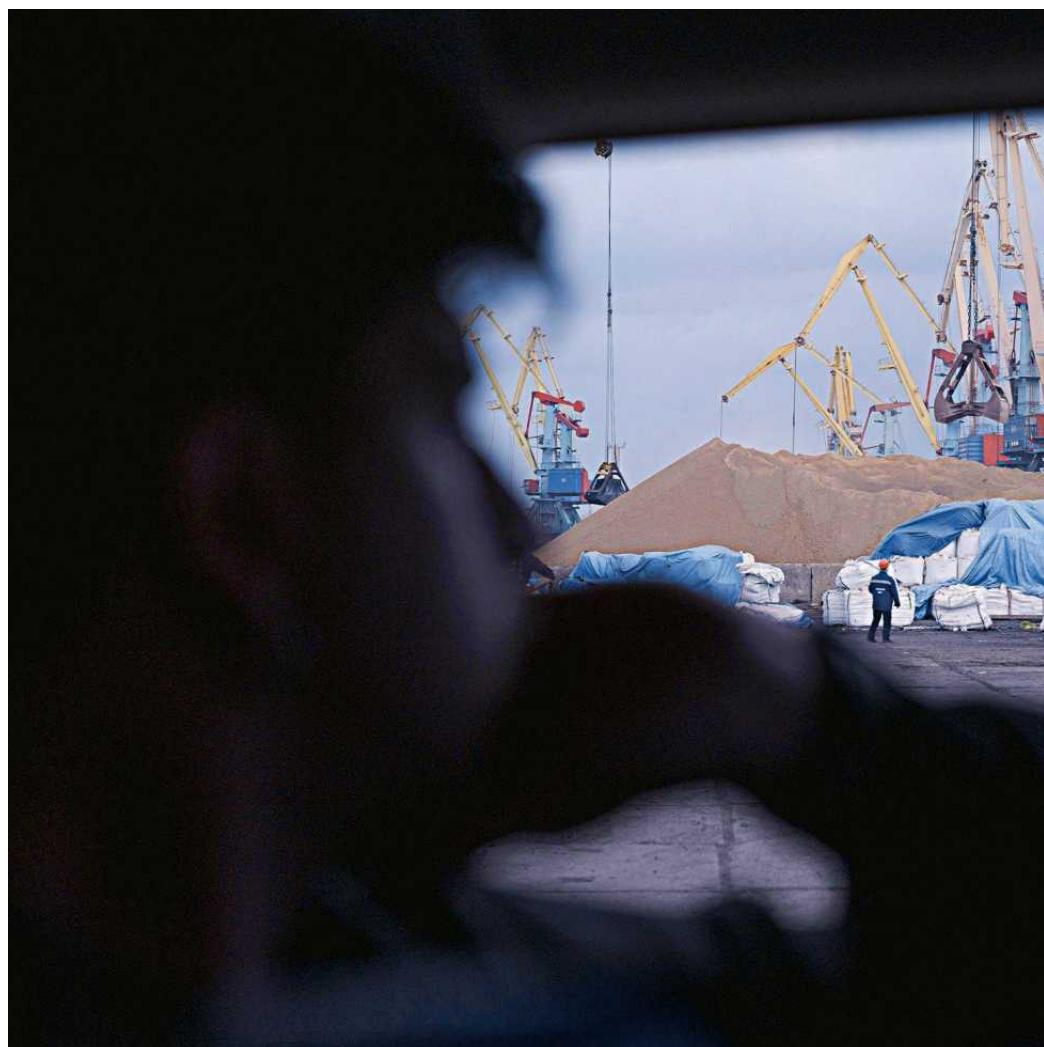
Położenie portów na Dunaju daje możliwość uniknięcia gróźb ataków statków na morzu. Przez rzekę przebiega granica z Rumunią, a od ujścia Dunaju jest bardzo blisko do wód terytorialnych Rumunii. W czwartek w pobliżu delty Dunaju na wodach rumuńskich oczekiwało kilkadziesiąt statków, wiele płynęło też rzeką. W samym porcie Izmail znajdowało się około 90 statków handlowych. Nie ma informacji, że w wyniku rosyjskiego uderzenia dronami ucierpiał któryś ze znajdujących się tam statków, ale to niewykluczone.

Ukraińskie porty na Dunaju – Izmail i Reni – Rosja atakowała już 24 lipca. Wtedy również wykorzystala szachedy. Prezydent Rumunii Klaus Iohannis oświadczył, że rosyjskie ataki stanowią „zagrożenie dla bezpieczeństwa na Morzu Czarnym” oraz „wpływają na dalszy tranzyt zboża z Ukrainy, a tym samym na globalne bezpieczeństwo żywnościowe”. Jednak bezpośrednia bliskość granicy państwa należącego do NATO nie powstrzymuje Rosjan przed kolejnymi atakami.

Shukanie dróg dla ukraińskiego zboża

Unijny komisarz ds. rolnictwa Janusz Wojciechowski zadeklarował niedawno, że UE jest gotowa eksportować niemal całą produkcję rolną Ukrainy tzw. korytarzami solidarności, czyli szlakami drogowymi, kolejowymi i rzeczynymi, przez tereny państw unijnych. Ukraina porozumiała się z Chorwacją, która zgodziła się na wykorzystanie jej portów nad Adriatykiem.

Ale transport lądowy nie jest tak efektywny i podraża eksport ukraińskiego zboża. Do



Po ataku na Izmail prezydent Zelenski oświadczył, że zaatakowano całe „światowe bezpieczeństwo żywnościowe”

togo trwa spór wokół blokady importu ukraińskiego zboża przez pięć państw UE, w tym Polskę. Teoretycznie nie przekłada się to na sam tranzyt, ale wpływa negatywnie na zaufanie do tych dróg transportu. Dlatego szlak przez Dunaj i wody Rumunii pozostaje priorytetowy. Rosja zdaje sobie z tego sprawę i z premedytacją go niszczy.

Po ataku na Izmail prezydent Zelenski oświadczył, że zaatakowano całe „światowe bezpieczeństwo żywnościowe”.

„Świat powinien reagować. Kiedy celem stają się porty cywilne, kiedy terroryści celowo niszczą nawet elewatory, to tworzy to zagrożenie na wszystkich kontynentach. Rosję można i trzeba powstrzymać” – powiedział Zelenski.

26 lipca tematowi wyjścia Rosji z umowy zbożowej i atakom na ukraińskie porty było poświęcone pierwsze kryzysowe posiedzenie Rady Ukraina – NATO. Partnerzy Ukrainy zapewnili, że będą poszukiwali sposobów roz-

wiązania kryzysu, i zapowiedzieli wzmocnienie rozpoznania w akwenie Morza Czarnego. Ale to zdaniem ukraińskich ekspertów jest wciąż robione na za małą skalę i Sojusz powinien się wykazać znacznie większą stanowczością wobec rosyjskich prób blokowania ruchu na Morzu Czarnym. Tym bardziej że w jego akwenie położone są trzy państwa NATO: Rumunia, Bułgaria i Turcja.

Ceny zboża znów rosną

2 sierpnia prezydent Turcji Recep Erdogan odbył rozmowę telefoniczną z prezydentem Rosji Władimirem Putinem. Jednym z tematów była sierpniowa wizyta Putina w Turcji. Ale Erdogan podjął też temat umowy zbożowej.

Turcja była oprócz ONZ pośrednikiem przy jej podpisaniu w ubiegłym roku. Dlatego turecki prezydent stara się przekonać Rosję do jej odnowienia. W rozmowie z Putinem stwierdził, że podczas trwającej wojny „nie należy dążyć do jej eskalacji”, oraz podkreślił znaczenie inicjatywy dotyczącej korytarza zbożowego, którą uważa za „mostek pokoju”.

Ale zgodnie z komunikatem opublikowanym po rozmowie na stronie Kremla rosyjski prezydent miał odpowiedzieć, że „jej kolejne przedłużenie utraciło sens”.

Erdogan w rozmowie z Putinem zwrócił też uwagę, że na zerwaniu umowy najbardziej ucierpią państwa z najniższymi dochodami. Turecki prezydent podkreślił, że zboża, których ceny wcześniej spadły o 23 proc.,

Skazańcy wracają z frontu do Rosji

Gwałty, morderstwa, napady z bronią

W nocy z 31 lipca na 1 sierpnia we wsi Dierewiannoje w Karelii, rosyjskim obwodzie graniczącym z Finlandią, wybuchł pożar. Ogień trawił jeden z okolicznych domów. Przybyli na miejsce zastęp straży pożarnej odkrył w pogorzelisku ciała dwóch mężczyzn. Niebawem zapłonął kolejny, stojący 200 m dalej dom. W środku odnaleziono zwłoki trzech mężczyzn i kobiety.

Policja szybko odkryła, że ofiary zginęły z powodu ran zadanych nożem. Wkrótce zatrzymano dwóch podejrzanych w wie-

ku 37 i 38 lat. Byli pijani. Śledczy przypuszczają, że próbowali zatrzeć ślady zbrodni, podpalać domy.

Regionalny portal Karelia Novosti ustalił tożsamość mężczyzn. Jak się okazuje, jeden z nich – Igor Sofonow – walczył w szeregach Grupy Wagnera. Z frontu wrócił w kwietniu, ale w rodzinne strony dopiero niedawno.

Nie jest jasne, kiedy Sofonow trafił na front. Zdjęcia z jego profilu na rosyjskim portalu społecznościowym VKontakte sugerują, że mógł tam być już

w październiku 2022 r. Jewgienij Prigożyn, szef Grupy Wagnera, rekrutację w koloniach karnych prowadził co najmniej od września zeszłego roku.

Sofonow nie musiał być jednak zwerbowany bezpośrednio przez Prigożyna. Na jego profilu można bowiem zobaczyć też logo oddziału Sztorm Z – formacji podległej ministerstwu obrony Rosji, które również werbuje skazańców.

To nie pierwszy raz, gdy byli więźniowie, którzy odzyskali wolność w nagrodę za udział w wal-

kach na froncie, popełniają przestępstwa po powrocie do Rosji.

Innego byłego wagnerowca zatrzymano w maju w obwodzie nowosybirskim – podejrzany jest o gwałty na 10- i 12-latkę. Miesiąc później w Angarsku inny ułaskawiony zastrzelił jedną osobę, a drugą ranił. W obwodzie kirowskim kolejny ekswięzień, który powrócił z frontu, zabił swoją sąsiadkę, a w Zawołżsku następny zamordował swoją żonę na oczach dzieci.

Grupa Wagnera masowo rekrutowała więźniów w Rosji do walki

na froncie. W zamian obiecywała im ulaskawienie. Prigożyn traktował skazańców jak mięso armatnie. Ukraińscy żołnierze wielokrotnie relacjonowali w czasie walk o Soledar i Bachmut, że wagnerowcy nacierali na nich „ludzkimi falami” i w ogóle nie liczyli się ze stratami.

W czerwcu Prigożyn przekazał, że do Rosji wróciło ok. 32 tys. skazanych, którzy przetrwali na froncie w szeregach Wagnera. Według szefa najemników mieli oni od tego czasu popełnić w Rosji 83 przestępstwa. ●

Jarosław Marczuk



• Izmail jest drugim co do wielkości miastem w obwodzie odeskim i największym portem na Dunaju. Mogą do niego wpływać statki morskie o zanurzeniu do 7 metrów

FOT. ANDREW KRAVCHENKO / AP

podrożali w ciągu dwóch ostatnich tygodni o 15 proc.

Zdaniem ekspertów, w tym głównego ekonomisty MFW Pierre'a-Oliviera Gourinchasa, rosyjska blokada zbożowa Ukrainy może jeszcze spowodować wzrost cen zboża na rynkach o 10-15 proc. ●

Amerykanie częściowo ewakuują ambasadę

Zaostrza się sytuacja w Nigrze po przejęciu władzy przez wojskową juntę. Po Francuzach częściowo ewakuować swoją ambasadę postanowili Amerykanie. Świat wzywa wojskowych do oddania władzy.

Michał Kokot

– Biorąc pod uwagę ostatnie wydarzenia w Nigrze i przez wzgląd na ostrożność, Departament Stanu nakazuje tymczasowe opuszczenie ambasady USA w Niamey amerykańskiemu personelowi rządowemu i członkom ich rodzin – powiedział Matthew Miller, rzecznik Departamentu Stanu.

Jednocześnie zapowiedział, że ambasada wciąż pozostanie otwarta i obsadzona będzie przez kierownictwo wyższego szczebla.

Amerykanie starają się wpłynąć na juntę wojskową, która przed tygodniem doprowadziła do zamachu stanu, by oddała władzę w ręce demokratycznie wybranego prezydenta Mohammeda Bazouma. Sekretarz Stanu USA Antony Blinken zapewnił go podczas rozmowy telefonicznej w środę, że Amerykanie będą go wspierać, by przywrócić demokratycznie wybrany rząd.

W środę wieczorem Francja ewakuowała swoich obywateli, a także innych Europejczyków, wśród których byli obywatele Wielkiej Bryta-

nii i Włoch. W poniedziałek doszło do zamieszek pod ambasadą francuską w Nigrze. Zwoleńnicy przewrotu wojskowego zaatakowali budynek kamieniami i próbowali go podpalić.

General Abdourahamane Tiani w orędzie telewizyjnym w środę stwierdził, że Francuzi nie mieli „najmniejszego powodu do obaw” i „nigdy nie byli narażeni na niebezpieczeństwo”. Wezwał również do zniesienia przez świat sankcji, które nazwał „cynicznymi”, wymierzonymi w wojskową juntę i obliczonymi na „osłabienie potencjału obronnego kraju”.

Sankcje na Niger nałożyła zachodnioafrykańska wspólnota ekonomicz-

Europejscy dyplomaci, zwłaszcza Francuzi i Niemcy, oraz Amerykanie starają się wypracować porozumienie, które oddali widmo wojskowej interwencji

na ECOWAS. Przedstawiciele piętnastu afrykańskich krajów, wchodzących w skład tej organizacji, wezwali generała Tianiego do oddania władzy i zagrozili interwencją militarną, jeśli nie zrobi tego do niedzieli.

– Opcja wojskowa jest ostatnią możliwością, jaką mamy na stole. Musimy być przygotowani na taką ewentualność, by pokazać, że potrafimy nie tylko czekać, ale i gryźć – powiedział Abdel-Fatau Musah, komisarz ECOWAS ds. politycznych i bezpieczeństwa.

Mali i Burkina Faso, również rządzone przez wojskowe junty, natychmiast odpowiedziały, że jeśli ECOWAS wyśle do Nigru wojsko, uznają to za wypowiedzenie im wojny.

Europejscy dyplomaci, zwłaszcza Francuzi i Niemcy, oraz Amerykanie starają się wypracować porozumienie, które oddali widmo wojskowej interwencji. Niger jest jednym z najważniejszych sojuszników Zachodu w walce z islamistami. Jest również krajem, który współpracuje z Europą przy zwalczaniu gangów przemytników ludzi (to przez ten kraj wiedzie główny szlak przemytniczy do UE).

Jednak jak dotąd wszelkie próby wypracowania porozumienia na drodze dyplomacji okazały się bezskuteczne. Obalony przez wojskowych prezydent Bazoum znajduje się najpewniej pod ich kontrolą. ●

Syndyk oferuje do sprzedaży 2 pakiety wierzycielskości:

1. pakiet wierzycielskości za cenę nie niższą niż 72.239,15 zł. Sygn. akt - XII GUp 33/15

2. pakiet wierzycielskości za cenę nie niższą niż 110.065,00 zł. Sygn. akt - XII GUp 2/14

Oferty składać należy do dnia 18.08.2023r. na ręce syndyka (71-450 Szczecin, ul. Chopina 22) z podaniem odpowiedniej sygnatury akt i dopiskiem - oferta zakupu wierzycielskości.

Otwarcie ofert nastąpi po upływie 7 dni od upływu terminu ich składania, a nadto cena sprzedaży musi zostać uiszczona najpóźniej przy zawarciu umowy ich sprzedaży i bez dokonywania jakichkolwiek potrąceń.

Wszelkie informacje dotyczące przedmiotu sprzedaży dostępne są w siedzibie syndyka Tel. 798970044 (w godz. 9-15) adres e-mail: rfsyndyk@gmail.com

www.infopublikator.pl

OGŁOSZENIE 34267447

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Nowym Targu pod sygn. akt I Ns 402/23 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Łąpsze Niżne o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości oznaczonej jako dz. ewid. nr 1540 (odp. pgr. 1540 - lwh brak), o pow. 0, 0100 ha położonej w Łąpszance, jednostka rejestrowa G.204, obręb: 0004 Łąpszanka, jednostka ewidencyjna: 121108_2 Łąpsze Niżne, powiat nowotarski, województwo małopolskie.

W związku z powyższym Sąd wzywa wszystkie osoby roszcujące pretensje do działki objętej wnioskiem, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tut. Sądu i udowodnili swoje prawa do tej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie nieruchomości, o ile zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34266974

Przed Sądem Rejonowym Gdańsk – Północ w Gdańsku w Wydziale XIII Cywilnym pod sygn. akt XIII Ns 1445/22 toczy się postępowanie z wniosku Andrzeja Łapacza o stwierdzenie nabycia spadku po Jerzym Markiewiczzu, urodzonym 27 stycznia 1925 roku w miejscowości Baranowicze, zmarłym 1 listopada 2022 roku w Gdańsku, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Gdańsku przy ul. Grunwaldzkiej 71/73 m. 14.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym Gdańsk – Północ w Gdańsku i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34267436

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Leszna

ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej:

1. **Oznaczenie nieruchomości:** **Leszno, ul. Władysława Jagiełły** – nieruchomość zapisana w KW nr P01L/00022642/2, składająca się z działki ewidencyjnej numer:

Numery działek, arkusz mapy	Powierzchnia	Cena wywoławcza (w tym 23% podatku VAT)	Wadium
250/2 ark. m. 109	0,1463 ha	960 000,00 zł	100 000,00 zł

2. **Opis nieruchomości:** **nieruchomość gruntowa niezabudowana**, porośnięta trawą oraz pojedynczymi drzewami / krzewami. Usunięcie drzew i krzewów z terenu nieruchomości jest możliwe na warunkach określonych w *Ustawie o ochronie przyrody*.

Wszelkie koszty i opłaty związane z usunięciem drzew i krzewów oraz przygotowaniem gruntu pod zabudowę i wykonaniem zjazdu z drogi publicznej na teren nieruchomości obciążają nabywcę nieruchomości.

3. **Przeznaczenie:** teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej z towarzyszącymi usługami.

4. **Termin i miejsce przetargu:** **5 października 2023 r., godz. 9:00** w sali konferencyjnej Wydziału Architektury Planowania Przestrzennego i Budownictwa na II piętrze w budynku Urzędu Miasta Leszna przy Al. Jana Pawła II 21.

5. **Wysokość i termin wniesienia wadium:** wadium **wymagalne na koncie Urzędu Miasta Leszna nr: 37 1020 3088 0000 8302 0005 7703 PKO BP S.A. I O/Leszno do dnia 28 września 2023 r.**

6. **Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** tablica ogłoszeń w Urzędzie Miasta Leszna przy ul. Kazimierza Karasia 15 oraz Al. Jana Pawła II nr 21 a także na stronie internetowej: bip.leszno.pl – w dziale „Przetargi na nieruchomości”.

7. **Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:** Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Leszna, Al. Jana Pawła II 21, 64-100 Leszno, pok. nr 16, telefon 65/ 529-82-13 w godz. 7:30-15:30.

www.leszno.pl

OGŁOSZENIE 34266998

Przed Sądem Rejonowym w Płocku sygn. akt. I Ns 749/22 toczy się postępowanie z wniosku Banku Millennium S.A. w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Celinie Stanisławie Gębarowskiej, nazwisko rodowe Koperska, córce Stanisława i Heleny, zmarłej 26 kwietnia 2022 roku w Płocku, ostatnio stale zamieszkałej w Płocku.

Sąd wzywa wszystkich ewentualnych spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34267468

Syndyk masy upadłości Jerzego Pietrzaka i Urszuli Pietrzak
– osoby fizyczne nieprowadzącej działalności gospodarczej,

oferuje sprzedaż z wolnej ręki

udziałów w wysokości 2 x po 1/2 w nieruchomości opisanej w księdze wieczystej S12S/00020443/0, stanowiącej dom – lokal użytkowy i mieszkalny w kompleksie działek 878 i 881/2 w tym z gruntami ornymi, położenie Huszlew, powiat Łosicki, woj. Mazowieckie, z określeniem następujących warunków zbycia:

- Cena sprzedaży nie może być niższa niż 165 500,00 zł, za każdy udział w wysokości ½ zatem za całość nieruchomości nie niższa niż 331 000,00 zł.
- Sprzedaż udziałów nastąpi łącznie z pozostałymi udziałami w tejże nieruchomości wchodzącymi do masy upadłości współmatka, dla którego funkcję syndyka sprawuje również ta sama osoba, by możliwe było zbycie całej nieruchomości jednemu nabywcy.
- Termin składania ofert do 25 sierpnia 2023 r. Oferty w formie pisemnej prośbę składać na adres: Syndyk Jerzy Sławek ul. Pogodna 36/11, 20-337 Lublin
- Na wypadek wpływu więcej niż jednej oferty, syndyk zarządzi licytację po uprzedniej wpłacie wadium w wysokości 10% ceny całej nieruchomości tj. 33 100 zł.
- Na wypadek, gdyby nie doszło do wykreślenia obciążeń wskazanych w dziale IV KW **S12S/00020443/0**, syndyk rozwiąże umowę przeniesienia własności lub dojdzie do zwrotnego przeniesienia własności, za zwrotem nabywcy całości skwitowanej przez masę upadłości ceny.

Koszty związane ze sprzedażą udziałów i ewentualnym rozwiązaniem umowy lub zwrotnym przeniesieniem własności w tym podatek od czynności cywilnoprawnych ponosi zainteresowany nabyciem nieruchomości. Szczegółowe informacje dostępne na stronie www.inlex.pl lub pod numerem telefonu +48 516755693 e-mail: oferty@inlex.pl oraz + 48 668844778

OGŁOSZENIE 34266990

Przed Sądem Rejonowym w Płocku sygn. akt. I Ns 10/23 toczy się postępowanie z wniosku Macieja Szczygieskiego o stwierdzenie nabycia spadku po Bogusławie Marku Buraczyńskim (synu Edmunda i Anny) zmarłym 05 września 2022 r. roku w Płocku, ostatnio stale zamieszkałym w Płocku.

Sąd wzywa wszystkich ewentualnych spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34267471

Wyrok w królowej afer

Setki polskich firm, najwięksi czempioni swoich branż, jak Sfinks, Cersanit, Krosno, Monnari, stracili miliony na opcjach walutowych.

W sumie straty mogły wynieść 9 mld zł. Po 15 latach sprawiedliwości doczekała się firma budowlana Erbud.

Ireneusz Sudak

Prezes grupy Erbud, która zatrudnia 2,5 tys. osób i ma 4,5 mld zł obrotów rocznie, nie kryje wzruszenia.

– To dla nas ważna chwila, bo cała sprawa zaczęła się ponad 15 lat temu. Czuliśmy się przez te lata pokrzywdzeni i cieszę się bardzo, że sąd potwierdził finalnie nasze racje. Cieszę się, że sprawa zostanie należycie i sprawiedliwie naprawiona, a ten zastrzyk gotówki na pewno nas wzmocni – powiedział Dariusz Grzeszczak.

To reakcja na decyzję Sądu Najwyższego, który w tym tygodniu ostatecznie odrzucił skargę kasacyjną Banku Millennium dotyczącą kwestii strat na opcjach walutowych. SN uznał, że spółce przysługuje łącznie 112 mln zł, w tym ponad połowa jest z tytułu narosłych przez wiele lat odsetek.

Wcześniej opcje walutowe niemal zatopiły Erbud. Firma zawierała umowy na opcje walutowe, które miały zabezpieczyć ryzyko zmiany kursu walut w związku z kontraktami rozliczanymi w euro.

Podobnie postąpiły setki innych polskich firm. Okazało się, że polski system finansowy, który dla banków jest „silny i stabilny”, pełen jest zgniłych jaj. Według Komisji Nadzoru Finansowego (KNF) straty firm z tytułu opcji walutowych mogły wynieść 9 mld zł.

Czy inne firmy mają szansę na sprawiedliwość? A może to firmy same sobie są winne, bo źle oceniły ryzyko? Okazuje się, że sądy stają często po stronie instytucji finansowych.

Toksyczne opcje walutowe

Opcje walutowe to dla firm miała być polisa bezpieczeństwa przed zmianami kursów walut. W praktyce okazały się koniem trojańskim.

Jest pierwsza połowa 2008 r. W USA tli się już kryzys finansowy, ale z pełną siłą wybuchnie dopiero jesienią, po bankructwie banku Lehman Brothers. Złoty jest nadzwyczaj mocny – euro kosztuje 3,5 zł, a dolar spada do 2 zł.

Polskie firmy, wtedy i dziś, szukają sposobu, żeby zabezpieczyć się przed wahaniami kursów walut. I właśnie wtedy, czyli w pierwszej połowie 2008 r., banki wymyśliły, że będą firmom oferować opcje walutowe. To wykreowany przez finansistów instrument finansowy, który w skrócie polega na tym, że w danym dniu nabywca opcji (firma) i ich wystawca (bank) rozliczają się w zależności od obecnego kursu walut.

I zaczęła się bonanza napędzana pro wizjami od sprzedaży opcji: w firmach rozdzwoniły się telefony od bankowych akwizytorów, którzy oferowali nowy, pewny produkt, który zabezpieczy eksporterów od wahań kursów euro i dolara.



• **Firma Erbud zawierała umowy na opcje walutowe, które miały zabezpieczyć ryzyko zmiany kursu walut w związku z kontraktami rozliczanymi w euro** FOT. MACIEJ WASILEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Przypadek opcji walutowych to nie kredyty frankowe, gdzie wyrok sądowy jest obecnie raczej do przewidzenia. Przedsiębiorcy to co innego – nawet jeśli firma, która produkuje meble, twierdzi, że nie ma pojęcia o finansach i nie mogła przewidzieć zmiany kursów walut, to sądy wychodzą z założenia, że to jej nie tłumaczy, mogła np. skonsultować się z doradcą

PiS, gdy przejmie władzę w 2015 r., powie, że to była „wina Tuska”, ale sam nie przedstawi żadnych konstruktywnych pomysłów rozwiązania.

Firmy na krawędzi bankructwa

Bankowi sprzedawcy „udoskonaili” ten produkt tak, że przedsiębiorca sądził, iż jest w lepszej pozycji niż bank. I przedsiębiorcy chcieli to wykorzystać, licząc, że na opcjach jeszcze zarobią.

Efekt był taki – jak wskazała Komisja Nadzoru Finansowego – że przedsiębiorstwa zawierały umowy na opcje w wielu bankach na kilkakrotnie wyższe wartości niż wartość ich eksportu, czyli faktycznie decydowały się na ryzykowne spekulacje walutowe, które nie miały nic wspólnego z ich podstawową działalnością.

Opcje walutowe nie wywołałyby strat, tak samo jak problemem nie byłyby kredyty frankowe, gdyby nie jedno „ale”.

Kurs złotego, zamiast umacniać się albo pozostać chociaż bez zmian, osłabił się.

W tamtym czasie, z powodu wybuchu kryzysu finansowego i największej w powojennej historii świata recesji, osłabienie złotego okazało się wyjątkowe. W ciągu kolejnych pięciu miesięcy kurs złotego odnotował rekordowy spadek – w wypadku euro to było 53 proc., a dolara – nawet 86 proc.

Umowy z bankami były jednak podpisane i zgodnie z zasadą „twarde prawo, lecz prawo” opcje trzeba było rozliczyć na obowiązujących warunkach. Polskie firmy, w zależności od wielkości umowy, musiały za-

placić bankom z dnia na dzień setki tysięcy, a nawet miliony złotych z tytułu rozliczenia transakcji. Nie miały takich pieniędzy.

Banki uporały się z finansowymi skutkami niespłaconych rozliczeń z opcji. Ale wiele firm stanęło na krawędzi bankructwa. Niektóre rzeczywiście bankrutowały (co pozwalało uwolnić się od ciężaru spłacania banku), inne zawierały z bankami porozumienie: bank godził się np. na 10 proc. straty, a resztę zobowiązania rozkładał firmom na raty. Upadło Krosno, Monnari, prawie upadł Sfinks.

Gdy opadł kurz, poobijane firmy postanowiły szukać sprawiedliwości w sądach, kwestionując np. podpisane umowy, argumentując, że zostały oszukane przez sprzedawców i że tak naprawdę nie wiedziały, co podpisują. Na szali była walka o unieważnienie umowy albo o odszkodowanie.

Ale przypadek opcji walutowych to nie kredyty frankowe, gdzie wyrok sądowy jest obecnie raczej do przewidzenia. Frankowicze wygrywają 80-90 proc. spraw w sądach. Przedsiębiorcy to co innego – nawet jeśli firma, która produkuje meble, twierdzi, że nie ma pojęcia o finansach i nie mogła przewidzieć zmiany kursów walut, to sądy wychodzą z założenia, że to jej nie tłumaczy, mogła np. skonsultować się z doradcą. Przedsiębiorstwa w przeciwieństwie do konsumentów nie są pod specjalną ochroną.

Dlatego w sprawie opcji walutowych nie ma dwóch takich samych spraw ani jednolitej linii orzeczniczej. W tym kontekście Erbud, który wygrał z Millennium, może mówić o szczęściu.

Firmy same sobie winne?

Finały sądowych procesów były bowiem różne, np. w 2014 r. gliwicki sąd uniewinił pięciu pracowników ING Banku Śląskiego, którym prokuratura zarzucała oszukiwanie klientów przy zawieraniu umów na opcje walutowe. Firma straciła 20 mln zł, ale sąd uznał, że choć pracownicy banku nie powiadomili klientów o ryzyku transakcji, to przecież nie mogli przewidzieć, że złoty tak się osłabi.

W innej sprawie, którą opisuje kancelaria Budzanowska, Fiutowski i Partnerzy, w 2021 r. warszawski sąd okręgowy stwierdził, że firma zawierała transakcję z bankiem, mając wiedzę o jej warunkach i ryzyku z nią związanym. Sąd podkreślił, że samo istnienie ryzyka transakcji to normalny element związany z prowadzeniem działalności gospodarczej. Wyrok nie jest jednak prawomocny.

W innych przypadkach kary posypały się na... pracowników poszkodowanych firm. Jednym z najsłynniejszych przypadków jest historia księgowych Huty Pokój w Rudzie Śląskiej. W 2016 r. sąd skazał go na trzy lata więzienia za to, że bez wiedzy przełożonych zawarł ponad sto umów w sprawie opcji walutowych, przez co spółka straciła 129 mln zł.

Pewna austriacka firma zażądała od banku odszkodowania za opcje. Po wielu odwołaniach i złożonej kasacji – jak pisał portal Prawo.pl – sąd najwyższy (sygn. akt I CSKP 90/21) stwierdził w ubiegłym roku: klient banku przy zawieraniu umowy opcji walutowej też ma obowiązki i musi wiedzieć, jakie ryzyko chce zabezpieczyć. Kryzys powstały w 2008 roku zdecydował o załamaniu się takich transakcji. Nikt nie był w stanie przewidzieć jego rozmiarów. ●

Miliardowe straty

9

MLD ZŁ

• **mogły wynieść straty firm z tytułu opcji walutowych, jak podaje Komisja Nadzoru Finansowego**

Turystyka

Wakacje z biurem podróży

Jak zareklamować nieudany

Sezon urlopowy w pełni, więc wyjeżdżamy na wakacje, często korzystając z biur podróży. Niestety zdarzają się niespodziewane sytuacje albo zastane na miejscu warunki okazują się niezgodne z ofertą. Jakie mamy prawa, kiedy możemy dokonać reklamacji wycieczki i jak to zrobić, żeby mieć największe szanse na sukces? Sprawdziliśmy.

Filip Madejski

Wakacje mogą nie udać się z wielu przyczyn, jednak najważniejsze są te, które nie wynikają z naszej winy. Pogoda czy środowisko naturalne nie łapią się pod reklamację, chociaż Marta, która pracowała w biurze podróży, zaznacza, że niektórzy próbowali.

– Spotkałam się z sytuacją, w której klientka złożyła reklamację, bo na wakacjach na plaży było za dużo glonów. Oczywiście została odrzucona – wspomina kobieta.

Kiedy więc możemy ubiegać się o reklamację?

Reklamację możemy złożyć, kiedy to biuro podróży odpowiedzialne jest za niezgodność rzeczywistości z ofertą. Dlatego tak ważne jest przeczytanie wszelkich kruczków i małych druczków, zanim podpiszemy umowę na wyjazd. Zwracajmy uwagę na standard, słowa klucze, jak na przykład „bliskość od morza” (bo czasem jest ona względna i może oznaczać wielokilometrową odległość) i dokładnie przeczytajmy warunki.

– Na gruncie prawa turystycznego klient ma prawo do reklamacji zawsze. Nie istnieje sytuacja, w której klient reklamacji złożyć nie może. Zupełnie inną kwestią jest to, kiedy taka reklamacja będzie skuteczna, czyli zostanie przez biuro podróży uznana – mówi mecenas Adrianna Schneider, specjalizująca się w temacie reklamacji.

– Sama reklamacja powinna być składana w sytuacji, w której mamy jakieś niezgodności z zawartą z tourooperatorem umową. Czyli: biuro podróży zmieniło nam hotel lub hotel, w którym nas zakwaterowano, był brudny, z obecnym robactwem, a nawet znajdował się w bliskim sąsiedztwie budowy i pracownicy budowlani zagladali nam w okna – dodaje pani mecenas.

REKLAMACJA BIURA PODRÓŻY W SĄDZIE

Jak wiadomo, mimo tego, że coś znajduje się w umowie, nie mamy gwarancji, że wszystko będzie się zgadzać. Wciąż narażeni jesteśmy na to, że hotel może nie być w takim standardzie, jaki był w umowie, basen będzie sporo mniejszy, jedzenie nieświeże czy nie ma atrakcji, które miały być zapewnione.

Przytoczyć można tu historię pana Huberta z Poznania, o której kiedyś pisaliśmy. Mężczyzna kupił podróż poślubną dla siebie, małżonki, siostry i szwagra, jednak, zamiast cieszyć się wakacjami, zmuszony był złożyć reklamację.

Pan Hubert zapłacił wtedy prawie 4 tysiące złotych od osoby za pobyt w standardzie all inclusive w 4-gwiazdkowym hotelu na Krecie. Na miejscu czekało na niego jednak spore rozczarowanie – śmieci pływające w basenie, poprzewracane kosze, brak papie-

ru toaletowego w łazienkach czy nieczystość w barze przy lobby. Mężczyzna narzekał też na jedzenie, którym się zatrul.

Pan Hubert reklamację napisał już na miejscu, dołączył do tego fotografie i czekał na odpowiedź. Biuro oddało jednak urlopowiczom jedynie 5 proc. wartości wycieczki. Mężczyzna wynajął adwokata, a biuro oddało kolejne 5 proc., a potem sprawa trafiła do sądu.

W takim wypadku jednak sytuacja może się ciągnąć, co oznacza, że może nam się to po prostu przestać opłacać.

– Prawo do złożenia reklamacji mamy zawsze, ale trzeba mieć na względzie, że taka reklamacja może nie zostać przez biuro podróży uznana, a dalsza walka – sądowa – może wiązać się z przerostem kosztów nad spodziewanymi korzyściami – mówi mecenas Schneider.

REKLAMACJA – LEPIEJ JUŻ NA MIEJSCU

Pan Hubert zrobił, co się dało. Wybrał też lepszą opcję, jeśli chodzi o sam czas reklamacji. Możemy czekać ze zgłoszeniem naszych pretensji do powrotu, jednak lepszą opcją jest zgłaszać problemy na bieżąco.

Jeśli cokolwiek budzi nasze wątpliwości, najlepiej od razu złożyć skargę – zazwyczaj wystarczy szybki telefon do biura podróży.

Przepisy prawne same zresztą nakładają obowiązek niezwłocznego powiadamiania wykonawców usług turystycznych (są nimi biura podróży) o wadach wycieczki. Jeśli nie mamy z jakiegos powodu komputera czy telefonu z dostępem do internetu, warto poprosić o pomoc obsługę hotelu, w którym nas zakwaterowano. W przypadku wycieczek grupowych można także zgłosić się do pilota wycieczki.

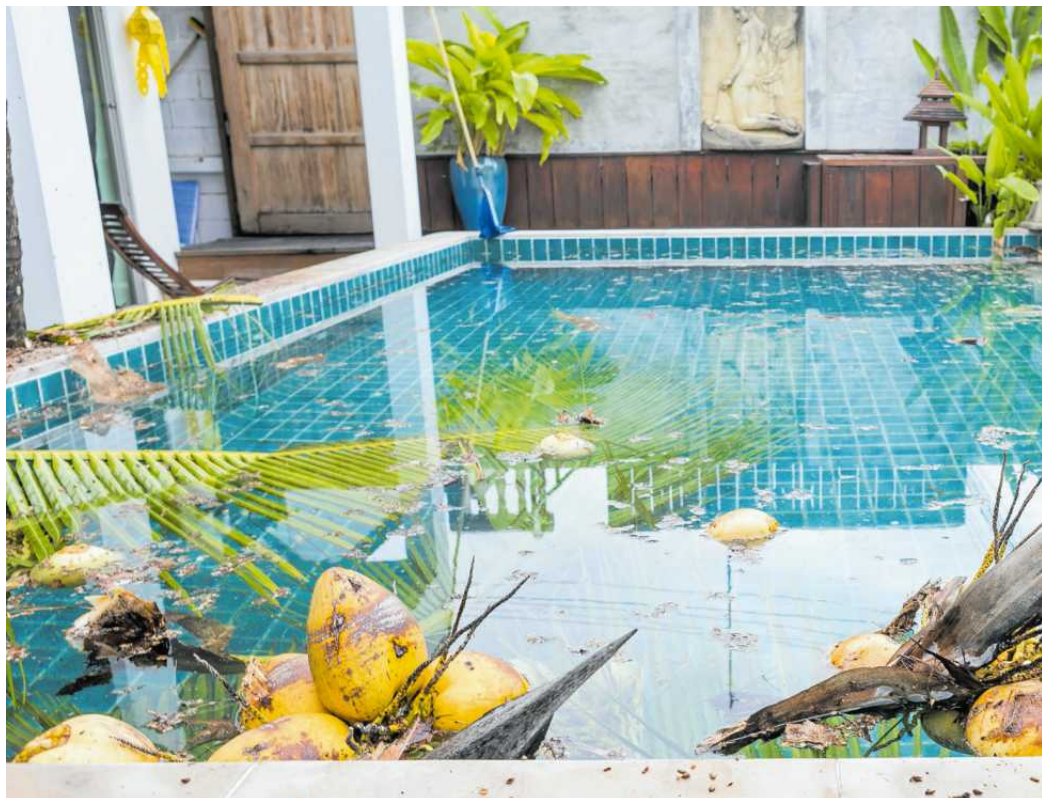
Są jednak reklamacje, gdzie sytuacja jest bardzo klarowna.

– Pojechaliśmy z żoną i córką na wakacje do Turcji, wykupiliśmy wycieczkę i dodatkowo transfer z lotniska. Biuro podróży nie wpisało nas jednak na listę i już przy busie okazało się, że nie mamy jak się dostać do hotelu. Godzina 23, małe dziecko, nie była to komfortowa sytuacja. Musieliśmy dopłacić wtedy 50 euro – wspomina pan Maciej. – Wszystko zgłosiłem, wysłałem rachunek. Pieniądze zostały nam zwrócone po trzech miesiącach – dodaje mężczyzna.

Pamiętajmy również, że mamy określony czas na zareklamowanie biura podróży. Prawo mówi jasno – niezadowolony klient może reklamować wycieczkę w terminie nie dłuższym niż 30 dni od jego zakończenia.

WAKACJE W STREFIE ZAGROŻENIA

A jakie są nasze prawa, kiedy udajemy się w teren zagrożony tak jak ostatnio wyspa Rodos w Grecji? Przez pożary wiele wycieczek na po-



FOT. SHUTTERSTOCK

Nieudany urlop.
Co powinno znaleźć się w reklamacji?

Jeśli zdecydujemy się złożyć reklamację do biura podróży na piśmie, należy pamiętać o paru ważnych elementach. W sieci bez problemu znajdziemy sporo wzorów na reklamację, jednak są sprawy, które zawsze trzeba tam zawrzeć.

Jak w każdym liście, powinniśmy wskazać adresata i nadawcę. Następnie musimy wskazać konkretny wyjazd czy numer umowy, co pozwoli na zlokalizowanie naszej sprawy. Potem naj-

ważniejsza część – szczegółowy opis naszych zażeń, wszelkie mankamenty wyjazdu niezgodne z obowiązującą umową. Tutaj też, tak jak wspominaliśmy, powinniśmy się postarać o jak najlepszą i najdokładniejszą dokumentację.

Ostatnim punktem są nasze oczekiwania, czyli o co chcemy się ubiegać w ramach rekompensaty. Tutaj opcji jest kilka.

Możemy upomnieć się o niższą cenę za wycieczkę, świadczenie zamienne (czy-

li na przykład inną wycieczkę za darmo albo po niższej cenie), odstąpienie od umowy czy odszkodowanie. Pamiętajmy jednak, że jeśli wybierzemy ostatni punkt, należy wyraźnie wskazać, jakiej kwoty oczekujemy.

Aby uniknąć rozczarowań, warto dokładnie sprawdzić biuro podróży, na przykład czy zostało wpisane do rejestru organizatorów turystyki i pośredników turystycznych. Można to ustalić na stronie turystyka.gov.pl. ●

łudnie wyspy zostało odwołanych. Co jednak, jeśli taką wycieczkę mamy już wykupioną?

Według mecenas Adrianny Schneider turyści, którzy mają już opłacone wakacje w rejon zagrożony, będą mieli opcję zwrotu.

– Zgodnie z ustawą z dnia 24 listopada 2017 r. o imprezach turystycznych i powiązanych usługach turystycznych i brzmieniem jej przepisu art. 47 ust. 4: „Podróżny może odstąpić od umowy o udział w imprezie turystycznej przed rozpoczęciem imprezy turystycznej bez ponoszenia opłaty za odstąpienie w przypadku wystąpienia nieuniknionych i nadzwyczajnych okoliczności występujących w miejscu docelowym lub jego najbliższym sąsiedztwie, które mają znaczący wpływ na realizację imprezy turystycznej lub przewóz podróżnych do miejsca docelowego. Podróżny może żądać wyłącznie zwrotu wpłat dokonanych z tytułu imprezy turystycznej, bez odszkodowania lub zadośćuczynienia w tym zakresie” – mówi mecenas.

Znaczenie jednak ma, czy miejsce, do którego wykupiliśmy wakacje, jest bezpośred-

nio zagrożone. W przypadku ostatnich pożarów na Rodos tylko jedna część wyspy była objęta zwrotem.

– Ma znaczenie, do której części wyspy Rodos klient wykupił wycieczkę. Północna część wyspy nie była objęta zagrożeniem, więc nie występowały tam przepisowe „nadzwyczajne okoliczności”, które uprawniają do zwrotu kosztów. Trzeba pamiętać, że Rodos to dość spory obszar. Jak byłby pożar w Zielonej Górze, to przecież nie ewakuowalibyśmy Leszna czy Lubina, a takie mniej więcej są to odległości – mówi Paweł Niewiadomski, prezes Polskiej Izby Turystycznej.

Wtórą mu Agata Chmiel z portalu Wakacje.pl. – W przypadku rezerwacji na północną część wyspy nie ma opcji zwrotu, bo nie było tam bezpośredniego zagrożenia pożarowego. Również dla osób, które mają wykupione wycieczki na przykład w połowie sierpnia, bezpłatna anulacja jest niemożliwa – mówi.

Co innego, jeśli chodzi o część zagrożoną. – W przypadku rezerwacji na południową część wyspy klienci mieli i mają parę opcji.

Turystyka

Inną wycieczkę?



Jedną z nich jest zmiana hotelu na północną część wyspy. Jest to prawie zmiana 1:1, są tylko pewnie zmiany w wycieczkach fakultatywnych. Drugą opcją jest zmiana kierunku wyjazdu na inną wyspę bądź kraj. Dostępny jest także zwrot środków – dodaje Chmiel.

Jeśli będziemy więc wybierać na wakacje obszar zagrożony, należy pamiętać, że możliwość zwrotu czy zmiany rezerwacji mamy jedynie w przypadku konkretnego obszaru. Lecąc wcześniej do Grecji, ale nie na Rodos, czy nawet na wyspę, ale w inną część, nie mamy prawa odwołać rezerwacji z powodów zagrożenia.

WARTO WALCZYĆ O SVOJE

Mecenas Schneider sugeruje, żeby zawsze walczyć o swoje, bo niekiedy biura czy linie lotnicze liczą na to, że klienci po prostu odpuszczą swoje racje.

– Jeśli chodzi o sytuacje, w których faktycznie masowo okazuje się, że np. w danym hotelu występuje overbooking, a podróżni są przenieszeni do innego jeszcze przed opuszczeniem Polski (co wynika często z dokumentów meldunkowych hotelu), nie sposób oprzeć się wrażeniu, że biuro podróży robi to celowo, tym samym licząc niejako na „odpuszczenie” tematu przez podróżnych – mówi mecenas.

Podobnie jest w przypadku lotów.

– Nie da się ukryć, że taką samą sytuację zauważamy w procedurach linii lotniczych – odmawiają one zapłaty należnego odszkodowania za opóźniony lub odwołany lot, właśnie licząc na podróżnego, który nie pójdzie ze sprawą dalej. I niestety, z uwagi na wszechobecne przekonanie o niezwykle wysokich cenach usług prawnych, takich spraw, które nie znajdują swojego finału w sądzie, gdzie zostałyby z dużą dozą prawdopodobieństwa wygrane, jest bardzo dużo – dodaje.

ZBYT PÓŹNY LOT – CO ROBIĆ?

Miedzy młotem a kowadłem w związku z lotami znalazła się jedna z internatek, która

na grupie w mediach społecznościowych opisała swoją sytuację.

„Witam, czy ktoś może znalazł się kiedyś w sytuacji gdzie biuro podróży bez zgody i wcześniejszego zapytania przedłużyło pobyt na wakacjach? Pobyt w Turcji miał trwać 26.07-02.08, dziś wieczorem dostałam informację, że jutrzejszy lot o 8 rano został przeniesiony na 4 sierpnia. Nie mogę pozwolić sobie na przedłużenie wakacji ze względu na pracę, zostałam zbyt zarówno na infolinii jak i przez rezydentkę, nikt nawet nie jest w stanie wytłumaczyć skąd ta zmiana. Co robić i do kogo zwrócić się w takiej sytuacji?” – pisze rozżalona internautka.

Opcji w takiej sytuacji, według mecenas Schneider, jest kilka. – Albo przewoźnik lotniczy faktycznie lot odwołał i następny jest dwa dni później – wtedy przysługuje odszkodowanie zgodnie z rozporządzeniem (WE) nr 261/2004 Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 11 lutego 2004 r. ustanawiającego wspólne zasady odszkodowania i pomocy dla pasażerów w przypadku odmowy przyjęcia na pokład albo odwołania lub dużego opóźnienia lotów – mówi mecenas.

Należne odszkodowanie liczymy wtedy zgodnie z długością lotu liczoną po ortodromie i jest to 250, 400 lub 600 euro liczone od każdego pasażera osobno.

Jest też jednak opcja, że to biuro podróży źle zakontraktowało lot i nigdy nie miał się on odbyć w takim terminie, jak przewidywała to umowa. W takiej sytuacji najlepiej skontaktować się z lotniskiem wylotu i pytać, czy lot na owy termin był zaplanowany i odwołany, czy w ogóle go w siatce połączeń nie było.

– Należy pamiętać, że za każdy taki problem odpowiada biuro podróży jako organizator wycieczki. Sugeruję, aby próbować kontaktować się z biurem tak, by pozostał po tym namacalny ślad – czyli mailowo, a nie jedynie telefonicznie. Pozwoli to w toku procesu na przedstawienie dowodów potwierdzających podnoszone twierdzenia – radzi mecenas.

WSZYSTKO DOKUMENTUJ NA FOTO I WIDEO

Należy także pamiętać, by wszelkie niedogodności, które nas spotkały, dokumentować. Samo wskazanie wad wycieczki może w praktyce okazać się niewystarczające.

W związku z tym warto, aby do składanej reklamacji dołączyć zdjęcia (np. zniszczonego wyposażenia hotelowego), oświadczenia obsługi hotelu, a nawet zeznania świadków. Zasada jest prosta – im więcej dowodów zbierzesz, tym większe szanse na skuteczną reklamację biura podróży.

– Jeśli zamierzamy być wiarygodni, wszelkie nasze twierdzenia muszą być poparte zdjęciami i nagraniami. W hotelowym basenie pływają dzikie psy, a przeciekająca klimatyzacja wymaga podstawienia pod nią dwóch niezbyt uroczych wiader? Zrób zdjęcie, nagraj film – doradza mecenas Schneider.

– Postaraj się ująć jak najwięcej z danej „sceny” – samo zbliżenie na kapiący klimatyzator czy pełzającego karalucha nic nam nie da. Niech to będzie element na tle całości, możliwe do zidentyfikowania, że znajdowaliśmy się w pokoju hotelowym, na basenie hotelowym, w hotelowym lobby czy kuchni – dodaje.

Jeśli klient ma zdjęcia, nagrania, dokumenty z hotelu świadczące o tym, że pokój zmieniał trzy razy, bo w każdym innym karaluchy wychodziły mu spod poduszki – maksymalnie zwiększamy nasze szanse na wygraną. ●

Linie lotnicze zgubiły bagaż lub uszkodziły wózek. Reklamacja krok po kroku

Co zrobić, gdy linia lotnicza uszkodzi bagaż?

Przykład: Pan Tomasz leciał z rodziną do Grecji. W podróż zabrał wózek dla dziecka; linie lotnicze podczas transportu uszkodziły go. Gdy mężczyzna odebrał wózek, ten miał zniszczone koło oraz uszkodzony mechanizm rozkładania. Pan Tomasz zgłosił to zdarzenie na lotnisku i pobrał potrzebny formularz.

Po powrocie do domu otrzymał informację z serwisu, że naprawa nie jest opłacalna, bo jej koszt jest równy cenie nowego wózka. Greckie linie lotnicze przyjęły zgłoszenie pana Tomasza, jednak nie chciały wypłacić odszkodowania na podstawie wyceny mężczyzny. Ten oszacował straty na ponad 1,5 tys. zł. Mężczyźni nie pozostało nic innego, jak zwrócić się o pomoc do ECK Polska, które w porozumieniu z ECK Grecja zainterweniowały u przewoźnika. W efekcie pan Tomasz uzyskał rekompensatę w wysokości 1,5 tys. zł.

Problemy z uszkodzonym bagażem nie należą do rzadkości, warto więc wiedzieć, jak postępować w takim przypadku.

Gdy linia lotnicza uszkodzi bagaż, mamy prawo ubiegać się o odszkodowanie. Jego maksymalna wysokość wynosi 1288 SDR (SDR – to międzynarodowa jednostka rozrachunkowa, bezgotówkowa, stworzona przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy i notowana na międzynarodowych rynkach walutowych). To w przeliczeniu po kursie z lipca 2023 r. około 6,8 tys. zł. Wysokość odszkodowania może być wyższa, jeżeli w momencie nadania bagażu złożyliśmy linii lotniczej specjalną deklarację, w której określamy wartość bagażu. Złożenie takiej deklaracji może się wiązać z dodatkową opłatą, ale wówczas przewoźnik ponosi odpowiedzialność do kwoty zadeklarowanej.

Proces reklamacji w przypadku uszkodzenia walizki rozpoczyna

się na lotnisku. W tym celu jeszcze przed opuszczeniem strefy zamkniętej należy zgłosić się do biura reklamacji bagażowych, znajdującego się na każdym lotnisku. Biuro to może występować pod różnymi nazwami – Lost and Found, Baggage Claim.

Pracownik biura po przyjęciu reklamacji przekaże nam raport PIR (Property Irregularity Report), czyli raport niezgodności bagażowej. Należy go zachować do celów reklamacyjnych. Dodatkowo warto zadbać o dokumentację dowodową uszkodzonego bagażu w formie zdjęć lub filmu – nie jest to jednak obowiązkowe. Na wysłanie reklamacji za uszkodzony bagaż jest siedem dni. Po tym czasie linia lotnicza ma prawo odrzucić skargę.

Zgubiony bagaż. Co robić?

Przykład: Pan Piotr podróżował niemiecką linią lotniczą z Gdańska do Hamburga. Po wylądowaniu okazało się, że jego bagaż zaginął. Mężczyzna do walizki wrzucił nie tylko rzeczy osobiste, ale i potrzebne mu do pracy cukiernika narzędzia, m.in. rękawy do dekoracji ciast i szprycę do kremu ptysowego. Ich wartość oszacował na 7 tys. zł.

Pan Piotr zgłosił ten fakt na lotnisku. Otrzymał do wypełnienia protokół nieprawidłowości bagażowej (PIR) i wysłał pisemną reklamację przewoźnikowi. Kontakt z firmą nie przynosił żadnego rezultatu – bagaż się nie odnalazł, a przewoźnik milczał.

Mężczyzna zdecydował się zgłosić sprawę do Europejskiego Centrum Konsumentów w Polsce. ECK Polska we współpracy z odpowiednikiem z Niemiec nawiązało kontakt z linią lotniczą. Dzięki tej interwencji mężczyzna otrzymał odszkodowanie w wysokości ponad 7 tys. zł. Podobne procedury obowiązują w przypadku zgubionego bagażu. O odszkodowanie można się ubiegać w sytuacji, gdy przewoźnik przyzna się

do utraty walizki lub nie zostanie ona dostarczona w czasie 21 dni. Maksymalna wysokość rekompensaty również wynosi 1288 SDR (około 6,8 tys. zł). W tym przypadku zwrot może być większy, jeśli złożymy wspomnianą deklarację w sprawie wartości bagażu.

Rekompensata ma pokryć straty, jakie ponieśliśmy w wyniku niedostarczenia bagażu. W praktyce oznacza to, że należy przedłożyć przewoźnikowi rachunki za rzeczy znajdujące się w bagażu oraz samą walizkę. Jeżeli nie posiada się faktur czy rachunków, niektóre linie lotnicze oferują pasażerom zwrot na podstawie wagi bagażu. Za każdy kilogram bagażu oferują zwrot wysokości 22 SDR, czyli około 118 zł.

Proces reklamacji w przypadku zaginięcia walizki, podobnie jak w przypadku uszkodzenia bagażu, rozpoczyna się na lotnisku. W tym celu jeszcze przed opuszczeniem strefy zamkniętej należy zgłosić brak bagażu do biura reklamacji bagażowych. Pracownik biura po przyjęciu reklamacji przekaże raport PIR. Reklamację należy wysłać w formie pisemnej (e-mailem, za pomocą formularza reklamacyjnego bądź listownie). Przepisy nie wskazują terminu, w jakim należy dokonać zgłoszenia, gdy bagaż się nie odnajdzie. Europejskie Centrum Konsumentów zaleca zrobienie tego niezwłocznie.

Warto jednak pamiętać, że są sytuacje, w których przewoźnik nie ponosi odpowiedzialności za uszkodzenia bagażu. Do takich sytuacji zalicza się uszkodzenia powstałe w wyniku wrodzonego defektu, jakości lub wady bagażu. Ponadto linia lotnicza może odmówić wypłaty odszkodowania za uszkodzone lub zagubione rzeczy, które zgodnie z regulaminem nie mogą lub nie powinny być przewożone w bagażu rejestrowanym. ●

Justyna Sobolak

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Leszna

ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej:

1. **Lokalizacja:** **Leszno, ul. Geodetów** – nieruchomość zapisana w KW nr P01L/00003958/1, P01L/00023018/6, składająca się z działek ewidencyjnych numer:

Numerы działek, arkusz mapy	Powierzchnia	Cena wywoławcza (w tym 23% podatku VAT)	Wadium
59/4, 58/2, 57/21 ark. m. 129	3,8474 ha	5 700 000,00 zł	300 000,00 zł

Postąpienie nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej, z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych. Cena nieruchomości osiągnięta w przetargu wraz z podatkiem VAT 23% podlega zapłacie przed zawarciem umowy notarialnej.

2. **Opis nieruchomości:** **nieruchomość gruntowa niezabudowana**, Nieruchomość gruntowa niezabudowana, dz. 57/21 porośnięta drzewostanem sosnowym, dz. 59/4 i 58/2 porośnięte trawą oraz miejscowo drzewami i krzewami wymagająca uporządkowania
Na części nieruchomości (głównie dz. 59/4) występują nasypy niekontrolowane (odpady i zanieczyszczenia) wymagające przeprowadzenia rekultywacji terenu.
Wszelkie prace związane z przygotowaniem gruntu pod zabudowę nabywca zobowiązany jest wykonać własnym kosztem i staraniem w szczególności do wykonania prac porządkowych i rekultywacyjnych terenu a także wymiany gruntu w przypadku takiej konieczności, po uzyskaniu wymaganych zezwoleń i decyzji bez prawa do występowania do Miasta Leszna z jakimikolwiek roszczeniami o zwrot poniesionych kosztów.
Nabywca nieruchomości może dokonać wycinki drzewostanu z dz. nr 57/21 we właściwym okresie na własny koszt pod technicznym nadzorem Nadleśnictwa Karczna Borowa. Drewno pozostanie w dyspozycji państwowego gospodarstwa leśnego.
Wycinka drzew i krzewów z terenu dz. 59/4 i 58/2 jest możliwa na warunkach określonych w Ustawie o ochronie przyrody

3. **Przeznaczenie:** teren obiektów produkcyjnych, składów i magazynów lub zabudowy usługowej z dopuszczeniem obiektów handlowych o powierzchni sprzedaży powyżej 2000 m².

4. **Termin i miejsce przetargu:** **5 października 2023 r., godz. 10:00** w sali konferencyjnej Wydziału Architektury Planowania Przestrzennego i Budownictwa na II piętrze w budynku Urzędu Miasta Leszna przy Al. Jana Pawła II 21.

5. **Wysokość i termin wniesienia wadium:** wadium wymagalne na koncie Urzędu Miasta Leszna nr: 37 1020 3088 0000 8302 0005 7703 PKO BP S.A. I O/Leszno do dnia **28 września 2023 r.**

6. **Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** tablica ogłoszeń w Urzędzie Miasta Leszna przy ul.Kazimierza Karasia 15 oraz Al.Jana Pawła II nr 21 a także na stronie internetowej: bip.leszno.pl – w dziale „Przetargi na nieruchomości”.

7. **Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:** Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Leszna, Al. Jana Pawła II 21, 64-100 Leszno, pok. nr 16, telefon 65/ 529-82-13 w godz. 7:30-15:30.

www.leszno.pl



34266600



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA PREZYDENTA MIASTA ŁODZI

o ustnym przetargu nieograniczonym (licytacji) na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Miasta Łodzi położonych w Łodzi przy:

■ **ul. Barbary Sass-Zdort bez numeru i Juliana Tuwima bez numeru, oznaczonych w ewidencji gruntów w obrębie S-6 jako działki nr 181/8, 180/87 i 187/9 o łącznej powierzchni 1453 m², dla których prowadzone są księgi wieczyste nr LD1M/00089951/2, LD1M/00322348/8, LD1M/00290989/9.**

Cena wywoławcza wynosi: **2 900 000 zł netto**.
Wadium wynosi: **290 000 zł**.

Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena osiągnięta w przetargu. Sprzedaż działki nr 181/8 będzie zwolniona z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2022 r. poz. 931, 974, 1137, 1301, 1488, 1561, 2180, 2707, z 2023 r. poz. 535, 556, 996 i 1059). Sprzedaż działek nr 180/87 i 187/9 będzie opodatkowana podatkiem VAT wg stawki 23%).

■ **al. Politechniki 34, oznaczonej w obrębie geodezyjnym G-2 jako działka nr 10, o powierzchni 832 m², dla której urządzona jest księga wieczysta nr LD1M/00125119/3.**

Cena wywoławcza wynosi: **950 000 zł netto**.
Wadium wynosi: **95 000 zł**.

Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena osiągnięta w przetargu. Sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2022 r. poz. 931, 974, 1137, 1301, 1488, 1561, 2180 i 2707 oraz z 2023 r. poz. 535, 556, 996 i 1059).

■ **ul. Rybackiej bez numeru i Powojowej bez numeru, oznaczonych jako działki nr 439/52, 439/68, 439/69 w obrębie B-24, o łącznej powierzchni 1018 m², dla której urządzona jest księga wieczysta nr LD1M/00156961/6.**

Cena wywoławcza wynosi: **520 000 zł netto**.
Wadium wynosi: **52 000 zł**.

Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena osiągnięta w przetargu powiększona o podatek od towarów i usług (23%).

■ **ul. Łącznej 15, oznaczonej jako działka nr 448 w obrębie G-12, o powierzchni 838 m², dla której urządzona jest księga wieczysta nr LD1M/00297326/3.**

Cena wywoławcza wynosi: **860 000 zł netto**.
Wadium wynosi: **86 000 zł**.

Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena osiągnięta w przetargu. Sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2022 r. poz. 931, 974, 1137, 1301, 1488, 1561, 2180 i 2707 oraz z 2023 r. poz. 535, 556, 996 i 1059).

■ **ul. Juliusza Ordona 3 i Juliusza Ordona bez numeru, oznaczonych w obrębie geodezyjnym G-2 jako działki nr 162 i 157/2, o łącznej powierzchni 2469 m², dla których urządzone są księgi wieczyste nr LD1M/00089983/5 i LD1M/00034320/0.**

Cena wywoławcza wynosi: **3 000 000 zł netto**.
Wadium wynosi: **300 000 zł**.

Sprzedaż działki nr 162 w obrębie G-2 będzie zwolniona z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2022 r. poz. 931, 974, 1137, 1301, 1488, 1561, 2180 i 2707 oraz z 2023 r. poz. 535, 556, 996 i 1059), zaś opodatkowanie podatkiem VAT sprzedaży działki nr 157/2 w obrębie G-2 nastąpi zgodnie z obowiązującymi przepisami.

■ **ul. Szczecińskiej 106 i 108 oraz Skibowej 4, oznaczonej jako działki nr: 48/4, 45/2 i 44/1 w obrębie geodezyjnym B-2 o powierzchni 3 037 m², dla której urządzona jest księga wieczysta nr LD1M/00114782/1.**

Cena wywoławcza wynosi: **675 000 zł netto**.
Wadium wynosi: **67 500 zł**.

Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena netto osiągnięta w przetargu. Do ceny nabycia nieruchomości zostanie doliczony podatek od towarów i usług według obecnie obowiązującej stawki 23%.

Przetarg odbędzie się w dniu 13 października 2023 r. o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miasta Łodzi, Łódź, ul. Piotrkowska 104 – Mała Sala Obrad

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA ŁODZI O PRZETARGU zawierające szczegółowe informacje dotyczące przetargu wywieszone jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości w Departamencie Gospodarowania Majątkiem UMiŁ, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104 (IV p.).
Ogłoszenie publikowane jest również na stronie internetowej pod adresami: <https://uml.lodz.pl/dla-biznesu/nieruchomosci-sprzedaz-dzierzawa/>, <https://nieruchomosci.uml.lodz.pl> oraz w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem <https://bip.uml.lodz.pl/urzad-miasta/przetargi/sprzedaz-nieruchomosci/>.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu dostępne są również w Wydziale Zbywania i Nabywania Nieruchomości w Departamencie Gospodarowania Majątkiem UMiŁ, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104, (IV p., pok. 457a lub 457) oraz pod numerami telefonów: (42) 638-54-73, 638-43-31, 638-44-14, 638-47-81.



34266632

Wspomnij
bliską
Ci Osobę
w wyjątkowy
sposób.
Stwórz miejsce
pamięci.



id.tlzs.pl



34267670

Andrzeju, Tereso, Kasiu, Aniu, Agato

Przyjmijcie proszę
wyrazy najgłębszego współczucia

Agata&Julek



www.nekrologi.wyborcza.pl/34267422

Głębokie wyrazy współczucia oraz słowa otuchy

dla

Pana

dr. n. med. Włodzimierza Hendigera

z powodu śmierci



Ojca

składa

Zarząd i Pracownicy Firmy HAMMERmed

www.nekrologi.wyborcza.pl/34267444

20 lipca 2023 na Sardinii
odeszła porwana przez morze



Maria Reimann

lat 41
antropolożka, mądra i wrażliwa badaczka.
Kochała życie, rozumiała różne języki cierpienia. Otwierała serca.
Piękna i dzielna. Ukochana.

Pogrzeb odbędzie się w środę 9 sierpnia 2023 o godzinie 13:30
w Domu Przedpogrzebowym na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach
przy ulicy Powązkowskiej 43/45 w Warszawie.

Zamiast wiązanek i wieńców prosimy o przyniesienie jednego kwiatu
i/lub o darowiznę na rzecz Fundacji Bezkrus lub Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę.

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Syn z tatą, brat i rodzice

www.nekrologi.wyborcza.pl/34267530

Z wielkim smutkiem zawiadamiamy,
że 2 sierpnia 2023 roku, przeżywszy 74 lata, zmarła

Maria Wieczorek

z d. Stasinowska

Najukochańsza Mama, Babcia i Siostra,
ciepła, troskliwa i zawsze oddana najbliższym Osoba,
wspaniała i niezwykle mądry Człowiek.

Pograżona w żałobie

Rodzina

Uroczystości pogrzebowe odbędą się 7 sierpnia 2023 roku o godzinie 12.30
w kaplicy Starego Cmentarza w Łodzi przy ulicy Ogrodowej 39.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34267591



„Nie wszystek umrę”
Horacy

Gościnne występy

To jest nasza wojna

Zakowski



...co jest najważniejsze, to obrona interesów polskiego rolnika” – powiedział min. Marcin Przydacz, szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej, wypominając Ukrainie, że „otrzymała bardzo dużo wsparcia od Polski”, więc „warto by było, żeby zaczęła doceniać, jaką rolę przez ostatnie miesiące, lata dla Ukrainy pełniła Polska”.

Państwa mają różne priorytety. Zazwyczaj priorytet nr 1 stanowi niepodległość. Szczególną rolę w jej zagwarantowaniu ma zwykle głowa państwa – według polskiej konstytucji prezydent, w imieniu którego działa min. Przydadz. Art. 126 konstytucji mówi, co jest najważniejsze w prezydenckiej misji: „Prezydent Rzeczypospoli-

tej czuwa nad przestrzeganiem Konstytucji, stoi na straży suwerenności i bezpieczeństwa państwa oraz nie-
naruszalności i niepodzielności jego terytorium”.

Prywatnie Marcin Przydacz może być przekonany, że najważniejsze są „interesy polskiego rolnika”, szusy po beskiddzkich stochach, wyborcze poparcie na wsi albo uśmiech małżonki. Ale jako urzędnik prezydencki minister nie ma kompetencji, by zmieniać konstytucyjne priorytety urzędu prezydenckiego, stawiając na ich czele interesy rolników.

Wsparcie polskich władz i obywateli dla Ukrainy stawiającej opór putinowskiej agresji nie jest żadną łaską, za którą obdarowany powinien być wdzięczny. Jest naszym pisim obowiązkiem – realizacją polskich konstytucyjnych wartości takich jak suwerenność, bezpieczeństwo państwa i niepodzielność jego terytorium. Nie ma wątpliwości, że jeśli Ukraina przegra, to Polska stanie się dużo mniej bezpieczna w stopniu znacznie większym niż jakiegokolwiek państwo, które dziś wspiera Ukrainę.

Inaczej mówiąc: obsługiwane przez ukraińskich żołnierzy polskie czołgi walczące przeciw rosyjskiej agresji z punktu widzenia Kijowa bronią Ukrainy, ale w polskiej optyce bronią przede wszystkim Polski. Fakt, że wojna wciąż toczy się w granicach Ukrainy i że w polskich czołgach na froncie nie ma polskich żołnierzy, to luksus, za który my powinniśmy być Ukraińcom wdzięczni, a nie oni nam, jak uważa Przydzicz.

Interesy rolników są oczywiście ważne. Polski rząd zawiódł, nie umi-
ając zadbać o ich ekonomiczny wy-
miar, gdy pozwolił na to, by na nasz
rynek trafiło ukraińskie zboże, które

Fakt, że wojna wciąż toczy się w granicach Ukrainy to luksus, za który my powinniśmy być Ukraińcom wdzięczni

miało tylko przejechać tranzytem. Ale także w hierarchii rolniczych interesów od spowodowanych przez wojnę chwilowych problemów rynkowych (które rząd powinien rekompensować) ważniejsze jest zachowanie bezpieczeństwa, suwerenności i niepodzielności Polski, których Ukraina broni przy naszej materialnej, humanitarnej oraz dyplomatycznej pomocy.

To wszystko jest jasne, proste i bezsporne. Min. Przydział raczej nie może nie rozumieć, że wojna w Ukrainie jest nasza. Warto więc się zastanowić, dlaczego doraźne interesy rolników wystawione na szwank przez nieudolność rządu prezydencki minister ceni wyżej niż militarne bezpieczeństwo państwa, któremu powinien służyć.

Intuicja podsuwa odpowiedź, że strategiczne interesy Polski min. Przydacz (podobnie jak wcześniej rzecznik MSZ) złożył na ołtarzu doraźnych wyborczych interesów Zjednoczonej Prawicy walczącej o głosy rozszluszczonych rolników. Jeśli istotnie tak było, właściwą odpowiedzią jest Trybunał Stanu. ●

Jacek Żakowski

Układanie list wyborczych

Błędne koło partyjności

epos



Zapraszamy szansę na wygraną z powodu wykluczających mechanizmów partyjnych, którymi zarządzają lokalni szefowie, dystrybuując miejsca w zależności od wewnętrznych, a nie demokratycznych kryteriów.

Wiele lokalnych zarządów partii opozycyjnych podjęło właśnie decyzję, że na listach wyborczych znajdą się wyłącznie członkowie/członkinie partii, a nie działacze/działaczki samorządowi czy społeczni. W ten sposób „wycięto” wiele osób cieszących się poparciem i mających realną szansę zdobyć dużo większą liczbę głosów niż ich partyjni koleldzy i koleżanki. „Partijnego betonu si nie przebijie” – mówią z goryczą.

Z jednej strony to zrozumiałe, że na partyjnych listach są partyjni, bo to oni pracują na rzecz swojej organizacji przez cały czas i wejście na listy wyborcze jest częściowo związane z zasługą, stażem, popularnością, choć czasem – a może nawet często – z „posiadaniem pleców”, wiernych kolegów, układów itp. Bycie członkiem partii nie stanowi w naszym społeczeństwie żadnego atutu, przeciwnie, to jakieś piętno. I na próżno tłumaczyć, że żyjemy w systemie demokracji partyjnej i że właśnie partie są tym mechanizmem, który wypełnia parlament. Trzeba więc do nich wstępować i piąć się w nich, choć owo wspinanie często jest zupełnie niezależne od osobistych kwalifikacji, wiedzy, pracowitości czy popularności. Ot, „szef mnie lubi”. Na setkach spotkań, w których uczestniczyłam, aktywne kobiety będące członkiniami organizacji pozarządowych z reguły deklarują: „Do żadnej partii nie należę”, tak jakby przynależność do niej była rodzajem przestępstwa, a one chcą mieć czyste ręce. Niechęć do partii być mo-

że ma korzenie historyczne (PZPR?), ale dziś uzasadniona jest ekskluzywnością partyjnych mechanizmów wspierających swoich. Partie są nie lubiane, bo wspierają swoich, a wspierają swoich, bo są nie lubiane przez innych. Błędne koło. W warunkach normalnej demokracji zachęcałabym: nie bójcie się partii, wstępujcie do niej, żeby być na listach wyborczych. Ale nie mamy dziś ani normalnej, ani żadnej demokracji. Mamy autorytaryzm przekształcający się w państwo quasi-totalitarne. Potrzeba naprawdę wielkiej mobilizacji obywatelskiej, a nie tylko partyjnej. Narzekamy na Hołownię, że z powodów narcystycznych szuka trzeciej drogi, niwecząc możliwość wspólnej listy, ale to samo dzieje się z powodów partyjno-centricznych; zaprzepaszczamy szansę na wygraną nie tylko z powodu narcyzmu przywódców (skaza ta występuje we wszystkich partiach opozycyjnych), ale też z powodu wykluczających mechanizmów partyjnych, którymi zarządzają lokalni szefowie, dystrybuując miejsca w zależności od wewnętrz-

nich, a nie demokratycznych kryteriów. Tak jakby tylko Tuskwowi zależało na wygraniu tych wyborów, a całej reszcie wyłącznie na wprowadzeniu do parlamentu zasłużonych (szefowi) członków partii. Tak więc prócz silnego osłabienia list wyborczych mamy uzasadnioną niechęć do partii z powodu ich mechanizmów wykluczania i mechanizmy wykluczania z powodu przekonania, że tylko swoim (partyjnym) miejsce się należy. Czy Donaldowi Tuskwowi, Czarzastemu, Biedroniowi i innym przywódcom uda się przerwać to błędne koło i wziąć na listy tych/te, którzy dają gwarancje wygranej niezależnie od tego, czy mają książeczkę partyjną, czy nie? ●

Magdalena Środa

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

WE WTOREK I W ŚRODĘ W „WYBORCZEJ”

Emerytury i renty

- Ile wyniesie waloryzacja emerytur i rent w 2024 roku?
- Kto będzie miał prawo do wcześniejszych świadczeń?
- Co z rentą po zmarłym małżonku?



ROZMOWA Z
ALICIA VIKANDER
aktorką

MARIOLA WIKTOR: Rola kobiecego awatara, sztucznej inteligencji w filmie „Ex Machina” z 2015 roku była przełomem w twojej karierze. Otrzymałaś za nią nominację do Złotego Globu. Pierwszą w twoim życiu. A przywołuję to, żeby zapytać cię o twój stosunek do AI.

ALICIA VIKANDER: Ten film nie tylko bardzo wiele zmienił w moim życiu zawodowym, ale także sprawił, że zupełnie inaczej spojrzałam na zjawisko sztucznej inteligencji. Wcześniej wiele o tym nie myślałam, a jeśli już, to traktowałam to jako pomoc dla człowieka, ulepszenie, udoskonalenie naszej pracy. Odbierałam to raczej pozytywnie. Dopiero kiedy zaczęliśmy przygotowania do filmu, uświadomiłam sobie, jak dalece jesteśmy otoczeni przez technologię. Jest wszechobecna w codziennym życiu, a to, że nie zdajemy sobie z tego do końca sprawy, to wynik ewolucji, a właściwie rewolucji, która błyskawicznie opanowała ludzkość.

Czytanie scenariusza „Ex Machiny” zbiegło się z pochłanianiem przez mnie mnóstwa artykułów o Japonii, gdzie uruchomiono „produkcję” – o ile to właściwie słowo – robotów o najbardziej zaawansowanych technologiach, które jako żywo przypominały ludzi. Ta technicyzacja przeraziła mnie i nawet nie dlatego, że powstały nasze kopie o takiej samej inteligencji i zdolnościach, ale dlatego, że z czasem te maszyny będą udoskonalane i w końcu przewyższą człowieka, podważą jego możliwości intelektualne, wymkną się spod kontroli swoich twórców.

A co z emocjami i świadomością? Czy awatar, android może czuć, przeżywać?

– Zaczęłam się zastanawiać, jak funkcjonują ludzkie ciało i mózg. To są wielkie, niewiarygodnie skomplikowane, złożone maszynie tkanek, włókien, nerwów, kości. Moja bohaterka Ava nosi cały czas podpięte do ciała i mózgu elektrody. Bierze udział w teście Turinga, który ma sprawdzić, czy można ją traktować jako człowieka, czy ma wygenerowaną ludzką świadomość, czy emocji można się nauczyć. Myślę, że dopóki to nie będzie możliwe, możemy czuć się bezpieczni, bo sfera uczuć, seksualność to właśnie wolność i istota człowieczeństwa. Jednak roboty mogą nas jeszcze mocno zaskoczyć.

Co myślisz o chipach wszczepianych już teraz niektórym ludziom pod skórę?

– To rodzi pytanie, jak to my się wtedy zmienimy – także w sensie emocjonalnym. To jest kolejny dylemat, może ważniejszy niż sama produkcja robotów. Mimo konfliktów i wojen żyjemy w relatywnie spokojnym czasie. Boję się, czy to nie zostanie zmienione, zakłócone przez robotyzację. Jednocześnie czuję, że to są problemy, które mnie przerastają, nie mam na to zbyt wiele czasu, by wyłącznie tym się zajmować. Myślę teraz częściej o śmierci, o tym, że jednego dnia mogę stracić wszystko to, co mam. To może się wydarzyć tu i teraz, nie trzeba wnikać w jakąś daleką przyszłość. Kiedy jednak czytam, edukuję się, to lęk o przyszłość i zagrożenia ze strony AI trochę się minimalizują.

To bardzo gorący dziś temat. Aktorzy hollywoodzcy dołączyli do strajku scenarzystów. Jednym z postulatów są m.in. zagrożenia dla branży filmowej ze strony AI. Czy aktorzy naprawdę mają się czego obawiać?

– Tak. I to, co jeszcze niedawno mogło się wydawać horrorem SF, dzieje się naprawdę. Już dziś.

Z czymś takim spotkałam się na etapie przygotowań do filmu południowokoreańskiego „Hope”. Jesteśmy świadkami takiego rozwoju technologii, która coraz mocniej wkracza w świat kina.

Co konkretnie masz na myśli?

– Ogłoszenia na rynku pracy. Wielkie studia filmowe zachęcają w nich aktorów, by użyli swoich głosów i całych postaci, które następnie po komputerowej obróbce zostaną użyte na rzecz np. bohaterów komputerowych lub do ról drugo-, trzecioplanowych w filmach. Firmy proponują także nagrywanie dżingli bądź spotów reklamowych. Z aktorami ludźmi tymczasem związane są kłopoty. Domagają się wysokich stawek, kapryszą, są zmęczeni, nieuważni, chorują, starzeją się, w końcu umierają. No i nie mogą pracować 24 godziny na dobę siedem dni w tygodniu.

Pamiętasz Carrie Fisher w filmie „Gwiezdne wojny: Skywalker. Odrodzenie” w 2019 roku? Dzięki CGI aktorka odegrała ważną rolę w filmie, mimo że zmarła trzy lata wcześniej. A inny przykład: cudownie odmłodzony Harrison Ford w „Indianie Jonesie i artefakcie przeznaczenia” albo film Ariego Folmana „Kongres” ze wspaniałą Robin Penn Wright.

Rzeczywistość dogoniła fantazję! Dobrze pamiętam ten film sprzed zaledwie dziesięciu laty, zwłaszcza że zainspirowany został powieścią polskiego pisarza Stanisława Lema pt. „Kongres futurologiczny”.

– Bohaterka Robin, aktorka, która wkracza w smugę cienia ze względu na wiek, zgadza się na to, by wykonać skan jej postaci. Poddaje się procesowi digitalizacji, zostaje „przepisana” na ciąg zer i jedynek i umieszczona w archiwach Hollywood. Traci prawa do swojego wizerunku, ale w zamian jej kopia pięknej i nieustająco powabnej kobiety będzie za nią grała w innych filmach jeszcze przez wiele lat. Dokładnie z czymś takim mamy dziś do czynienia. Chodzi przede wszystkim o aktorów i aktorki grających role drugoplanowe i statystów, których można zeskanować w ciągu jednego dnia roboczego i zapłacić im symboliczną kwotę, a potem wykorzystywać ich klony, komputerowo wygenerowane wizerunki, bez żadnej kontroli.

Związki zawodowe aktorów nie chcą dopuścić, by podpisywali oni kontrakty, które nie gwarantują im bezpieczeństwa zachowania i decydowania o ich wizerunku. Dochodzić może do takich kuriozalnych sytuacji, że np. aktorka kojarzona z kinem dla młodego widza nagle ukaże się w filmie dla dorosłych. Z kolei inne studio wrzuci wizerunek aktora do reklamy produktu kompletnie podważającego jego system wartości.

A może trzeba spojrzeć szerzej i dobrać, że AI to nie tylko groźba zastąpienia aktorów klonami, ale to też zwiększenie

możliwości branży filmowej? Czy jesteś raczej pesymistką?

– W egzystencjalnym sensie trzeba mieć świadomość tych zagrożeń, bo jakoś pozytywy słabiej do mnie przemawiają, choć takowe oczywiście też są. Te obawy i lęki to nie jest coś poza nami. Dlatego jestem tym przerażona, że łatwo możemy stracić kontrolę nad AI, że wiele osób w przemyśle filmowym straci pracę i tożsamość albo zgodzi się na udział w szokujących dla siebie scenariuszach, bo też nie od razu nad wszystkimi aktorami zawiśnie groźba zeskanowania.

Coś takiego spotkało Salmę Hayek w netfliksowym „Czarnym lustrze” w odcinku „Joan jest okropna”, choć aktorka sklonowana na szczęście jeszcze nie została.

– To prawda, ale Salma gra tam własne alter ego. I zastanawiała się, czy w ogóle wystąpić w tym projekcie. Musiała się zmierzyć ze stereotypami oraz opiniami widzów na swój własny temat. Dzięki niemu mogła robić najbardziej okropne rzeczy, których nigdy nie zrobiłaby w swoim prawdziwym życiu. Nie było to dla niej komfortowe. Ten serial nie tylko pokazuje różne aspekty technicyzacji naszego życia. Najbardziej przeraża w nim to, że odsłania, jak my sami pozwoliliśmy się odczłowieczyć technologom. Stąd nie przypadkiem tytuł serii „Czarne lustro”. Serial porusza tematy sztucznej inteligencji, algorytmów, presji wyświetlenia kosztem jakości, degradowania świętości kina (kiedy w pandemii przerzuciliśmy się na platformy streamingowe), zagadnień dotyczących prywatności naszych danych w internecie, a przede wszystkim manipulacji informacjami, które zalewają świat.

Korporacje chciałyby zgotować aktorom los rodem z „Czarnego lustra”, ale napotkały zbiorowy protest. Nie udało się dojść aktorom zrzeszonym w SAG-AFTRA do porozumienia ze stowarzyszeniem reprezentującym wielkie wytwórnie i platformy streamingowe AMPTP. Co to oznacza i czy nie obawiasz się, że także twoje najbliższe plany filmowe zostaną wstrzymane?

– To oznacza strajk, czyli powstrzymanie się od pracy na planach i zaniechanie udziału w promocjach filmów. Może zabraknąć aktorów na premierach i na festiwalach filmowych. Bardzo możliwe, że w tej sytuacji zostanie wstrzymana lub opóźni się praca na planie mojego i Micheala Fassbendera filmu południowokoreańskiego „Hope”. A to nasz pierwszy po dziewięciu latach (po „Świetle między oceanami”) wspólny film i bardzo się na niego cieszyliśmy. No, ale trudno! Chodzi także w tym strajku o wzrost stawki minimalnej i tantiem ze streamingu dla większości aktorów, którzy nie podpisują wielomilionowych kontraktów, a to jest jakieś 90 proc. naszej zawodowej grupy. Solidaryzujemy się z nimi.

Sztuczna inteligencja odtworzyła głos Vala Kilmera w „Top Gun: Maverick”, ale już z kwestiami z Hamleta i ich interpretacją miałaby chyba większy problem. Zresztą nie wyobrażam sobie dialogów między Catherine Parr, którą zagrałaś, ostatnią żoną Henryka VIII (Jude Law), a nim samym w twoim najnowszym filmie historycznym „Firebrand”, który promowałaś w Cannes i w Karlowych Warach.

– No cóż... (*śmiech*) Moje rzemiosło czerpie z emocji, które muszą dotyczyć, poruszać czule strony wrażliwości widzów. Ale to nie tylko sprawa techniki.

Jestem przerażona, że łatwo możemy stracić kontrolę nad AI, że wiele osób w przemyśle filmowym straci pracę i tożsamość albo zgodzi się na udział w szokujących dla siebie scenariuszach, bo też nie od razu nad wszystkimi aktorami zawiśnie groźba zeskanowania



FOI VANNEY/LE CAER/AP

Znaczenie ma osobowość aktora, jego temperament, charyzma, sztuka przykuwania uwagi, panowania nad publicznością. Na razie AI ma z tym problem.

Twoja Catherine Parr to moim zdaniem jedna z twoich najlepszych kreacji, a już słyszałam, że mówi się o niej w kontekście nominacji oscarowej. Tymczasem ostatnia żona Henryka VIII pozostawała zawsze w cieniu, nigdy wcześniej nie zajmowała uwagi filmowców. Dlaczego?

– Nie wiem i bardzo żałuję, bo to była absolutnie nadzwyczajna kobieta. Z jednej strony bardzo silna, uprzywilejowana, miała władzę, została regentką pod nieobecność Henryka VIII na dworze. Z drugiej strony słaba – ze względu na pozycję kobiet w ówczesnym społeczeństwie. Kiedy myślimy o sytuacji kobiet dzisiaj, to mimo iż nadal jest ona daleka od ideału, nie zdajemy sobie sprawy, jak rzeczy się miały 500 lat temu, kiedy facet, król, władca absolutny mógł zabić bezkarnie swoją

żonę, w zależności od kaprysu, nastroju chwili. A Catherine Parr go przeżyła – i już to ją wyróżnia.

Jude Law w roli Henryka VIII jest nie do poznania. Wyjątkowo odrażający typ. Mimo toksycznej relacji waszych bohaterów podobno nieźle się bawiliście na planie.

– Znam się z Jude’em i przyjaźnię od dawna. Tutaj zagrał strasznego łajdaka wobec mnie. Musiałam więc go znieubić. *(śmiech)* On na planie jest bardzo ciężko pracującym aktorem. To doskonały sparringpartner dla każdego aktora. Jestem szczęśliwa, że mam takie role, takich partnerów i mogę ro-

Moje rzemiosło czerpie z emocji, które muszą dotykać, poruszać czułe strony wrażliwości widzów. Ale to nie tylko sprawa techniki

Wsparcie protestu Gwiazdy wpłacają miliony dla strajkujących

Gdy związek zawodowy aktorów SAG-AFTRA ogłosił pierwszy od 1980 r. strajk, jasne było, że finansowo najmocniej odczują go najmniej zarabiający, którzy stanowią przeważającą większość ze 160 tys. członków organizacji. Aż 87 proc. ma dochód poniżej 26 tys. dol. rocznie i nie kwalifikuje się nawet do związkowego ubezpieczenia zdrowotnego.

Na strajkowych pikietach dominuje właśnie ta najbiedniejsza większość. Gwiazd dostających milionowe gaże jest niewiele – na jednej z nich ktoś miał nawet transparent z napisem: „Gdzie, do cholery, jest Ben Affleck?” (zjawili się za to m.in. Colin Farrell i Jessica Chastain) – ale wspierają protest w inny sposób.

Stowarzyszona ze związkiem SAG-AFTRA fundacja wysłała list do 2,7 tys. najlepiej zarabiających o wsparcie funduszu pomocowego dla kolegów i koleżanek w naj-

trudniejszej sytuacji finansowej. Z pieniędzy otrzymanych z funduszu można opłacić hipotekę, domowe rachunki, kupić jedzenie i leki czy zapłacić za lekarza. Prezydent fundacji Courtney B. Vance powiedział Deadline.com, że tylko w ubiegłym tygodniu otrzymała ona 400 wniosków o pomoc – ponad 30 razy więcej, niż wpływało przed strajkiem.

Pierwszą osobą, która odpowiedziała na list, był Dwayne „The Rock” Johnson, od lat znajdujący się w czołówce najlepiej zarabiających aktorów na świecie. Szef fundacji nie ujawnił, jaką kwotę wpłacił, wiadomo tylko, że była siedmiocyfrowa. Stwierdził za to, że był „wzruszony szczodrością” aktora.

W ślady Johnsona poszli głośno wspierający strajk od początku Meryl Streep i George Clooney razem z żoną Amal, prawniczką specjalizującą się w prawach człowie-

ka. Jak relacjonuje Vance, nie tylko wpłacili po milionie dolarów na fundusz pomocowy, ale też zachęcają innych do hojnych darowizn osobistymi telefonami i e-mailami.

Po milionie dolarów wpłacili także Leonardo DiCaprio, Julia Roberts, Nicole Kidman, Arnold Schwarzenegger, Matt Damon z żoną Lucianą, Hugh Jackman z żoną Deborah-lee Furness, Jennifer Lopez i Ben Affleck, Ryan Reynolds i Blake Lively oraz Oprah Winfrey. Łącznie fundacja zebrała już 15 mln dol., ale apeluje o dalsze wpłaty, nawet najmniejsze, bo końca strajku nie widać.

Przeciętna zapomoga z funduszu to 1,5 tys. dol., jednak w sytuacjach nadzwyczajnych, np. choroby, może ona zostać zwiększona do 6 tys. dol. Fundacja SAG-AFTRA przewiduje, że pomocy finansowej może potrzebować między 7 a 10 tys. członków związku. ●

Maja Staniszevska

bić w pracy to, co robię, czyli pracować z artystami, których podziwiam i cenię.

Kiedy bierzesz się za taki wrażliwy i trudny temat jak granie Catherine Parr, to raczej nie przychodzi ci do głowy, że można mieć z tego także trochę zabawy. Tymczasem Jude wprowadził nieco luzu i dystansu do tych naszych kreacji, wychodząc z założenia, że to daje lepsze efekty. Jude dawał mi poczucie bezpieczeństwa i sprawiał, że razem dobrze się bawiliśmy na planie, by ten ciężar postaci choć trochę rozbroić. Byliśmy bardzo zgranym duetem w tym filmie, tak myślę. Poza tym podobała mi się feministyczna perspektywa tego filmu i to, że mieliśmy dość swobodny stosunek do tego, co naprawdę działo się za zamkniętymi drzwiami sypialni i pokoiów królewskich, bo nie zachowało się zbyt wiele dokumentów na ten temat. To, że reżyser Karim Aïnouz jest Brazylijczykiem, a ja Szwedką, pomogło uzyskać zewnętrzną perspektywę. Film przemawia zarówno do przeszłości, jak i do teraźniejszości.

„Firebrand” ostatecznie opiera się na spekulatywnej fikcji, na wyobrażeniu sobie, co mogło się wydarzyć za zamkniętymi drzwiami.

Jak to jest dla ciebie grać takie niekonwencjonalne kobiety z historii, bo to nie tylko Catherine Parr, ale też Gerda Wegener z „Dziewczyny z portretu” czy Gloria Steinem w „Gloria Steinem. Moje życie w drodze”.

– To są fantastyczne historie. Wiele się z nich dowiedziałam i nauczyłam. Wszystkie mają feministyczne przesłanie, szczególnie historia Glorii, która miała gdzieś wszelkie zasady społeczne. To są bardzo świeże, odkrywcze dla aktora materiały, niesztampowe.

Jest łącznik między wymienionymi bohaterkami: Catherine, Gerda, Glorią, dorzuciłabym jeszcze Isabel z filmu „Światło między oceanami”. Wszystkie wydają się testowane na wytrzymałość. Jak wytrzymać w toksycznych relacjach z facetami? Czy to przypadek, że takie role dostajesz?

– Nie, bo lubię takie wyzwania. One uruchamiają moją wyobraźnię i możliwości. Mobilizują mnie bardziej przez te wszystkie trudności, jakim próbują sprostać moje bohaterki. Muszę się dokopywać do tych postaci, badać mocniej ich wnętrza, choć nie wiem, czy dziś nie zagrałabym inaczej Isabel w „Świetle między oceanami”, bo sama, tak jak moja ekranowa bohaterka, straciłam własne dziecko później. Dwukrotnie poroniłam. Wiem, jaka to jest trauma, ale opowiadam o niej publicznie, solidaryzując się z innymi kobietami o podobnych doświadczeniach. Mówienie o tym i świadomość, że nie jestem z tym bagażem sama, pomogło mi przejść przez ten trudny czas. Myślę, że dzielenie się swoimi doświadczeniami, przepracowanie ich pomaga także innym kobietom. ●



Pigułka wiedzy o „nowych” ziołach, glonach i witaminach

WSPÓŁCZEŚNI
ALCHEMICY

Zamiast reklam z cierpieniem i bólem uśmieknięte twarze. Zamiast produkcji garażowej jawne dane o surowcach. Nowe suplementy diety to wiedza o roślinach sprzedawana w atrakcyjnej formie.

Katarzyna Staszak

W pijalni ziół na placu Zbawiciela w Warszawie pod sufitem wiszą suszone zioła – lawenda, rumianek, mięta. Na regałach stoją ziołowe herbaty, roślinne suplementy, oleje i przetwory marki Dary Natury z Podlasia. Lokal prowadzi Anna Angielczyk-Gwara, prawnuczka zielarki i znachorki, córka ziołowego potentata.

Mirosław Angielczyk zioła zaczął zbierać jako student SGGW. Z rodzinnych Korycin woził do Warszawy kwiat mniszka i dziką różę. W latach 90. jeżdżenie rowerem po lesie zamieniło się w firmę, która zaopatruje dziś w zioła największe sieci handlowe. Sześć lat temu Anna pomyślała, że pokazać rodzinne produkty młodemu pokoleniu warszawiaków.

– Wtedy o placu Zbawiciela mówiło się, że to zagłębie hipsterów – wspomina Anna Angielczyk-Gwara.

Knajpy obok serwowały klasyczną kawę, a ona napar z pokrzywy i kawę z chagą, czyli grzybem porastającym brzozy. Ma działanie przeciwzapalne i wspomaga odporność.

Pijalnia ziół zdobyła stałych klientów, tak wielu, że niedawno zaczęła działać w drugiej lokalizacji – też aktualnie modnej Fabryce Norblina. Większość klientów wychodzi z zapasem suplementów do domowego użycia.

KLIENT MA PRAWO
WIEDZIEĆ WSZYSTKO

Lekarze powtarzają, że każdy z nas powinien codziennie łykać witaminę D. Lekarka Nina Nicheska nie wiedziała, , której marce może zaufać. Pochodzi z Macedonii, do Polski przyjechała pracować dla dużego producenta leków. Z poznaną w Polsce Katarzyną Godlewską wymieniały się informacjami o wartościowych produktach. Stwierdziły, że nie ma na rynku suplementów, którym ufają. Postanowiły stworzyć własne.



• Anna Angielczyk-Gwara w pijalni ziół na placu Zbawiciela w Warszawie FOT. DARY NATURY

Kapsułki Nikalab są przezroczyste, wiadać, że pływa w nich żółty olej, a w nim mniejsza biała kapsułka.

– Ta transparentność to nie przypadek. Innowacyjna podwójna kapsułka pozwala na połączenie kilku substancji. W kapsułkach nie znajdziemy też żadnych zbędnych wypełniaczy, np. barwników. Efekt pasuje do filozofii naszej firmy: wszystko, co robimy, ma być przejrzyste – deklaruje Nicheska.

W kapsułce oprócz witaminy D mieszczą się jeszcze: kwasy omega-3, bo trudno ich odpowiednią ilość dostarczyć sobie z diety; witamina B12 – niezbędna, gdy ogranicza się mięso; aktywny kwas foliowy (czyli witamina B9) oraz cholina (witamina B4).

Do tego na co dzień można dodać magnez – przez stres, treningi i słabą dietę większość osób ma jego niedobory.

– Wiele osób ma wciąż złe zdanie o suplementach, bo producenci przez lata dostarczali na rynek produkty słabej jakości – za to z agresywnym, często wprowadzającym w błąd przekazem marketingowym. Reklamy pokazywały suplementy jako cudowne środki na każdą dolegliwość. My przypominamy, że podstawą zdrowia

są codzienne nawyki, a suplementy to ich uzupełnienie – podkreśla Katarzyna Godlewska z Nikalab.

Edukacja zdrowotna to również misja firmy Health Labs Care, która w krótkim czasie zdobyła wielką popularność. Instagramowe konto firmy śledzi już ponad 150 tys. osób. Są zaangażowane, aktywne. A firma daje im dostęp do ekspertów i informacji o zdrowiu.

Health Labs Care ma już ponad sto produktów.

– Wyrośliśmy na spotkaniach internetowych prowadzonych na żywo w czasie pandemii. Firma powstała pod koniec 2019 r., gdy ten sposób działania się upowszechnił. Wciąż stawiamy na edukację, uczymy, jak czytać składy produktów, jak dobierać suplementację do stanu zdrowia. Zachęcamy do wykonywania badań profilaktycznych, szukania przyczyn nawracających dolegliwości. Tłumaczymy, że suplement jest tylko dopełnieniem dbania o siebie, a tabletki nie rozwiązują wszystkich problemów. Myślę, że to wzbudza zaufanie klientów, czują, że ich nie oszukujemy – opowiada Dagmara Uhl, szefowa komunikacji w Health Labs Care.

Zaznacza, że firma inwestuje w relacje z klientami, dział obsługi klienta liczy już kilkadziesiąt osób.

– Odpowiadamy na pytania, doradzamy. Jeśli widzimy, że ktoś kupuje suplementy, których nie powinno się używać jednocześnie, to nasza obsługa klienta dzwoni do takiej osoby i to wyjaśnia. Mamy oczywiście takie informacje na stronie internetowej, ale zakładamy, że można nie zauważyć ostrzeżenia – tłumaczy Uhl.

Najnowszą usługą Health Labs Care są konsultacje dietetyczne online. Dodatkowo płatne, ale klienci takiej możliwości szukali. Mogą pokazać na spotkaniu swoje wyniki badań, a dietetyczka doradzi, jakie zmiany w diecie warto wprowadzić i jaka suplementacja będzie w tej sytuacji odpowiednia.

Jeśli dietetyczka podejrzewa, że zgłaszane obawy mają związek z chorobą, sugeruje wizytę u lekarza.

Inwestorzy Health Labs Care twarzami firmy uczynili osoby, które zdobyły zaufanie użytkowników internetu. To m.in. dietetyczka Paulina Ihnatowicz (235 tys. obserwujących na Instagramie) i Joanna Podgórska, biochemiczka specjalizująca się w neurobiologii. Jest pomysłodawczynią niektórych receptur Health Labs Care. A medialnie jest nowym prof. Jerzym Vetulanim. Na Instagramie, w podcastach i audycjach radiowych opowiada o sekretach mózgu.

Vetulani słynął z bon motów, np. o zaletach wina, głodówek i seksu. Podgórska nie boi się skomplikowanych naukowych miniwykładów.

CO KUPIĄ MŁODZI?

Na półkach pijalni ziół w Warszawie stanęły niedawno suplementy pod nową marką – by.herbs. Boskie kakao, Głęboki sen, Więcej mocy, Detoks i blask, Wędrowiec... Przyciągające uwagę nazwy i opakowania. Już samo sięganie po suplement ma być przyjemne. Większość produktów by.herbs to napoje funkcjonalne – proszki z suszonymi ekstraktami roślin, które dodaje się do wody.

– Chcemy przybliżyć zioła młodym ludziom w sposób, który jest dla nich atrakcyjny. Nasze produkty powstają głównie z roślin zbieranych w Polsce, ale opakowania nie kojarzą się z tradycyjnym zielarstwem – mówi Adrian Milnikiel z by.herbs.

Czasem sprzedaż nakręcają trendy niezwiązane ze zdrowiem. 20 lat temu Dary Natury stworzyły mieszanki ziołowe dla... poszczególnych znaków zodiaku. Podstawą była stara książka z recepturami zielarskimi. Herbaty nie cieszyły się powodzeniem – do czasu, aż stanęły na półkach pijalni ziół w Warszawie.

– Tu sprzedają się fantastycznie. Ma to związek z widoczną w internecie modą na astrologię – zauważa Angielczyk-Gwara.

Astrologię, która już z nauką nie ma nic wspólnego – dodajmy z redakcyjnego obowiązku.

Jednak siedzenie z kubkiem zdrowego naparu wygląda w mediach społecznościowych lepiej niż picie kolorowych napojów.

Zielarze stosują określenie „herbatka”, żeby zaznaczyć, że nie chodzi o herbatę. Jednak marka by.herbs zrezygnowa-

ła z używania tego słowa, bo „herbatka” brzmi jak coś bez wartości terapeutycznej. Zamiast herbatek są mieszanki ziołowe wzbogacone silnymi ekstraktami.

– Sami tworzymy ekologiczne ekstrakty ziołowe i je suszymy, dzięki temu możemy pakować je w kapsułki. Suszony ekstrakt dodajemy też do herbat w torebkach do zaparzania. Ekstrakt wzmacnia działanie klasycznych ziół – wyjaśnia Angielczyk-Gwara.

Torebki do zaparzania są w by.herbs papierowe, co chroni przed przedostawaniem się do naparów nanoplastiku.

SKĄD TO SIĘ WZIĘŁO?

– Według prawa suplementy to nie leki, czyli producenci nie muszą gwarantować, że ich produkt ma potwierdzony skład i jakość. Wiele firm przekazuje więc wyłącznie wymagane minimum informacji bez określenia formy użytych substancji czy ich źródła. My pokazujemy dostawców, konkretne firmy, z którymi współpracujemy – podkreśla Niche-ska. – Np. kwasy omega-3 pozyskiwane są z alg od dostawcy w Szwajcarii. Witamina D przyjeżdża z Wielkiej Brytanii. Tylko w wersji wegańskiej, czyli z alg, a nie z lanoliny, która pokrywa owczą wełnę. Na naszych produktach prowadzimy badania laboratoryjne w zakresie wymaganym dla leków, a ich wyniki są publicznie dostępne w formie Certyfikatu Badań Jakościowych.

Szczegółowe informacje o produktach dotyczą też opakowań. Słoiczek Nikalab, choć wygląda na plastikowy, jest biodegradowalny i można go wrzucić na kompost. Jest zrobiony z trzciny cukrowej. Ma w sobie filtr UV, na wypadek gdybyśmy swoje suplementy zostawili w słonecznym pomieszczeniu.

Etykieta, choć wygląda na papierową, jest „bezdrewna” – z trzciny cukrowej, Inu i konopi.

Suplementy nie pachną algami, tylko olejkiem pomarańczowym. Nasączona jest nim wyjmowalna wkładka, którą można włożyć do szafy z ubraniami i cieszyć się naturalnym zapachem.

Taka dbałość o szczegóły kosztuje. Nowe suplementy nie zawsze walczą o uwagę ceną. „Bazę” Nikalab można kupić jednorazowo za 189,99 zł, ale bardziej opłacalne jest wybranie subskrypcji – w tej wersji opakowanie jest o 30 zł tańsze. Mieścienny zapas kapsułek regularnie dostarcza kurier.

Health Labs Care to też produkty premium – kapsułki Longevity na miesiąc kosztują 299 zł.

RÓŻENIEC, SEN I MENOPAUA

Nowe produkty powstają, gdy o czymś robi się głośno dzięki naukowym odkryciom albo gdy problemy zdrowotne wychodzą po wiekach z szafy.

– Mama powiedziała, że chyba umiera. Od kilku dni dziwnie się czuje i nie wie, co robić. Zmierzyłem jej ciśnienie, a po godzinie rozmowy ustaliliśmy, że chodzi o menopauzę, uderzenia gorąca i kłopoty ze snem. Pomyślałem, że mógłbym coś z tym zrobić. Przejrzałem fachową literaturę, sprawdziłem, jakie produkty niehormonalne są już na rynku, i przygotowałem dla mamy kompozycję z roślin i mleczka pszczelego – opowiada Przemysław Figura, farmaceuta, producent suplementów diety.

Preparat chciały wypróbować też znajome mamy. Dziś kapsułki Demeter z koniczyną czerwoną, kudzu, pestkami winogron, niepokalanikiem, passiflorą i L-teaniną z zielonej herbaty są dostępne w internetowym sklepie Magiczny Ogród. Tu Figura sprzedaje produkty, które tworzy lub importuje jego firma Nanga. Ma w ofercie klasyki zielarskie i to, o czym na świecie jest głośno.

Jakie składniki są obecnie najbardziej popularne? Roślina, którą w ostatnich latach zachwycili się naukowcy i którą Dary Natury hodują na Podlasiu, jest różeniec górski. Wspiera organizm w walce ze stresem, w czasie osłabienia po chorobie, wzmacnia koncentrację, poprawia nastrój.

Bestsellerem na całym świecie jest ashwagandha należąca do tzw. adaptogenów, które pomagają organizmowi lepiej radzić sobie ze stresem. Przybywa osób, które stosują ashwagandhę przy problemach ze snem. Ta roślina bywa też zalecana przez psychiatrów do łagodzenia objawów odstawiania leków przeciwdepresyjnych.

W sezonie przeziębieńowymi hitem staje się jeżówka purpurowa. W ostatnich latach przybyło produktów wspomagających równowagę hormonalną: pracę tarczycy, zdrowie kobiet w każdym wieku i w okresie menopauzy.

JA TEŻ UŻYWAM!

Nowi „alchemicy” deklarują, że tworzą produkty, których sami używają.

– Nie mógłbym się rozstać z magnezem. To dość powszechnie suplementowany pierwiastek, ale niewiele osób zwraca uwagę na to, w jakiej postaci go kupuje. Różne jego formy różnie działają w organizmie – zauważa Figura.

Szefowa laboratorium w Magicznym Ogrodzie Katarzyna Plebanek zmagala się ze stanami zapalnymi jelit, nietolerancjami pokarmowymi i zespołem jelita nadwrażliwego. – W momentach zaostrzenia choroby bardzo pomogła mi bromelaina pozyskiwana z ananasa – wspomina.

Anna Angielczyk-Gwara z Darów Natury jest fanką pokrzywy. – Czasem piję napar z korzenia, czasem z liści. Do tego ashwagandha. Stosuję ją na noc, na wy-ciszenie, ale są osoby, które wolą używać jej rano. Jesienią oprócz jeżówki purpurowej sięgam po traganek, który coraz częściej pojawia się w suplementach na świecie – mówi.

Thumaczymy, że suplement jest tylko dopełnieniem dbania o siebie, a tabletka nie rozwiązuje wszystkich problemów. Myślę, że to wzbudza zaufanie klientów, czują, że ich nie oszukujemy

DAGMARA UHL

szefowa komunikacji w Health Labs Care

Miliardy na suplementy

6 MLD ZŁ

- jest wart rynek suplementów diety w Polsce

Do stosowania suplementów diety coraz częściej namawiają lekarze. Diabetolodzy proponują morwę białą, kardiologdy i dermatolodzy kwasy omega-3, a psychiatrzy – ashwagandhę.

Magiczny Ogród, choć ma magię w nazwie, podkreśla, że opiera się na doniesieniach naukowych. Przy opisach działania roślin podaje naukowe źródła, które dowodzą, że mają one wartość leczniczą. Pokazuje też wyniki badań laboratoryjnych swoich suplementów. Na badania polewają się też inne opisywane firmy.

LEK LEPSZY NIŻ SUPLEMENT?

Kiedys farmaceuci podkreślali, że w aptece kupimy witaminy i minerały zarejestrowane jako leki, co daje pewność, że ich skład i działanie są zgodne z ulotką. Dziś w aptekach półki uginają się od suplementów, coraz więcej z nich produkują wielkie firmy farmaceutyczne. Na świecie przedstawiciele Big Pharmacy przejmują suplementy, które odniosły sukces, albo tworzą własne. Mogą dzięki temu szybko odpowiedzieć na potrzeby rynku i mody na konkretne substancje. Trudno też przekonać unikającą „chemii” osobę, że witamina D zarejestrowana jako lek jest lepsza od wegańskiego suplementu, skoro ta pierwsza pozyskiwana jest w żmudnym procesie czyszczenia owczej wełny.

Zainteresowanie wielkich firm suplementami widać też w Polsce. 75 proc. udziałów w Health Labs Care kupił amerykański koncern USP Zdrowie. Suplementy wymyślone w Polsce są już sprzedawane przez internet na całą Europę.

Rynek suplementów diety w Polsce jest ogromny, jego wartość to 6 mld zł. A będzie rósł. Przed nami m.in. wysyp produktów na andropauzę.

– Co trzy lata podwaja się liczba dostępnych publikacji dotyczących roślin leczniczych. W przyszłości to sztuczna inteligencja będzie nam podpowiadać, jakie suplementy, kiedy i w jakiej dawce powinniśmy stosować – prognozuje założyciel Magicznego Ogrodu.

Dziś suplementy często kupujemy, bo ktoś je polecił – przyjaciółka czy influencer. Jednak roślinne preparaty uspokajające, dodające energii czy wspomagające koncentrację mogą działać nieco inaczej na różne osoby. Na kawę też nie reagujemy wszyscy jednakowo. Dopiero niedawno naukowcy ustalili, dlaczego tak się dzieje. Kiedy każdy z nas będzie niemal od urodzenia wyposażony w komplet swoich badań genetycznych, nasze suplementy staną się spersonalizowane. ●



OGŁOSZENIE O ZAMIARZE ZAWARCIA UMÓW TRANSPORTOWYCH – DYSTRYBUCJA PRZESYŁEK PALETOWYCH.

Poczta Polska S.A. Region Dystrybucji w Warszawie
poszukuje do współpracy

przewoźników do realizacji usługi przewozu przesyłek paletowych (kolekcja i dystrybucja) do nowej lokalizacji – Ciemne k. Radzimina.

Obszar realizacji usług w obrębie m. st. Warszawy oraz całego województwa mazowieckiego.

Przewoźnicy, którzy są zainteresowani rozpoczęciem współpracy z PP S.A. proszeni są o przekazanie takiej informacji drogą elektroniczną do 6 sierpnia 2023 roku na adres poczty elektronicznej: przewoźnicy.warszawa@poczta-polska.pl

Oferujemy:

- Pracę w jednej z największych firm w branży logistycznej w Polsce
- Stabilność współpracy
- Współpracę na podstawie podpisanej umowy
- Przejrzysty system rozliczeń
- Terminową realizację płatności

Zapraszamy wszystkie zainteresowane osoby do podjęcia współpracy w charakterze Przewoźnika.

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU Zarząd Powiatu Kędzierzyńsko-Kozielskiego ogłasza I przetarg pisemny nieograniczony

na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Powiatu Kędzierzyńsko-Kozielskiego położonej w Gminie Kędzierzyn-Koźle, obręb Koźle przy ul. Skarbowej 3E

1. Oznaczenie nieruchomości:

Przedmiotem przetargu jest sprzedaż prawa własności nieruchomości gruntowej zabudowanej, położonej w Gminie Kędzierzyn-Koźle, obręb Koźle, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 1974/4 z karty mapy 10, o powierzchni 0.3985 ha, dla której Sąd Rejonowy w Kędzierzynie-Koźlu prowadzi księgę wieczystą nr OP1K/00054446/2. Działka zabudowana jest zespołem ośmiu budynków o funkcji biurowo-warsztatowo-magazynowej o łącznej powierzchni użytkowej 2006,13 m².

2. Cena wywoławcza:

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 1 460 595,00 zł netto (słownie: jeden milion czterysta sześćdziesiąt tysięcy pięćset dziewięćdziesiąt pięć złotych 00/100) + podatek VAT według obowiązujących przepisów.

3. Termin i miejsce składania ofert:

Ofertę w formie pisemnej, w zaklejonej kopercie z napisem: "przetarg na sprzedaż działki nr 1974/4 w Kędzierzynie-Koźlu przy ul. Skarbowej 3E. Nie otwierać przed 13 października 2023r.", należy przelać przysyłką poleconą na adres: Starostwo Powiatowe w Kędzierzynie-Koźlu przy Pl. Wolności 13, 47-220 Kędzierzyn-Koźle, lub złożyć w kancelarii tj. pokój nr 27 na I piętrze budynku przy Pl. Wolności 13. Termin składania ofert upływa dnia 09 października 2023r. o godzinie 14⁰⁰. Oferty złożone po terminie nie będą rozpatrywane.

4. Termin i miejsce przetargu:

Przetarg składa się z części jawnej i niejawnej. Część jawna, tj. otwarcie ofert i ich ocena formalna odbędzie się w obecności oferentów w siedzibie Starostwa Powiatowego w Kędzierzynie-Koźlu przy pl. Wolności 13 w sali posiedzeń nr 5, w dniu 13 października 2023r. o godzinie 10⁰⁰.

5. Wadium:

Wadium w wysokości 146 100,00 zł (słownie: sto czterdzieści sześć tysięcy sto złotych 00/100) oferent zobowiązany jest wpłacić na rachunek Starostwa Powiatowego w Kędzierzynie-Koźlu prowadzony przez PKO Bank Polski S.A. I Oddział Kędzierzyn-Koźle: Nr 06 1020 3714 0000 4602 0105 5573.

Termin wpłaty wadium upływa w dniu 09 października 2023r. Wadium winno znajdować się na w/w koncie w dniu 09 października 2023r.

Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia:

• tablica ogłoszeń Starostwa Powiatowego przy Placu Wolności 13 w Kędzierzynie-Koźlu; • tablica ogłoszeń Wydziału Geodezji, Kartografii, Katastru i Nieruchomości przy ul. Judyma 4 w Kędzierzynie-Koźlu; • strona internetowa Starostwa Powiatowego w Kędzierzynie-Koźlu: www.powiat.kedzierzyn-kozle.pl w zakładce ogłoszenia i przetargi; • Biuletyn Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Kędzierzynie-Koźlu: bip.powiat.kedzierzyn-kozle.pl w zakładce ogłoszenia/przetargi, sprzedaż, dzierżawa, oddanie w najem.

6. Dane teleadresowe:

Szczegółowe informacje udzielane są przez Wydział Geodezji Kartografii, Katastru i Nieruchomości w Kędzierzynie-Koźlu przy ul. Judyma 4 pok. nr 1 w godzinach pracy Starostwa lub telefonicznie pod numerem: 77 40 52 798.

S.M. „Międzynarodowa” Warszawa
ul. Międzynarodowa 44

ogłasza przetarg nieograniczony na: „Wymianę dźwigu osobowego w budynku mieszkalnym Międzynarodowa 38/40A”

Informacje o szczegółach przetargu zawarte są na stronie internetowej Spółdzielni.

www.miedzynarodowa.waw.pl

OGŁOSZENIE 34267067

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi, III Wydział Cywilny, zawiadamia o postępowaniu w sprawie o sygnaturze akt III Ns 292/21 z wniosku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Annie Hejduk z domu Stępiak, córce Stanisława i Apolonii, zmarłej 13 lutego 2020 roku w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałej w Łodzi przy ul. Rojnej 16 m. 39.

Wzywa się spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu (Łódź, al. Kościuszki 107/109) i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

§

OGŁOSZENIE 34266186

TYLKO ZDROWIE

NIE MIESZAJ...

Małgorzata Buba*

...karmienia piersią z monotonna dietą

Pokarmy, które przyjmuje mama, mają ogromne znaczenie dla rozwoju dziecka. Dlatego zaleca się, aby kobieta karmiąca piersią odżywiała się zdrowo, smacznie i kolorowo. Ważne, żeby posiłki były urozmaicone. Kobieta może jeść produkty potencjalnie alergizujące, pod warunkiem że sama nie ma na nie alergii.

Urozmaicone odżywianie powoduje, że dziecko poznaje smaki, dzięki czemu łatwiej będzie mogło zaakceptować nowe pokarmy po ukończeniu szóstego miesiąca życia. Warto także pamiętać, że kobieta karmiąca piersią powinna spożywać więcej kalorii. Podczas karmienia piersią zabronione jest spożywanie alkoholu.

Nie ma za to przeciwwskazań do picia kawy. Jednak szczególnie w pierwszych trzech miesiącach należy zachować pewną ostrożność. Dopuszczalna ilość kofeiny w diecie karmiącej mamy to maksymalnie 300 mg na dzień. Co oznacza, że mama może wypić dwie kawy na dobę, ponieważ jedna filiżanka kawy zawiera około 130 mg kofeiny. ● **Not. ET** *położna w Samodzielnym Publicznym Miejsko-Gminnym Zakładzie Opieki Zdrowotnej w Jaśle, laureatka konkursu „Położna na medal”



PRAWDA CZY MIT

Margit Kossobudzka

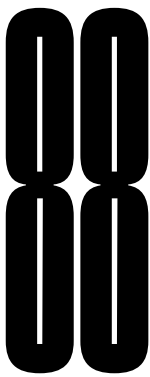
Rana szybciej się goi, gdy jest wietrzona?

Niewielkie rany, prawidłowo oczyszczone, goją się szybko i nie zostawiają po sobie śladów. Jednak nie zawsze tak się dzieje mimo stosowanego leczenia. Co wtedy? Często można się spotkać z przekonaniem, że przewlekłą ranę należy wietrzyć lub wystawić na działanie promieni słonecznych, żeby ją wysuszyć.

Tymczasem sucha rana goi się wolniej niż taka, która ma optymalnie wilgotne środowisko. Wysuszenie jej może sprzyjać powstawaniu blizn i narażać na kontakt z drobnoustrojami. O ile nie są one groźne, kiedy skóra jest nieuszkodzona, o tyle w przypadku ubytku tkanki patogeny chorobotwórcze dostają się do rany, zasiedlają ją i tworzą warunki nie-sprzyjające jej gojeniu i odbudowie tkanek. Dlatego ranę należy osłaniać, a nie wystawiać na działanie czynników zewnętrznych. Opatrunek chroni ranę przed niekorzystnymi czynnikami zewnętrznymi oraz utrzymuje odpowiednie warunki w łóżysku rany, np. temperaturę, wilgotność. Tym samym wspomaga procesy odbudowy tkanek i gojenia rany.

Warto pamiętać, że każda rana może stać się trudno gojącą, jeżeli nie zadbam o odpowiednie nawodnienie i odżywienie organizmu. ●

Liczba



PROC.

● **Polek doświadcza trudności z karmieniem piersią, przez co szybciej wyłącza mleko matki z diety dziecka** – wynika z badania przeprowadzonego dla programu edukacyjnego „1000 pierwszych dni dla zdrowia”

Kosmetyk

● **NATURALNY DEZODORANT. BeBio Cosmetics to dezodorant stworzony na bazie ałunu, który działa antybakteryjnie, antyseptycznie i ściągająco. Preparat nie hamuje fizjologicznego procesu pocenia, ale zapobiega wydzielaniu się brzydkiego zapachu.** Cena: 17,49 zł



Moda czy nauka

Dopaminowy detoks mózgu

Katarzyna Staszak

Moda na dopaminowy detoks, który obejmuje rezygnację z zaglądania do internetu, szerzy się właśnie dzięki internetowi. Paradoksalnie najbardziej widoczna jest na TikToku, serwisie z krótkimi filmami, od którego wielu osobom trudno się oderwać. TikTok stymuluje wyrzuty dopaminy, która jest nazywana częsteczką przyjemności. Niektórzy użytkownicy TikToka oglądają nawet kilkaset filmików dziennie. Serwis uzależnia – przestrzegają eksperci. Mówią o „tiktokowym mózgu”.

Inne media społecznościowe – Facebook czy Instagram – też potrafią uzależnić, ale TikTok może robić to szybciej i mocniej.

INTERNET RADZI: KSIĄŻKA ZAMIAST INTERNETU

Obsesyjne korzystanie z TikToka podnosi poziom stresu, wiąże się z uczuciem niepokoju i utrudnia koncentrację – wynika z badań. Wiele użytkowników TikToka te uczucia muszą być znane, bo popularne są tu filmy zachęcające do dopaminowego postu. W wersji podstawowej trwa jeden dzień i polega na ograniczeniu patrzenia w ekran. Jest to więc dzień bez mediów społecznościowych, seriali i porno.

W wersji rozbudowanej post jest dłuższy, nawet tygodniowy, obejmuje też rezygnację z cukru, kawy, słonych przekąsek, a nawet spotkań ze znajomymi. W zamian należy czytać książki, spacerować, ćwiczyć, medytować i prowadzić dziennik. Nagrodą ma być dopaminowy reset mózgu.

Co na to specjaliści?
– Dopamina naturalnie występuje w naszym organizmie, nie da się jej pozbyć, a nawet nie byłoby to wskazane. Dopamina jest nam potrzebna, żebyśmy motywowali się do działania. Dzięki niej czujemy, że jeśli coś zrobimy, czeka nas „nagroda”. Chce nam się robić rzeczy, o których myślimy, że mogą być dla nas w jakiś sposób atrakcyjne, przyjemne, przynoszące ulgę czy satysfakcję. Potrzebujemy dopaminy, żeby się uczyć, a nawet poruszać – tłumaczy Karolina Zigart-Sadowska, psycholożka i psychoterapeutka. – Sam autor koncepcji dopaminowego detoksu Cameron Sepah przyznał, że to raczej tylko hasło niż poważna teoria z zakresu neurobiologii – dodaje psycholożka.

DOPAMINA I POST. TRUDNO SIĘ OPRZEĆ

Autor modnego hasła, kalifornijski psychiatra dr Cameron Sepah, powiedział w rozmowie z dziennikiem „The New York Times”: „Dopamina to tylko mechanizm, który wyjaśnia, w jaki sposób uzależnienia mogą się wzmacniać, i daje chwytliwy tytuł. Nie należy go brać dosłownie”. „Trudno się jednak oprzeć przy tak odlotowej nazwie” – komentuje te słowa blog amerykańskiej Szkoły Medycznej Harvardu.

W ramach postu dla mózgu wyciszają telefony, rezygnują z cukru, a nawet ze spotkań z innymi ludźmi. Czy taka terapia ma sens?

Można tu przeczytać, o co chodziło twórcy koncepcji dopaminowego postu. To metoda oparta na terapii poznawczo-behawioralnej dla osób zdominowanych przez nałogi czy kompulsywne zachowania. W przypadku technologii chodzi o nauczanie się niereagowania od razu na przychodzące wiadomości i powiadomienia. Dr Sepah uczy, że zajmując się czymś innym niż patrzenie w ekran, a nawet czasem nudząc się samotnie, możemy odzyskać kontrolę nad życiem, lepiej radzić sobie z kompulsywnymi zachowaniami, które mogą zakłócać nasze szczęście.
– W dopaminowym detoksie chodzi więc nie o minimalizowanie poziomu dopaminy, tylko o rezygnowanie z nawyków, które nam szkodzą. Takimi nawykami mogą być nałogi czy ciągle bycie online. Nad szkodliwymi dla nas zachowaniami warto zapanować. Nie oznacza to jednak, że gdy narzucamy sobie jakieś ograniczenia, np. w przeglądaniu mediów społecznościowych, to mózg nam się zresetuje i zupełnie oczyści się z dopaminy – mówi Zigart-Sadowska. – Są osoby, które bardzo serio potraktowały dopaminowy detoks i wycinają sobie z życia wszelkie przyjemności. To może szkodzić. Pozytywne bodźce odpowiadają za nasz dobrostan, są niezbędne dla naszego zdrowia psychicznego.

DOPAMINA STERUJE PALENIEM

Jaka jest rola dopaminy w uzależnieniach? Warto to zrozumieć na przykładzie palenia, które dotyczy aż 28,8 proc. Polaków, jak wynika z raportu Polskiej Akademii Nauk.
– Nikotyna jest silnie uzależniająca. Prawdopodobieństwo rozwoju uzależnienia po spróbowaniu substancji choć raz sięga aż 32 proc. To znaczy, że na 100 osób, które np. wypalą papierosa, aż 32 zaczną palić stale.

TYLKO ZDROWIE



FOT. SHUTTERSTOCK

Dobre nawyki
Jak regulować poziom dopaminy

Osoby ze zbyt niskim poziomem dopaminy mogą być apatyczne, brak im motywacji do działania. Z kolei nadmiar dopaminy grozi zaburzeniami uwagi czy nieprawidłową oceną rzeczywistości. Dopaminą pomagają nam zarządzać codzienne nawyki.

- **Ruch sprawia, że uwalniają się substancje poprawiające nastrój.** – Dopamina ma związek z naszymi zdolnościami motorycznymi. Widać to w chorobie Parkinsona, w której neurony dopaminowe obumierają, co wiąże się z zaburzeniami ruchu – tłumaczy Zi-

gart-Sadowska, psycholożka i psychoterapeutka.

- **Dieta.** Do wytworzenia dopaminy potrzebna jest tyrozyna, aminokwas obecny m.in. w serze, mięsie, rybach, fasoli, płatkach owsianych, orzechach, sezamie, bananach, awokado. Nasz organizm może sam wytworzyć tyrozinę, o ile dostarczymy mu innego aminokwasu – fenyloalaniny. Jej źródłem są np. jaja, soczewica, siemię lniane, orzechy, słonecznik.
- **Dobry sen** jest kluczowy dla dobrego samopoczucia i prawi-

dlowego działania organizmu. Ważne są regularne pory zasypiania i wstawania i odpowiednia długość snu – od siedmiu do dziewięciu godzin.

- **Ekspozycja na światło słoneczne.** Potrzebujemy wychodzenia na zewnątrz nawet w pochmurne dni. Światło słoneczne steruje naszym zegarem biologicznym, wpływa na gospodarkę hormonalną organizmu.
- **Słuchanie muzyki.** Badania pokazują, że słuchanie muzyki, która nam się podoba, podnosi poziom dopaminy. ●

W dopaminowym detoksie chodzi nie o minimalizowanie poziomu dopaminy, tylko o rezygnowanie z nawyków, które nam szkodzą

Dla porównania: kokaina po spróbowaniu uzależnia w 17 proc., a alkohol – w 15 proc. Przez silnie uzależnienie od nikotyny dwie trzecie palaczy chce faktycznie rzucić palenie papierosów, tylko jedna trzecia podejmuje taką próbę, a zaledwie u 2-3 proc. z nich próba taka kończy się sukcesem – mówi psychiatra dr n. med. Piotr Wierzbński.

Pod wpływem nikotyny następuje silne i szybkie wydzielanie dopaminy.

– Jeśli zapalimy papierosa, jest nam dobrze. Przewlekłe palenie papierosów zwiększa liczbę receptorów nikotynowych, które z kolei zwiększają poziom dopaminy w układzie nagrody. Większa liczba tych receptorów nasila głód nikotynowy oraz objawy odstawienia spowodowane brakiem dopaminy i nikotyny, w ten sposób uzależnienie od papierosów się wzmacnia – tłumaczy dr Wierzbński.

Wiele zachowań stymuluje wydzielanie dopaminy w układzie nagrody, ale palenie mocno się tu wyróżnia. Jedzenie podnosi poziom dopaminy o 50 proc. od stanu wyjściowego, seks o 50-100 proc., nikotyna o 225 proc., to prawie tyle samo co morfina i heroina – 150-300 proc. Dla osób, które chcą zerwać z narkotykami czy alkoholem, są programy terapeutyczne i ośrodki odwykowe. Dla palaczy mamy dobre rady typu „po prostu od jutra nie pal”.

– Palacz to osoba chora, która sama nie przestanie palić, bo jej nałóg to choroba wymagająca leczenia. Potrzebna jest edukacja społeczeństwa, ale też lekarzy, którzy korzystając z udowodnionych naukowo metod, powinni wspomagać pacjentów – podkreśla psychiatra. W wielu krajach lekarze proponują strategię redukcji szkód. Inaczej mówiąc: jeśli ktoś i tak pali, to niech chociaż szkodzi sobie i swoim bliskim mniej. Lekarze w Holandii informują o podgrzewaczach tytoniu, które dostarczają nikotynę bez tradycyjnego spalania, w Szwecji popularny jest snus, czyli torebki z nikotyną do stosowania doustnie, a rząd Wielkiej Brytanii rozdaje palaczom e-papierosy, żeby porzucili te tradycyjne. Za tymi działaniami stoi rozumienie, jak trudno wyjść z nałogu.

KOMU PRZYDA SIĘ DETOKS?

– Jeśli coś staje się nałogiem albo kompulsywną czynnością, przez którą unikamy innych działań, to mamy problem. Substancje uzależniające jak kokaina sprawiają, że z czasem system dopaminowy w organizmie się rozregulowuje i inne aktywności nie są w stanie nam już dać tak intensywnych przeżyć – podkreśla Zigtart-Sadowska.

Zawsze warto podjąć próbę walki z nałogiem. Nikomu nie zaszkodzi też przerwa od technologii. Rezygnacja ze słodczy jest dobra dla zdrowia, rezygnacja z kontaktów z innymi ludźmi – niekoniecznie, bo relacje działają antydepresyjnie. – Różnymi się podstawowym poziomem dopaminy. Niektórym osobom łatwiej jest zmobilizować się do działania, zapalają się do różnych rzeczy, inni mają mniej energii. Stoją za tym jednak skomplikowane procesy, a dopamina jest tylko elementem tej układanki – podsumowuje Zigtart-Sadowska. ●

Syndyk prowadzący postępowanie upadłościowe osoby fizycznej

SPRZEDA
nieruchomość gruntową zabudowaną zespołem dworskim, położoną w miejscowości Strzegocice, nr 53, KW RZ1D/00038881/1
za łączną cenę nie niższą, niż 999.000,00 PLN

Warunki ogólne konkursu:

- Konkurs zostanie przeprowadzony zgodnie z warunkami zawartymi w Regulaminie, opublikowanym na stronie internetowej www.ko-restrukturyzacja.pl
- Termin składania ofert upływa 11 września 2023r.
- Jedynym kryterium wyboru oferty jest cena.
- Syndyk zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferty, prawo odrzucenia oferty, prawo unieważnienia konkursu ofert w całości bez podania przyczyny, prawo unieważnienia wyniku konkursu ofert bez podania przyczyny oraz prawo odstąpienia od oferty bez podania przyczyny.

Regulamin uzyskać można na stronie internetowej www.ko-restrukturyzacja.pl lub w siedzibie syndyka ul. Bóźnicza 1/28, Poznań, tel 61-2270942.

OGŁOSZENIE 34267484

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Nowym Targu pod sygn. akt I Ns 248/23 toczy się postępowanie z wniosku Władysława Wesołowskiego o **stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości oznaczonych jako dz. ewid. nr 8851/3, o pow. 0,0140 ha (odp. p.gr. 8851/3 - Lwh 9), nr 8856/3, o pow. 0,0235 ha (odp. p.gr. 8856/3 - Lwh 120), nr 13288, o pow. 0,0223 ha (odp. p. bud. 287-Lwh 120), nr 8533/66, o pow. 0,0338 ha (powst. z p.gr. 8533/48 - Lwh 709), położonych w Piekielniku, obręb 0008 Piekielnik, jednostka ewidencyjna: 121103_5 Czarny Dunajec, powiat nowotarski, województwo małopolskie.**

W związku z powyższym Sąd wzywa wszystkie osoby roszczące pretensje do działek objętych wnioskiem, a zwłaszcza następców prawnych Ignacego Dziubek oraz Jana Dziubek, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tut. Sądu i udowodnili swoje prawa do tych nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie nieruchomości, o ile zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34266968

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl; 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

Dariusz Wołowski

6 marca 2013 roku naznaczył polski himalaizm na zawsze. Dzień wcześniej, późnym popołudniem Tomasz Kowalski stanął na szczycie. Pierwszego zimowego wejścia na ten ośmiotysięczny wierzchołek w Karakorum (8051 m n.p.m.) dokonali także Adam Bielecki, Adam Małek i Maciej Berbeka. Berbeka i Kowalski zginęli podczas zejścia w okolicach Rocky Summit.

W Polsce rozpętało się piekło. Oskarżano Bieleckiego i Malka, że zostawili towarzyszy z zespołu na pastwę losu. „Pisano raporty, oskarżano, snuto domysły i wyjaśniano. Ale nikt nie pomyślał o Nim. O Tomku” – napisał himalaista Rafał Fronia. Następnie wspominał swoją wyprawę na Broad Peak i chwile, podczas których zdecydował, że wróci tam po ciało Kowalskiego. „Wtedy ja również o nim nie pomyślałem, aż do 19 lipca 2022 roku, kiedy to na ostrej śnieżnej grani była piękna, niemal bezwietrzna pogoda. Szedłem tamtędy, drząc, że śnieg ruszy i że spadnę. Nie spadłem. Coś pchało mnie do szczytu. Szedłem i z jakichś powodów w końcu się spotkaliśmy. Tomek leżał na skalnej ostrodze. Tam, gdzie Jacek Jawień i Jacek Berbeka go ułożyli. Myślę, że to było spotkanie, którego nie dało się uniknąć. I gdy wreszcie dotarłem na wierzchołek, a potem schodziłem do bazy, znów Go mijając, nie było we mnie radości. Był smutek i myśl, że ktoś musi to wreszcie zakończyć” – pisał Fronia.

Ciało Kowalskiego, na które natknął się Fronia, zostało złożone w kamieniach i zabezpieczone linami przez Jacka Berbekę i Jawienia w 2013 r. Ten pierwszy zorganizował wyprawę na Broad Peak, by pochować brata. Ale Macieja Berbeki nie udało się odnaleźć. Natomiast na ciało Kowalskiego natknęła się niemiecka wyprawa na wysokości 7900 m. Jacek Berbeka i Jawień znieśli je 100 m niżej i pochowali pod kamieniami.

Namowy na wyprawę okazały się całkowicie zbędne

Fronia po powrocie z Broad Peak zaczął realizować plan, żeby na koniec godnie pochować Kowalskiego w górach. Zainteresował sprawą szefa PKOl Radosława Piesiewicza. – Dawno żadna historia nie zrobiła na mnie takiego wrażenia. Kiedy o tym usłyszałem, wiedziałem, że nie mogę zostawić chłopaków z tym samych. Bardzo ich podziwiam i jednocześnie jestem wdzięczny, że poświęcili ponad miesiąc swojego życia, by odbyć tę wyprawę i nie zostawić swojego przyjaciela – powiedział Piesiewicz.

Minęła niemal dekada od tragedii na Broad Peak, a jednak gdy Fronia zaczął dzwonić i namawiać kolegów, namowy okazały się zbędne. „Spotkał mnie największy zaszczyt i wielkie wzruszenie, bo moi górscy przyjaciele natychmiast, bez chwili wahania, zgadzali się na udział” – napisał Fronia. „Skompletował się zespół. Sześciu zwyczajnych facetów, którzy postanowili porzucić swe życie i plany, by ruszyć po coś, co wydawało się niemożliwe. Bo skoro nikt tego nigdy nie zrobił... Dziękuję Wam wszystkim. Dołączyli do mnie, by pojechać do Pakistanu z przekonaniem, determinacją, wiedzą i doświadczeniem. I z żarliwością: Jarek Gawrysiak, Grzesiu Borkowski, Marek Chmielarski, Krzysiu Stasiak i Mar-

Pogrzeb na 8000 metrów

Wspięli się na 8000 metrów nie po to, by zdobywać szczyty czy bić rekordy, ale aby w lodowo-skalnej grocie pochować ciało zmarłego przyjaciela. To epilog tragedii, która 10 lat temu wydarzyła się na Broad Peak.



• Tomasz Kowalski FOT. POLSKI HIMALAIZM ZIMOWY

cin Kaczkan. Z każdym z nich spędziłem na górskich wyprawach długie miesiące. Wiele mieliśmy tych wspólnych wypraw, przeżyć i trudnych chwil. I wybierając ich, myślałem przede wszystkim: kim są? Nie pomyliłem się. Okazali się Ludźmi Gór”.

Akcja była trudna. Trzeba było wspiąć się na niemal 8000 m, wynieść sprzęt, nosze, butle tlenowe. Warunki na Broad Peak były wymagające, na grani powyżej przełęczy na odcinku kilkudziesięciu metrów zsunął się śnieg i lód, pozostawiając jedynie skalny teren.

Borkowski, Chmielarski, Gawrysiak i Stasiak dotarli do ciała, zapakowali je w spe-

Spotkał mnie największy zaszczyt i wielkie wzruszenie, bo moi górscy przyjaciele natychmiast, bez chwili wahania, zgadzali się na udział

RAFAŁ FRONIA

cialny sarkofag uszyty przez firmę Lhotse i opuścili z grani 100 m w dół (kilkaset metrów w poziomie). Pochowali w lodowo-skalnej grocie poniżej grani po stronie chińskiej. Akcja zajęła 14 godzin. Fronia napisał: „Pochowaliśmy Go w przepięknej lodowej grocie, którą siły natury tworzyły przez długie stulecia zapewne specjalnie po to. Jakby właśnie w tym celu. Tak, to była trudna wyprawa, wymagająca wspinaczka i jeszcze trudniejsza, bo bez precedensu, misja. »Panowie, nie przywiązujcie się do żadnego scenariusza«, prosiłem moich towarzyszy. »Zrobimy to, co będziemy w stanie zrobić«. Gdy zeszli, gdy brnąć po uda w mokrym śniegu, dotknęli moreny, płakali. Wszyscy. »Wiesz, to najważniejsza z moich wspinaczek, Raf...«”.

Wojciech Kurtyka: Ujmująca skromność akcji

„Mam wielki żal” – pisze dalej Fronia. „Do świata, agencji, wspinaczy, rządów i do losu wreszcie. Ze takie rzeczy się po prostu dzieją. I to na naszych oczach. Nie, nie mam na myśli tego, że gdzieś, w wysokich górach ktoś ginie. Jesteśmy ludźmi, każdego kiedyś czeka koniec. Mój żal skierowany jest do tych, którzy udają, że to nie jest ich sprawa. Do tych, którzy po śmierci partnera idą na kolejne szczyty, a nie zawracają, by posypać głowę popiołem pokory i żalu” – dookończył himalaista.

Wyprawa nie była nagłaśniana. Po powrocie himalaiści opowiedzieli o niej w siedzibie PKOl. Gdy następnego dnia (w czwartek) zadzwoniłem do Froni, nie był w stanie rozmawiać. Był zbyt zmęczony, zemocjonowany. Zdziwił się, gdy zacytowałem mu słowa legendarnego Wojciecha Kurtyki, który jakiś czas temu nazwał polski himalaizm „igrzyskami śmierci”.

„Ujmująca skromność tej akcji, w czasach bezwstydного uklepywania celebryckiego gówna, odczuwam jako dar, który daje życie” – napisał Kurtyka. „To rodzaj osiągnięcia, za które oddałbym każde z moich sportowych osiągnięć. Jestem przekonany, że ta akcja jest jednym z najpiękniejszych wydarzeń w historii polskiego alpinizmu. Być może największym. Zaznaczam, mówię tutaj o pięknie, a nie o jakimś kolejnym pieprzonym rekordzie czy sukcesie, które bardziej dziękuję, niż łączą. To wydarzenie, które jak magiczna wajcha przedstawia moje smutne postrzeganie polskiego wspinania na jasną trajektorię. To czyn, który promieniuje znacznie szerzej. W tych ciulowych czasach, gdy każda wartość pozbawiana jest fundamentów, to jeden z tych szlachetnych zrywów, który podtrzymuje moją wiarę w sens wszystkiego, a także karmi moją polską dumę. Obnoszenie się z dumami narodowymi jest niskie, ale lubię sobie nieraz pofolgować – Polacy raz jeszcze okazali się w himalaizmie pionierami. Po ogólnonarodowym zrywie polskiego współczucia i pomocy dla przecież »źle wspomnianych« ukraińskich braci-siostr-wygnañców, to jeszcze jedno wielkie polskie dzieło. Nie zasługuję na poufalość z Wami, ale proszę, przyjmijcie wyrazy wdzięczności za wielką inspirację. Z podziwem i przyjaźnią dla chłopaków Rafała Froni, Marka Chmielarskiego, Jarka Gawrysiaka, Marcina Kaczkan, Krzysztofa Stasiaka, Grzegorz Borkowskiego” – zakończył Kurtyka. ●

Przed Sądem Rejonowym w Płocku w sprawie o sygnaturze akt I **Ns 312/21** toczy się postępowanie o stwierdzenie zasiedzenia przez Danutę Irenę i Franciszka małżonków Kowalczyk na prawach wspólności majątkowej małżeńskiej z dniem 12 marca 2021r. prawa własności zabudowanej nieruchomości oznaczonej jako działka gruntu o nr ewid. 62/1, położonej w Płocku, obręb Góry, ul. Wesółka 7 w województwie mazowieckim - o łącznej powierzchni 1,9609 ha, dla której nie urządzono księgi wieczystej ani zbioru dokumentów.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swoje prawo do w/w nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeśli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34267358

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Płocku sygn. akt. I **Ns 931/22** toczy się postępowanie z wniosku Protegat 1 Niestandaryzowany Sekurytyzacyjny Fundusz Inwestycyjny Zamknięty w Krakowie o stwierdzenie nabycia spadku po Annie Danucie Klin, nazwisko rodowe Klin (córcie Czesławy) zmarłej 14 września 2019 roku w Płocku, ostatnio stale zamieszkałym w Płocku.

Sąd wzywa wszystkich ewentualnych spadkobierców aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34267406

OGŁOSZENIE

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Nowym Targu Wydział I Cywilny pod sygn. akt I **Ns 373/23** toczy się postępowanie z wniosku **Marii Filaro o zasiedzenie działki** ewid. nr 4409/2 położonej w Rabce-Zdroju.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, a w szczególności Antoninę Czystszą, Marię Kapton, Stanisława Czystszą bądź ich następców prawnych, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do wskazanej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd może stwierdzić nabycie własności zgodnie z wnioskiem.

§

OGŁOSZENIE 34266967

1RP